



TYGODNIK SANOCKI

28 LIPCA 2017 | NR 30 (1333) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

Sanok, miasto na Podkarpaciu

Kopciuszek na biegunie wzrostu

– rozmowa z marszałkiem Władysławem Ortyłem

Sanok na mapie Podkarpacia: jakim jest miastem, jakie są jego mocne, jakie słabe strony? Jak to wygląda z perspektywy marszałka województwa?

Sanok bez wątpienia jest ważnym miejscem na mapie Podkarpacia. I to nie są tylko kurtuazyjne słowa. Zgodnie ze Strategią rozwoju województwa – Podkarpackie 2020 połączenie miast Sanok – Lesko ze względu na swoje położenie i potencjał ma decydujący wpływ na rozwój całego województwa. W strategii Sanok występuje jako biegun wzrostu tego obszaru. Nasz region swój rozwój i przyszłość buduje w oparciu o inteligentne specjalizacje. Są to lotnictwo i kosmonautyka, branża ICT, sektor „jakości życia”. Nową inteligentną specjalizacją Podkarpacia jest motoryzacja, która początkowo była pominięta. Samorząd województwa wskazując na tę specjalizację brał pod uwagę liczebność podmiotów z branży motoryzacyjnej oraz ich wpływ na rozwój gospodarczy regionu, jak również tradycje tego przemysłu, jak choćby w przypadku Autosanu w Sanoku. W grudniu 2015 roku właśnie w Sanoku powstała inicjatywa Kłaster Przemysłowo - Naukowy „Ziemia Sanocka”.



Pomimo ponadsektorowego charakteru klastra dominują w nim podmioty sektora motoryzacyjnego. Obecnie skupia on już kilkanaście firm, w tym „Autosan”, „Stomil” czy „PasPol”. Prawdopodobne jest przyłączenie się kolejnych firm tej branży.

W powiecie sanockim funkcjonują dwie podstrefy Specjalnej Strefy Ekonomicznej EURO-PARK MIELEC (Sanok – ponad 4 ha, Zagórz – ponad 16 ha), w której potencjalni

inwestorzy mogą liczyć na zwolnienia podatkowe. Widzimy relatywnie duży udział instytucji otoczenia biznesu oraz stowarzyszeń przedsiębiorców, jak również członków klastrów, w kształtowaniu potencjału gospodarczego. W powiecie funkcjonują liczne organizacje wspierające rozwój przedsiębiorczości. Podejmujemy szereg działań, stwarzamy szanse, chcemy, aby były dobrze wykorzystywane. Uważam, że etap tworzenia instytucji

okołobiznesowych jest dobrze rozwinięty. Teraz trzeba bardziej intensywnie przejść do fazy lokowanie inwestycji.

Sanok ma wiele atutów. Jest ważnym ośrodkiem kultury w województwie, z największym w Polsce skansenem ludowym, ze wschodnią architekturą sakralną i niepowtarzalną kolekcją malarstwa cerkiewnego, z Muzeum Historycznym, które dysponuje największą w Europie kolekcją ikon oraz imponującym zbiorem obrazów Zdzisława Beksińskiego. Sanok to wreszcie miejsce o wielkim potencjale turystycznym, są tu zarówno obiekty ciekawe turystycznie, jak i miejsca noclegowe. To prawdziwa Brama w Bieszczady. Wiem, że z roku na rok rośnie ilość turystów odwiedzających i zatrzymujących się w mieście. Oczywiście rozwój turystyki wymaga inwestycji, między innymi w infrastrukturę komunikacyjną. Na pewno ważnym działaniem jest realizowana już budowa obwodnicy Sanoka w ciągu drogi krajowej 28. W przyszłości ważne byłoby wybudowanie drogi szybkiego ruchu od S19, węzeł Miejsce Piastowe do Sanoka. Niewątpliwą szansę rozwoju stwarza także położenie Sanoka w strefie przygranicznej, może korzystać z handlu przygranicznego zarówno z Ukrainą, jak i Słowacją. Miasto rozwija swoje funkcje przygraniczne, czego dowodem jest wysoka wartość eksportu per capita.

► Ciąg dalszy na str. 3

Konferencja prasowa w Sali Herbowej

Zapadła decyzja o budowie zakładu karnego



W Sanoku na Stróżowskiej zostanie wybudowane więzienie – brzmiał komunikat, przekazany 21 lipca na konferencji w Urzędzie Miasta. – Cieszę się, że mogę przywitać tak znakomitych gości: sekretarza stanu i wiceministra sprawiedliwości Patryka Jakiego, posła ziemi sanockiej Piotra Uruskiego oraz generała Jacka Kitlińskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Rzeszowie pułkownika Marka Grabka, starostę sanockiego Romana Koniecznego – tak burmistrz Tadeusz Pióro rozpoczął konferencję prasową, podczas której oficjalnie ogłoszono decyzję o budowie więzienia.

6

Należy nam się sezon ogórkowy!

Jak je smacznie ukusić? A może zamarynować?

Ogórek kiszony to chyba najbardziej rozpoznawalna polska przekąska. Obecnie trwa sezon na to zielone warzywo i warto poświęcić trochę czasu na przygotowanie swoich przetworów, by zimą delektować się zdrową zakąską.



21

Po Święcie Policji

Trzeba wiedzieć o tym, co się dzieje w mieście

– rozmowa z komendantem KPP w Sanoku Andrzejem Stępiem



Ostatnimi czasy w Sanoku nie dochodziło do drastycznych zdarzeń. Może poza pobiciem w okolicach Carrefoura.

To prawda. Rozboje, pobicia – w tej dziedzinie możemy się pochwalić wykrywalnością na wysokim poziomie, bliską stu procent. Sprawcy ponoszą odpowiedzialność. W tym roku faktycznie, obok Carrefoura doszło do pobicia ze skutkiem śmiertelnym; sprawca został zatrzymany, jest prowadzone postępowanie, sprawca jest tymczasowo aresztowany.

Przypisy do „Dziennika uciekiniera”

Pamięć miejsca

Pośród ulic, kamieniczek, czuje się nieme wezwanie do pamiętania, wciąż widać ślady obecności tak brutalnie przerwanej. Macewy na cmentarzu, ślady po mezuzach, architektura. W Sanoku jest jeszcze ważna opowieść, miasto miało swojego archiwariusza...

8-9



Dziś w numerze

Sezon, który nastąpi, nazywano do niedawna ogórkowym, ponieważ klimat sprzyjał wypoczynianiu na łonie natury, zachęcał do korzystania z urlopów, wyjazdów z dziećmi, korzystania z dobrodziejstw ogrodów i działek.

Czasy są widać takie, że o urlopiach trzeba zapomnieć. A jeśli nawet urlop, to trudno odwrócić się od spraw, które dzieją się obok nas. Myślę o ci, którzy deklarują brak zainteresowania polityką. „Jeśli ty się nie interesujesz polityką, bądź pewien, że ona prędzej czy później zainteresuje się tobą” – taką maksymę zapamiętałam z lat 80. i dziś przyznaję: święte słowa.

W kraju w ostatnich dniach było gorąco, zwłaszcza wieczorami w okolicach sądów, i byłoby dziwne, gdyby sanoczanom o tym nie mówili, nie reagowali na to.

W naszym mieście bardzo wiele się działo podczas kolejnych dni mijającego tygodnia, poczynając od czwartku, kiedy w redakcji wysyłaliśmy gazetę do druku, a w Sali Herbowej obradowała Rada Miasta. Nie ma co ukrywać tego, o czym wiedzą niemal wszyscy: nie przekształcanie czy likwidacja szkół, nie remonty, nie zamiany działek miejskich czy inwestycje stały się pożywką dla mediów, lecz – za sprawą dwóch radnych, Janusza Baszaka i Ryszarda Bętkowskiego – „Tygodnik Sanocki”.

Nie chcę być sędzią we własnej sprawie, więc do wszystkiego odnoszę się na tyle, ile muszę – w relacji z sesji na stronie 5. Państwu polecam sprawozdanie burmistrza na stronie 4. Są tam wszystkie najważniejsze informacje o tym, co się w mieście działo i dzieje: na Wierchach,



w SPGK, które drogi są remontowane i gdzie ustawiono nową wiatę przystankową.

Niestety – i o tym też wspomina burmistrz Pióro w sprawozdaniu – nowe wiaty są niszczone, a ich naprawa kosztowna. Dlaczego wiaty są niszczone? Myślę, że z nadmiaru wolnego czasu oraz braku rozumu, ale to moje subiektywne zdanie. Być może jest w tych aktach wandalizmu jakiś krzyk rozpaczliwy. Albo przymus, tak jak u niektórych zwierząt: najważniejsze, żeby obsikać.

Na Rzemieślniczej postawiono nowy śmietnik. Elegancki, żeby nie powiedzieć pachnący, w kolorze khaki, zamykany na klucz. Po tygodniu pojawił się na nim napis, nawet nie wulgarny, ale „dzięki” tym bażgrołom znowu zrobiło się tak, jak to zwykle na terenie blokowiska: przasnio. I będzie tak, dopóki te przasniości, te zapóźnienia cywilizacyjne z nas nie wyleżą.

Gazeta, którą Państwo trzymają w ręku, pęka w szwach, czytania starczy na dwa tygodnie. Marszałek Władysław Ortyl zgodził się na rozmowę z nami i mówi m.in. o roli Sanoka w perspektywie zrównoważonego roz-

woju województwa, o motoryzacji, o szpitalach wojewódzkich i powiatowych, drogach, muzeach, kolei. Komendant Andrzej Stępień analizuje Krajową Mapę Zagrożeń oraz wykrywalność przestępstw na terenie miasta. Zapadła decyzja o budowie więzienia na sanockiej Posadzie, ogłosili to w Sali Herbowej minister Patryk Jaki, poseł Piotr Uruski, Dyrektor Generalny SW Jacek Kitliński i burmistrz Tadeusz Pióro. Była okazja, żeby z gośćmi konferencji porozmawiać nie tylko o planowanej inwestycji w Sanoku.

W skansenie spotkała się młodzież z Ukrainy czterech narodowości: Polacy, Ukraińcy, Żydzi i Tatarzy krymscy. Takie konwentykle odbywają się w różnych miejscach, w ubiegłym roku – w Warszawie, pod kryptonimem „Arka”. Jak zauważył przed oficjalnym spotkaniem konsul RP we Lwowie Rafał Wolski: to śmietanka wśród młodzieży, przyszli intelektualiści, dziennikarze, prawnicy, lekarze, otwarci na świat. Wszystko to znalazło swoje potwierdzenie podczas konferencji, której gospodarzem w tym roku był burmistrz Sanoka, a my ją dla Państwa relacjonujemy na stronie 10. Przy okazji rozmowa z szefową Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie o sytuacji Polaków, którzy tam mieszkają.

W związku z dużym „ruchem” na stronach gazety, proponujemy niewielkie przemieszczenia: poradę prawną znajdą Państwo na stronie 22. Tam także, m.in. uwagi mieszkańców ul. Sanowej o propozycji zmiany organizacji ruchu.

Sportowcy mają wakacje, więc wiadomości z tej dziedziny zmieściły się na jednej

stronie, ale już niedługo – zapewniamy – będzie ich więcej.

Niestety, nie zdążyliśmy w tym tygodniu porozmawiać z właścicielem Rodzinnego Centrum Sportu i Rekreacji „Wiki”, zrobimy to w kolejnym wydaniu.

Joanna Sarnecka wydała właśnie książkę, którą obojętnie omówimy za tydzień, a tymczasem rozmowa z autorką, nie tylko o książce: o Sanoku, o Kalmanie Segalu, edukacji, życiu w zgodzie z naturą, o kulturze organizowanej przez samorządy i o tym, że „chcieć” mimo wszystko znaczy „móc”, bez względu na pułapki losu.

Mamy dla Państwa dodatkowe extra: mapę obwodnicy Sanoka. Zmieściliśmy obok mapy jeszcze garść informacji, więcej można znaleźć na stronie www.obwodnicasanoka.pl

W piątek 28 lipca o 17. warto wybrać się do Zamku, do Sali Gobelinowej na spotkanie z alpinistą Łukaszem Łagoźnym, który opowie, jak to jest znaleźć się w cieniu wielkiej góry

A po tej obfitej dawce informacji, żeby tradycji stało się zadość – zapraszamy do kisenia ogórków!

msw

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu dr. Tomaszowi Tarnawczykowi
Wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci
ojca Romana Tarnawczyka
składają
Dyrekcja i pracownicy Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Sanoku oraz Społecznej Szkoły Muzycznej II st. w Sanoku.

Wyrazy współczucia
Panu Piotrowi Zelnemu
z powodu śmierci Ojca
składają
Dyrekcja i współpracownicy
Muzeum Historycznego w Sanoku

Wyrazy współczucia
Panu Tomaszowi Olejarczykowi
z powodu śmierci Teścia
składają
Dyrekcja i współpracownicy
Muzeum Historycznego w Sanoku

KRONIKA POLICYJNA

19.07.2017r. Sanok, ul. Lipińskiego

63-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że złodziej ukradł jej materiałową szaszetkę, w której znajdowały się dokumenty.

21.07.2017r. Sanok, ul. Daszyńskiego

Pokrzywdzona zawiadomiła, że nieuprawniona osoba, pokonując zabezpieczenia zalogowała się na jej konto na portalu internetowym. Sprawca wysłał wiadomości do jej znajomych z prośbą o przesłanie płatnego SMS-a pod wskazany numer.

21.07.2017r. Sanok, ul. Traugutta

41-letni mieszkaniec powiatu sanockiego poinformował, że podczas pobytu w lokalu rozrywkowym złodziej, wykorzystując jego chwilową nieuwagę, zabrał mu telefon komórkowy marki Huawei wartości 900. Urządzenie znajdowało się w tylnej kieszeni spodni.

19.07.2017r. Sanok, ul. Daszyńskiego

Uszkodzenie samochodu marki Toyota. Sprawca ostrym narzędziem przerysował powłokę lakierniczą drzwi lewych oraz prawych. Właściciel oszacował straty na kwotę 1500 zł.

19.07.2017r. Sanok, ul. Kopernika

Włamanie do boksu piwnicznego. Złodziej pokonał zabezpieczenia, wszedł do środka i ukradł rower marki Kross wartości około 1000 zł.

20.07.2017 r. Sanok, ul. Przemyska

Mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznanemu mu sprawca, wyko-

rzystując jego nieuwagę, dokonał kradzieży portfela. Wewnątrz znajdowały się dokumenty oraz pieniądze w kwocie 750 zł.

21.07.2017r. Sanok, ul. Daszyńskiego

Pokrzywdzona zawiadomiła, że nieuprawniona osoba, pokonując zabezpieczenia zalogowała się na jej konto na portalu internetowym. Sprawca wysłał wiadomości do jej znajomych z prośbą o przesłanie płatnego SMS-a pod wskazany numer.

21.07.2017r. Sanok, ul. Traugutta

41-letni mieszkaniec powiatu sanockiego poinformował, że podczas pobytu w lokalu rozrywkowym złodziej, wykorzystując jego chwilową nieuwagę, zabrał mu telefon komórkowy marki Huawei wartości 900. Urządzenie znajdowało się w tylnej kieszeni spodni.

23.07.2017r. Sanok, ul. Mickiewicza

Mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że w lokalu rozrywkowym złodziej zabrał mu z tylnej kieszeni spodni portfel. W środku znajdowały się pieniądze (800 zł) oraz dokumenty pokrzywdzonego.

22.07.2017r. Nowosielce

35-letni mieszkaniec powiatu sanockiego po spożyciu alkoholu kierował samochodem osobowym. W trakcie prowadzonych czynności policyjnych ustalili, że wobec mężczyzny został orzeczony zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych obowiązujący do 20.06.2018 r.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Marian Konieczny (1930 r. – 2017 r.)

Nie żyje Marian Konieczny. Urodził się w 1930 roku niedaleko Brzozowa. Był absolwentem Gimnazjum Klasycznego w Brzozowie, potem Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, gdzie studiował m.in. w pracowni Xawerego Dunikowskiego.

Marian Konieczny zmarł 25 lipca 2017 r. Był rzeźbiarzem, twórcą wspaniałych, ale i kontrowersyjnych dzieł. Jego jest „Nike Warszawska”, ale też pomnik Czynu Rewolucyjnego w Rzeszowie. Marian Konieczny w latach 70. ubiegłego stulecia pełnił funkcję

rektora ASP w Krakowie. W następnym wydaniu „Tygodnika Sanockiego” sylwetkę profesora Mariana Koniecznego przedstawi Szymon Jakubowski.

Na zdjęciu: Marian Konieczny podczas spotkania w Rzeszowie w 2015 r.



ARCH. PRYWATNE

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

[/TYGODNIK.SANOCKI](https://www.facebook.com/tygodniksanocki)

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz
Redaguje zespół:

Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl

Współpracują:

Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos, Edyta Wilk,
Arkadiusz Kowski, Tadeusz Barucki

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu
ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Sanok, miasto na Podkarpaciu (cz. 2)

Kopciuszek na biegunie wzrostu

— rozmowa z marszałkiem Władysławem Ortyłem

Wiele mówi się dzisiaj o zrównoważonym rozwoju kraju. Podkarpace zyskuje na takiej polityce, to widać; w Sanoku czasami mamy wrażenie, że jesteśmy jeszcze na etapie Kopciuszka w tej bajce...

Cały czas podkreślamy potrzebę zrównoważonego rozwoju regionu i z tą myślą działamy. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z istniejącego zróżnicowania wewnątrzregionalnego (północ i zachód – południe i wschód). Staramy się je równoważyć poprzez np. wskazanie biegunów oraz stref wzrostu i instrumentów ich wsparcia, stworzenie preferencji dla obszarów wymagających szczególnego wsparcia, a także programów rozwoju, które w sposób kompleksowy mają wskazać kierunki interwencji.

Praktycznym przykładem dbania o wyrównywanie szans w regionie jest wyodrębnienie obszarów, wymagających szczególnego wsparcia w kontekście równoważenia rozwoju. Dla tych obszarów przewidziano dedykowane im konkursy, w ramach RPO WP 2014-2020, dotyczące sytuacji osób bezrobotnych na rynku pracy oraz wsparcia rozwoju przedsiębiorczości.

Takim przykładem równoważenia rozwoju jest także projekt „Błękitny San”. Przyjęta przez Sejmik Województwa Podkarpackiego w sierpniu 2013 r. Strategia rozwoju – Podkarpackie 2020, wskazuje priorytet 3.5 Spójność przestrzenna i wzmocnienie funkcji biegunów wzrostu. Jego celem jest: wzmocnienie podstaw rozwojowych oraz dywersyfikacja funkcji biegunów wzrostu, w tym ośrodków subregionalnych, w wymiarze regionalnym, krajowym i międzynarodowym. Sanok, wraz z 47 jednostkami, został objęty Programem strategicznym „Błękitny San”. Służy on realizacji założeń Strategii rozwoju województwa – Podkarpackie 2020. Jego celem jest wzrost poziomu i warunków życia mieszkańców i wykorzystanie potencjału gmin położonych wzdłuż rzeki San. Dzięki realizacji programu chcielibyśmy zmniejszyć rozbieżności w rozwoju społeczno-gospodarczym na obszarze Podkarpacia. W związku z realizacją tego programu istnieje możliwość uzyskania preferencji punktowych na realizację inwestycji w ramach RPO WP 2014-2020.

Szanse na zrównoważony rozwój dostrzegamy między innymi przez pryzmat inteligentnych specjalizacji. I stąd nasze działania, aby motoryzacja była kolejną specjalizacją regionu. To kolejny przykład działań w zakresie zrównoważonego rozwoju województwa.

Kiedy z Rzeszowa do Sanoka pojedziemy szybciej? Jakie inwestycje drogowe w pobliżu Sanoka są, będą współfinansowane przez Urząd Marszałkowski? Czy, po wybudowaniu obwodnicy Sanoka, wsparcie Marszałka dla dróg sanockich będzie trwało?

Od lat robimy wszystko, aby skrócić drogę z Rzeszowa do Sanoka. Chcielibyśmy, aby droga ekspresowa S-19 jak najszybciej stała się faktem, oczywiście w grę wchodzi ogromne pieniądze, którymi samorząd województwa nie dysponuje. Tę inwestycję na odcinku Rzeszów – Barwinek nadzoruje i realizuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, Oddział w Rzeszowie.

W Programie Strategicznego Rozwoju Transportu Województwa Podkarpackiego do roku 2023 przewidzieliśmy budowę drogi klasy S lub GP od Miejsca Piastowego do Sanoka. To odcinek o długości ok. 35 km, a szacowana wartość tej inwestycji to ok. 600 mln zł. Aby rozpocząć działania dla tego przedsięwzięcia planowane jest podpisanie listu intencyjnego województwa podkarpackiego z zainteresowanymi samorządami oraz GDDKiA.

Nie spoczywamy jednak na laurach. W ramach RPO Województwa Podkarpackiego 2014 – 2020 realizowana jest budowa drogi wojewódzkiej nr 886 na odcinku pomiędzy realizowaną obwodnicą miasta Sanoka a drogą krajową nr 28. Dzięki temu powstanie nowy odcinek drogi wojewódzkiej nr 886, pomiędzy istniejącą drogą krajową nr 28 Zator – Medyka a realizowaną obwodnicą Sanoka (inwestycja realizowana przez Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad, Oddział w Rzeszowie). Początek drogi usytuowany będzie na rondzie im. Z. Beksińskiego w Sanoku (budowa czwartego wlotu po stronie południowej), zaś koniec przewidziany został na dojeździe do mostu na potoku Płowieckim. Most ma powstać w ramach budowy obwodnicy Sanoka. Prace mają zostać zakończone w jesieni 2018. W Wieloletniej Prognozie Finansowej WP zabezpieczyliśmy środki na realizację tej inwestycji w wysokości ponad 24 mln złotych. Miasto Sanok włączyło się w realizację tego zadania z kwotą prawie 4 mln złotych. Cieszy mnie możliwość stworzenia tego montażu finansowego i aktywność burmistrza Sanoka oraz radnych miasta.

Zdecydowanie lepiej powodzi się szpitalom wojewódzkim niż powiatowym, a przecież chorujemy tak samo w Sanoku jak w Rzeszowie i Krośnie. Można tę różnicę jakoś załagodzić na poziomie województwa?

Szpitaly wojewódzkie leczą wszystkich mieszkańców Podkarpacia. Jako samorząd województwa jesteśmy podmiotem założycielskim dla placówek wojewódzkich, dedykowanych do leczenia na najwyższym poziomie wszystkich mieszkańców województwa. I tak się dzieje. Nie ma mowy o rejonizacji szpitali, pacjenci sami decydują, gdzie chcą być leczeni. W oczywisty sposób wybierają najwyższe standardy. W szpitalach wojewódzkich leczone są przede wszystkim ciężkie schorzenia oraz powikłania po leczeniu



ARCH. IREDA MARSAŁKOWSKIEGO W RZESZOWIE

w innych placówkach. Do naszych szpitali trafiają także pacjenci na oddziały, które są jedynymi lub nielicznymi w województwie, tak jest w przypadku kardiologii, neurochirurgii, onkologii, onkohematologii. A my naprawdę robimy co w naszej mocy, aby wyposażyć te placówki, zapewnić świetnych specjalistów, stworzyć najwyższe standardy leczenia. Pragnę także dodać, że sanocki szpital jako jeden z czterech w województwie został zakwalifikowany do najwyższego III poziomu „sieci szpitali”. Świadczy to o jakości i kompleksowości udzielanych przez niego świadczeń medycznych. I to dobrze, to mnie cieszy, bo zależy mi na rozwoju regionu w każdym aspekcie. Dodam jednocześnie, że przed kilkoma laty – choć sami mamy ogromne potrzeby w dziedzinie ochrony zdrowia, przekazaliśmy 200 tysięcy dotacji z budżetu województwa na dofinansowanie zakupu karetki dla szpitala w Sanoku.

To nie wszystko. Trwa właśnie etap oceny projektów w ramach dofinansowania infrastruktury ochrony zdrowia z RPO WP 2014-2020. Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Sanoku złożył projekt „Poprawa bezpieczeństwa zdrowotnego w Regionie Bieszczadzkiem poprzez rozbudowę i przebudowę SP ZOZ w Sanoku – ETAP I Blok Operacyjny i Centralna Sterylizatornia”. Przeszedł on pozytywnie ocenę formalną i w czerwcu został przekazany do oceny merytorycznej. Cała wartość projektu to 19 mln 919 tysięcy, a szpital ubiega się o dofinansowanie w wysokości 9 mln 994 tysięcy złotych. Ma szansę je otrzymać.

Tomasz Poręba, podczas symbolicznego wbicia łopaty i rozpoczęcia budowy Centrum Rehabilitacji i Sportu, zauważył że dla Sanoka

kluczowe są inwestycje w sport i kulturę. Muzeum Historyczne co jakiś czas puka do marszałkowskich drzwi. Na co może liczyć?

Jak już mówiłem Sanok ma wielki potencjał w dziedzinie turystyki i kultury, wykorzystany na razie tylko częściowo. Od 2007 roku z budżetu województwa przekazywana jest dla powiatu sanockiego pomoc w formie dotacji na dofinansowanie bieżącej działalności statutowej Muzeum Historycznego w Sanoku. Te środki przekazujemy na różne cele, na gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie zbiorów. Do tego momentu, czyli roku 2017 to łącznie 5 milionów 850 tysięcy złotych. W kolejnych latach 2018 i 2019 przekazemy łącznie kolejny milion złotych. Kiedyś środki zabezpieczone były co roku. Teraz postaraliśmy się, aby muzeum miało zapewnione środki na swoje potrzeby w perspektywie 3 lat. To są znaczące środki z budżetu województwa. Przekazujemy je dla sanockiego muzeum, bo zdajemy sobie sprawę z jego rangi, z tego jak ważne dla dziedzictwa kulturowego naszego regionu i kraju są jego zbiory. A wiemy, że bez kultury nie ma rozwoju. Decyzja o ewentualnym współprowadzeniu sanockiego muzeum jako formie współpracy jest sprawą przyszłości. O tym należy rozmawiać.

Ostatnio w Bieszczadach mówi się o propozycji reaktywacji linii kolejowej m.in. nr 108, dla ruchu pasażerskiego. Linia 108 to także dochodowe, doskonale prosperujące Bieszczadzkie Drezyny Kolejowe – w ubiegłym roku skorzystało z nich 63 tysiące turystów, a przyniosły 1,7 mln dochodu – niedawno nagrodzone przez prezydenta Andrzeja Dudę. Czy nie zanoszą się tam na konflikt interesów?

Województwo Podkarpackie wraz z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. od wielu lat realizują projekty służące zwiększeniu kolejowej dostępności południowej części województwa. Do takich projektów należy zaliczyć min. rewitalizację linii kolejowej 108.

W perspektywie 2007-2013 w ramach RPO WP został wykonany projekt dotyczący rewitalizacji części linii kolejowej nr 108 Jasło-Nowy Zagórz na odcinkach od Tarnowca do Jedlicza oraz od Nowosielec do Sanoka, czyli około 20 km. Wartości projektu realizowanego w ramach RPO WP 2007-2013 na linii nr 108 to około 63 mln zł.

W perspektywie finansowej 2014-2020 w ramach RPO WP realizowany będzie kolejny projekt rewitalizacyjny, który będzie stanowił dokończenie prac budowlanych z poprzedniego okresu na linii 108. Ten największy projekt infrastruktury kolejowej na południu województwa będzie obejmował cały odcinek od Jasła do Nowego Zagorza. Wartość planowanych prac sięga ponad 300 mln zł. To da naprawdę nową jakość i bezpieczeństwo podróżowania na tym odcinku. Projekt będzie dodatkowo obejmował przebudowę skrzyżowania linii kolejowej z drogą kołową na terenie Krosna, powstanie skrzyżowanie dwupoziomowe. Bardzo innowacyjne i kompleksowe przedsięwzięcie.

Dzięki tym ogromnym środkom zostanie wymieniona nawierzchnia kolejowa, wyremontowane wszystkie obiekty inżynierskie, sterowanie ruchem kolejowym. Projekt zakłada przebudowę wielu obiektów służących podróżnym, tj. przystanków, peronów, przejść i przejazdów kolejowych.

Zaplanowane roboty budowlane nie obejmują linii kolejowej 108 na odcinku Zagórz – Krościenko, który wyłączony jest z ruchu kolejowego. To tam prowadzony jest turystyczny ruch drezyn w gminie Olszanica. Tym samym obecnie ten imponujący remont nie koliduje z ruchem turystycznym bieszczadzkich drezyn.

Odnosząc się do przyszłości drezyn kolejowych w kontekście zapowiadanego pojawienia się na liniach bieszczadzkiej zewnętrznej przewoźnika kolejowego, trzeba pamiętać, że obecne parametry konstrukcyjne tego odcinka linii 108 mają wpływ na ofertę przewoźową. Jeżeli jakiś przewoźnik będzie zainteresowany uruchomieniem na tym odcinku połączeń, np. turystycznych, to będzie musiał współdzielić tę linię kolejową razem z drezynami. Ostateczna decyzja o kształcie połączeń kolejowych i możliwym współistnieniu drezyn kolejowych na odcinku linii 108 Zagórz-Krościenko będzie należała do zarządcy linii. Nie zapominajmy o tym, że był taki czas, kiedy nikt nie interesował się tą linią. Pojawiła się podkarpacka marka „Bieszczadzkie Drezyny”, która szybko zapracowała na swój sukces w skali kraju. Nie powinno się nawet myśleć, że ta marka zniknie. Takie działanie jest ważne nie tylko dla Bieszczadów, ale dla całego Podkarpacia.

Rozmawiała Małgorzata Sienkiewicz-Woskocz

Posiedzenie Rady Miasta

Sprawozdanie burmistrza

20 lipca odbyła się sesja Rady Miasta. Jeden z punktów to tradycyjne sprawozdanie burmistrza. Tym razem zawierało ono wiele cennych informacji na temat działalności miejskich instytucji; burmistrz wspominał ponadto o inwestycjach, jakie zostały ukończone, a które są w trakcie realizacji lub zdecydowano właśnie o ich rozpoczęciu.

Łącznik do obwodnicy

Podpisano umowę na wykonawstwo łącznika do obwodnicy od ronda Beksińskiego. Inwestor to Województwo Podkarpackie – Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie. Wykonawcą jest Miejskie Przedsiębiorstwo Dróg i Mostów. Wartość kontraktu: 21 384 800,65 zł. Planowany termin zakończenia robót: 31 sierpnia 2018 r. Planowane jest współfinansowanie projektu z EFRR w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014 – 2020. Miasto Sanok będzie partycypowało w kosztach, przekazując na realizację zadania kwotę 3 911 807,00 zł).

Inwestycja będzie realizowana w systemie „zaprojektuj i wybuduj”. Oznacza to, że wykonawca opracuje pełną dokumentację projektową, uzyska wszelkie wymagane decyzje oraz wykona roboty budowlane. Te potwierdzą najprawdopodobniej do końca sierpnia 2018 roku.

Realizacja przedsięwzięcia pozwoli na połączenie drogi krajowej nr 28 (w miejscu ronda im. Zdzisława Beksińskiego) z powstającą obwodnicą Sanoka. Budowa łącznika umożliwi również połączenie komunikacyjne miejscowości Płowce i Stróże Małe z centrum miasta Sanok.

Nowy jednojezdniowy (dwa pasy ruchu po 3,5 m każdy z lokalnymi poszerzeniami na łukach poziomych) odcinek drogi wojewódzkiej będzie miał około 1,4 km. i będzie krzyżował się z linią kolejową nr 108 Stróże – Krościenko oraz ulicą Śniegową.

Zakres robót obejmuje m.in.:

- budowę włączenia do drogi krajowej nr 28 na rondzie im. Zdzisława Beksińskiego,
- budowę skrzyżowania trójwłotowego,
- budowę dróg dojazdowych,
- budowę wiaduktu nad linią kolejową nr 108,
- budowę mostu nad dopływem do Płowieckiego Potoku wraz z zabezpieczeniem koryta potoku,
- budowę ścieżki rowerowej o szerokości 3 m z dopuszczeniem ruchu pieszych, stanowiącą dojście/dojazd do planowanej ulicy Śródmiejskiej i istniejącej ul. Śniegowej.

Wśród realizowanych przedsięwzięć jest obwodnica Sanoka, której koszt opiewa na ok. 140 mln zł. Konsorcjum firm realizuje to zadanie w systemie „zaprojektuj i wybuduj”. Na razie trwają prace przygotowawcze. Inwestycja ma być gotowa w lipcu 2019 roku.



Burmistrz mówił m. in. o termomodernizacji Wierchów

Przystanki i wiaty

Od 2015 r. Gmina Miasta Sanoka kupiła 39 wiat przystankowych, które kosztowały ok. 176 tys. zł. W budżecie na 2017 r. zaplanowano kwotę 76 500,00 zł na zakup 15 wiat przystankowych. W czerwcu br. dokonano zakupu wiat za kwotę 63 345,00 zł. Gmina Miasta Sanoka zaoszczędziła na tej transakcji 13 155,00 zł.

Prowadzony jest montaż wiat. Dokonano wymiany 5 wiat wzdłuż ul. Lipińskiego, począwszy od Lipińskiego – Przychodnia, Lipińskiego – As, Lipińskiego – Autosan po obydwu stronach, aż do Lipińskiego – Cmentarz (kierunek miasto).

Kolejne dwie nowe wiaty zostały zamontowane na przebudowanej zatoce przystankowej przy ul. Beksińskiego. Zatocka ta wiele lat temu została wyłożona płytami żelbetowymi. Duże obciążenia spowodowane przemieszczaniem się autobusów, doprowadziły do nadmiernego zużycia podłoża (klawiszowania płyt). Fatalny stan podłoża przyczynił się kilkakrotnie do pęknięcia konstrukcji autobusu czy pęknięcia szyb w pojazdach. Przebudowa zatocki była konieczna, a jej koszt to kwota ok. 130 000,00 zł.

Dwie wiaty z ul. Lipińskiego zostały wykorzystane do dalszego użytkowania – jedna zostanie ustawiona na nowym przystanku przy ul. Lipińskiego, który czasowo zastępuje dworzec autobusowy, druga zostanie usytuowana w miejscu najstarszej wiaty w Sanoku przy ul. Stróżowskiej – Działki. Dwie wiaty pozyskane z dworca autobusowego Arriwy zostaną zagospodarowane i usytuowane na zastępczym dworcu autobusowym.

W ubiegłym roku uszkodzono 7 wiat, a koszt ich naprawy to 5 tys. 460 zł. W pierwszym półroczu br.

zostało uszkodzonych 11 wiat na kwotę ok. 7 500,00 zł, a niedawno kolejne 3 wiaty zostały uszkodzone.

MOSiR – budowa CRiS, termomodernizacja Wierchów

Trwają prace na obiektach MOSiR; budowa Centrum Rehabilitacji i Sportu jest na etapie prac związanych z fundamentami podbasenia i wylaniem płyty parterowej. Na stadionie Wierchy prowadzone są w dalszym ciągu prace związane z termomodernizacją budynku trybuny głównej oraz modernizacją wewnętrzną. Zbliżają się ku końcowi, około 15 sierpnia planowane jest oddanie budynku. Do wniosku złożonego w kwietniu do MSiT w Warszawie w ramach Programu rozwoju infrastruktury lekkoatletycznej 2017 wprowadzane są zmiany w projekcie wykonawczym, dotyczące stref bezpieczeństwa dla poszczególnych dyscyplin lekkoatletycznych. 11 lipca zostały wysłane dodatkowe dokumenty do PZLA i MSiT przygotowane przez MOSiR. Dokumentacja uzgodniona przez PZLA została przygotowana w standardzie „wykonawczym”, w celu możliwie dokładnego przedstawienia projektowanych elementów modernizacji stadionu. 17 lipca przeprowadzono weryfikację boisk sportowych – zarówno nowo powstałego boiska piłkarskiego na Błoniach jak i na stadionie Wierchy. MOSiR otrzymał pozytywną weryfikację na rok 2017/2018.

Dworzec

Trwają prace związane z budową dworca multimodalnego. Projekt jest gotowy do realizacji. 6 lipca ogłoszono przetarg

na wykonawstwo (do dnia 27 lipca). Trwa udzielanie odpowiedzi (wspólnie z projektantem) na zapytania przetargowe. Działka została zakupiona (30 czerwca – akt notarialny). Złożone zostały wnioski o przyłączenie do sieci PGE Dystrybucja i o zawarcie umowy na sprzedaż energii z Tauron Energia

Drogi w mieście

W 2017 roku Miasto realizuje wiele inwestycji drogowych. Trwa przebudowa drogi gminnej – ul. Kochanowskiego i ul. Prugara Ketlinga.

Ponadto realizowane są remonty i przebudowa dróg gminnych: na Dąbrówce (ul. Jarzębinowa, ul. Podlaska, ul. Zaleskiego, ul. Aleje NMP, Kujawska – nawierzchnia, ul. Małopolska – przebudowa drogi), na Posadzie (ul. Beksińskiego – przystanek autobusowy, ul. Kollątaja – nawierzchnia, ul. Robotnicza, Rzemieślnicza – nawierzchnia z chodnikiem, ul. Rysia – roboty ziemne), w dzielnicy Zatorze (ul. Głowackiego – nawierzchnia z chodnikiem, ul. Płowicka – nawierzchnia, ul. Niedzielskiego – nawierzchnia, nawierzchnia asfaltowa na ul. Kenara między ul. Warzywną a ul. Głowackiego), w Olchowcach (ul. Witkiewicza – nawierzchnia z chodnikiem, ul. Wypiańskiego – nawierzchnia z chodnikiem, ul. Malownicza – nawierzchnia, dokończenie budowy ul. Batorego wraz ze zmianą organizacji ruchu), w Śródmieściu (ul. Polna – nawierzchnia, ul. Grunwaldzka – chodnik, ul. Feliksa Gieli – nawierzchnia, ul. Boczna – nawierzchnia, ul. Modrzewskiego – chodnik, ul. Sano-wa – chodnik), na Wójtostwie (remont ul. Modrzewiowa – nawierzchnia, ul. Sadowa, Gorazdowskiego i Cegielniana).

Inwestorzy

Trwa budowa Bricomarche. Prace są zaawansowane; obiekt jest usytuowany w sąsiedztwie Intermarche, na placu przy skrzyżowaniu ulic Lipińskiego i Beksińskiego. Otwarcie obiektu, który będzie oferował asortyment budowlany i ogrodniczy planowane jest na listopad. Znajdzie tu zatrudnienie od 25 do 30 pracowników.

SPGK – prace remontowe oraz inwestycyjne na sieciach wodno-kanalizacyjnych wykonanych w I półroczu 2017 r.

Roboty remontowe: remont ul. Kollątaja – wymiana sieci wodociągowej, remont ul. Wesolej – wymiana sieci wodociągowej, remont sieci wodociągowej w ul. Nowej – wymiana sieci wodociągowej (w trakcie realizacji), remont ul. Głowackiego – wymiana sieci wodociągowej, wymiana zwierzczeń (w trakcie realizacji), remont ul. Niedzielskiego – wymiana sieci wodociągowej (w trakcie realizacji). Roboty inwestycyjne – budowa sieci kanalizacji sanitarnej ul. Gorazdowskiego – wykonanie nowej sieci kanalizacji sanitarnej, budowa sieci wodociągowej ul. Konopnickiej – wykonanie nowej sieci wodociągowej wzdłuż ul. Konopnickiej do granic Gminy Miasta Sanoka, budowa sieci kanalizacji sanitarnej ul. Nowa – wykonanie nowej sieci kanalizacji sanitarnej, budowa kanalizacji sanitarnej ul. Okrężna – wykonanie nowej sieci kanalizacji sanitarnej, budowa sieci kanalizacji sanitarnej w ul. Langiewicza, dzielnica Wójtostwo – wykonanie nowej sieci kanalizacji sanitarnej (wykonano prace projektowe oraz ogłoszono przetarg dla wykonawców) planowo do zrealizowania w 2017, budowa sieci kanalizacji sanitarnej w ul. Sierakowskiego i Traugutta – wykonanie nowej sieci kanalizacji sanitarnej (wykonano prace projektowe oraz ogłoszono przetarg dla wykonawców) planowo do zrealizowania w 2017, budowa sieci wodociągowej rozdzielczej wraz z odcinkami przyłączy w rejonie ulic Białogórskiej i Młynarskiej – wykonanie nowej sieci wodociągowej (wykonano prace projektowe oraz ogłoszono przetarg dla wykonawców) planowo do zrealizowania w 2017, przebudowa sieci wodociągowej rozdzielczej z odcinkami przyłączy wodociągowych w pasie drogowym ulicy Traugutta – wykonanie nowej sieci wodociągowej (wykonano prace projektowe oraz ogłoszono przetarg dla wykonawców) planowo do zrealizowania w 2017, budowa sieci kanalizacji sanitarnej w ul. Armii Krajowej – wykonanie nowej sieci kanalizacji sanitarnej (wykonano prace projektowe oraz ogłoszono przetarg dla wykonawców) planowo do zrealizowania

w 2017, budowa sieci kanalizacji sanitarnej w ul. Bliska, Heweliusza, – wykonanie nowej sieci kanalizacji sanitarnej (wykonano prace projektowe oraz ogłoszono przetarg dla wykonawców) planowo do zrealizowania w 2017, budowa sieci wodociągowej rozdzielczej i sieci kanalizacji sanitarnej wraz z odcinkami przyłączy w okolicy ulicy Witosa, dzielnica Dąbrówka, – wykonanie nowej sieci kanalizacji sanitarnej oraz wodociągowej (wykonano prace projektowe oraz ogłoszono przetarg dla wykonawców) planowo do zrealizowania w 2017, przebudowa przepompowni ścieków (S128) z przebudową rurociągu tłoczego z przepompowni, – przebudowa sieci kanalizacji ciśnieniowej wraz z przepompownią (podłączenia nowych miejscowości z Gminy Sanok) (wykonano prace projektowe oraz ogłoszono przetarg dla wykonawców) planowo do zrealizowania w 2017. Przebudowa sieci kanalizacji ciśnieniowej wraz z przepompownią (podłączenia nowych miejscowości z Gminy Sanok), wykonano prace projektowe oraz ogłoszono przetarg dla wykonawców, planowo do zrealizowania w 2017 r.

Spotkania i sprawy bieżące

Burmistrzowie spotkali się z dyrektorami gimnazjów, szkół podstawowych, przedszkoli i żłobków, by dokonać podsumowania roku szkolnego.

Burmistrz Tadeusz Pióro w bieżących sprawach spotykał się z marszałkiem Województwa Podkarpackiego Władysławem Ortyłem, ze starostą Romanem Koniecznym, dyrektorem szpitala Henrykiem Przybycieniem, posłem Piotrem Uruskim, Czesławą Kurasz, komendantem KPP Andrzejem Stępnem, prezesem Autosanu Michałem Stachurą, komendantem Wojskowej Komendy Uzupełnień Dariuszem Brzeźawskim, komendantem Państwowej Straży Pożarnej Krzysztofem Dżuganem, z p.o. zastępcy komendanta powiatowego PSP Grzegorzem Oleniaczem. Dyrektorem Okręgowym Więziennictwa w Rzeszowie Markiem Grabkiem, działaczami, trenerami i siatkarzami Towarzystwa Sportowego „Volleyball Sanok” oraz dyrektorami podległych miastu instytucji.

Wraz z przedstawicielami Rady Miasta i delegacjami z Kamieńca Podolskiego i Węgieburmistrzowie uczestniczyli w Święcie Kultury Karpat Wschodnich. Brali też udział w obchodach 10-lecia Fundacji Promocji Sportu „Ekoball”, która w swoich szeregach gromadzi ponad pół tysiąca dzieci i młodzieży, uczestniczy w rozgrywkach Podkarpackich Lig Młodzieżowych, prowadzi zespół seniorów Ekoball Stal Sanok.

Posiedzenie Rady Miasta 20 lipca

Uchwały i wolne wnioski

Budowa więzienia, zamiana działek, przystosowanie budynku, w którym mieści się Gimnazjum nr 1, tak aby mogły tam być umieszczone oddziały przedszkolne i zabezpieczenie na to środków w budżecie, polityka energetyczna, dostosowanie sieci szkół do nowej ustawy oświatowej to główne tematy sesji, jaką zwołano w Sali Herbowej 20 lipca.

O korzyściach, jakie będzie miało miasto, gdy zapadnie decyzja o budowie więzienia w Sanoku, o możliwościach rozwoju, podatkach, impulsach dla przedsiębiorców usługodawców i producentów żywności, wspominał m.in. burmistrz Edward Olejko, przedstawiając projekt uchwały o zamianie działek – mówiąc ogólnie: tej, na której obecnie w centrum miasta mieści się więzienie, na tę przy Stróżowskiej, na której w przyszłości będzie wybudowane. Miasto zyska teren w centrum, chociaż nie ma jeszcze planów, w jaki sposób budynek po wzięciu zostanie zagospodarowane i co tam w przyszłości znajdzie swoją lokalizację.

15 radnych zgłosiło „za” przyjęciem uchwały o zamianie działek, 1 radny wstrzymał się od głosu; był to jednocześnie wyraz aprobaty radnych dla planowanej ogromnej inwestycji, chociaż, co wynikało z dyskusji przed głosowaniem, nie wszyscy radni i mieszkańcy miasta cieszą się, że akurat więzienie miało być w Sanoku impulsem do rozwoju gospodarczego. Za niewątpliwą plus radni uznali uzbrojenie terenów na Stróżowskiej i, co mogłoby nastąpić w związku z tym w dalszej perspektywie, ich ewentualne przeznaczenie pod strefą ekonomiczną.

Pytano o podłączenie Posady do energetyki miejskiej w związku z tym, że SPGK ma nadwyżki ciepła. Burmistrz Olejko odpowiadał: – Zastanawialiśmy się nad zmianami w tym względzie, m.in. podczas rozmów o budowie zakładu karnego, ponieważ więziennictwo rozważało wariant przyłączenia się do sieci energetycznej już istniejącej. Zrezygnowaliśmy z budowy kotłowni w tym rejonie, ponieważ boimy się ryzyka konkurencji z Rubber Company. Wybudujemy kotłownię z własnych środków, a Rubber Company obniży ceny, co wtedy? Myślę, że nie powinniśmy podejmować takiego ryzyka, bo ono jest zbyt duże. Nie sądzę, żeby Rubber Company było zainteresowane rezygnacją z dostaw ciepła. Próba podłączenia Posady do SPGK wymagałaby budowy dużej sieci ciepłowniczej, która doprowadzona jest do Błoni, a tym samym ogromnych nakładów finansowych. To też jest ryzyko, ponieważ, jak już wspominałem, nie mamy gwarancji, że Rubber Company zrezygnuje z dostaw energii – argumentował burmistrz Olejko.

Mówiono o dyrektywach europejskich, o tym że gminy mają obowiązek oszczędzania energii. Pytano, o jakim wskaźniku zużycia energii jest mowa przy termomoderniza-



cji czy budowie nowych obiektów MOSiR-u. Burmistrz Olejko odpowiadał, że nowe obiekty zakładają oszczędność energii i wymagany dyrektywą unijną stopień jej zużycia, natomiast osiągnięcie takich wskaźników w starych budynkach będzie niezwykle trudne, o ile w ogóle możliwe. – Nasze zasoby komunalne są pod tym względem daleko w tyle. Budynek przy Orzeszkowej czy Młynarskiej, ich obecna termomodernizacja, stanowią przysłowiową kroplę w morzu – mówił burmistrz.

Kilka punktów obrad dotyczyło likwidacji gimnazjów zgodnie z ustawą Prawo

oświatowe i procedur, jakie będą stosowane podczas likwidacji, dotyczących zagospodarowania majątku po likwidowanych placówkach. Projekt uchwały objaśniała obszerne Irena Penar, Naczelnik Wydziału Edukacji i Kultury Fizycznej. Likwidacja dotyczy Gimnazjum nr 1, które zostanie włączone w strukturę Szkoły Podstawowej nr 1 i Gimnazjum nr 3, włączonego w strukturę Szkoły Podstawowej nr 3.

Kolejny temat, poruszony przez radnego Janusza Baszaka, to „Tygodnik Sanocki”.

„Tygodnik Sanocki” i ja, jego redaktor naczelny od lutego 2016

Najpierw szkic sytuacyjny: podczas sesji głos zabierają radni. Nie-radni, żeby zabrać głos, muszą najpierw poprosić o to prezydium Rady i poczekać na wyrażenie zgody wszystkich radnych przez głosowanie. Trudno wymianę zdań pomiędzy radnym i zwykłym mieszkańcem miasta nazwać normalną rozmową czy dyskusją. W Sali Herbowej przewaga radnego jest oczywista i radny Janusz Baszak po raz kolejny z tego skorzystał. Jego prawo.

Janusz Baszak cytował wypowiedzi dyrektora Leszka Puchały z 2015 roku. Po co? Tego nie wiem. Leszek Puchała urzęduje w Miejskiej Bibliotece Publicznej i o zdanie na temat gazety można go poprosić w każdej chwili – często zresztą rozmawiamy o tym w redakcji.

Zapytania i wolne wnioski

Podziękowania dla burmistrza za ustawienie wiaty przy ul. Lwowskiej, rozważenie

Zostałam zatrudniona przez dyrektora Leszka Puchałę jako kierownik jednostki, podległej Miejskiej Bibliotece Publicznej. Co do mojego doświadczenia, o które pytał radny Baszak, powtórzę, co powiedziałam na sesji: wśród nazwisk, jakie radny raczył wymienić, tylko mnie się zdarzyło publikować teksty w czasopiśmie o zasięgu ogólnopolskim, m.in. w „Przekroju”, „Kwartalniku Artystycznym”, „Ruchu Muzycznym” i kilku innych. Czy to są wystarczające kwalifikacje, żeby kierować gazetą taką jak „Tygodnik Sanocki”? Nie wiem, ale diabli mnie biorą, gdy ktoś w sposób przewlekły przeciwstawia mojemu doświadczeniu dziennikarza, którzy, z całym szacunkiem, ale za granice powiatu ze swoim piśmiennym wyprawiali się rzadko.

Będę twardo bronić stanowiska, z którym radny Janusz Baszak, postępując jak postępuje, na pewno się nie zgodzi: jeśli ktoś chce cokolwiek ze szczerą intencją naprawić, to nie krzyczy o tym do kamery, tylko proponuje rozmowę.

Na koniec cytuję z portalu Stowarzyszenia Prasy Lokalnej, na opinię którego to Stowarzyszenia powołuje się Janusz Baszak; z aktualnego komunikatu:

„W prawie nie ma wyraźnego zakazu wydawania prasy przez jednostki samorządu terytorialnego. Kilka lat temu Izba Wydawców Prasy proponowała, żeby taki zakaz pojawił się w nowelizacji ustawy o prawie prasowym, jednak do tej pory nowelizacji nie uchwalono. Nie ma woli politycznej, żeby to zrobić.”

Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Przeciw zmianom w sądownictwie

W oczekiwaniu na prezydenckie weto

Przed budynkiem sądu w Sanoku przez kilka dni spotykały się osoby, chcące wyrazić swój sprzeciw wobec proponowanych przez Sejm i Senat RP zmian w sądownictwie. Palono znicze, przynoszono białe róże, dyskutowano. Nie obyło się bez przykrych incydentów.

Sanok nie jest wyspą ani obleżoną twierdzą, żeby nie miały nas, sanoczan poruszać sprawy, które spędzają sen z powiek ludziom w całym kraju. Poszliśmy w okolice sądu najpierw na spacer, żeby przekonać się, że ktoś tam w ogóle jest. Okazało się, że jest, i to nie kilka, lecz kilkadziesiąt osób. Głównie osoby w wieku 50 czy nawet 60 plus. Ponieważ Sanok to nie metropolia i znamy się tu prawie wszyscy, od razu poznałam osoby kiedyś, przed laty zaangażowane w ruch solidarnościowy – mówi Anna, jedna z uczestniczek protestu.

Pierwszego dnia nie wiedziałam, czy ktoś się na pro-

test wybiera, ale poszłam i okazało się, że zebrało się około 30 osób. Tak było pierwszego dnia; w następnych dniach ta liczba rosła, dochodząc na koniec do ponad stu. Przyniosłam znicze. Grupa, która znalazła się przed sądem pierwszego wieczoru, umawiała się na następne spotkania. Wiedziałam, że KOD podkarpacki zawiadamiał ludzi o protestach za pośrednictwem Internetu. Wśród uczestników protestu w Sanoku spotkałam ludzi, którzy wymieniali się telefonami, uzasadniając to tym, że nie korzystają z mediów społecznościowych i wolą trady-

cyjną telefoniczną formę powiadomienia. Dodam, że nie oznaczaliśmy się partyjnie, bo nie o to w tych protestach chodzi. Dołączali do nas turyści, spotkałam osoby, które na wakacje do rodziny w Sanoku przyjechały z Florydy – relacjonuje Marzena Dziurawiec, działaczka .Nowoczesnej.

Grażyna, mieszkająca i pracująca od lat w za granicą, zawodowo podróżująca po świecie, do Sanoka przyjechała na urlop: – Sanok okazał się takim samym miastem, jak inne polskie miasta, tyle że w mikroskali. Poszłam pod budynek sądu, żeby wyrazić w ten sposób swój sprzeciw wobec proponowanych ustaw. Było tam wiele osób starszych, ale dołączali też młodzi. Z okna lub samochodu w kierunku jednej z osób rzucono jajkiem i to był jedyny taki nie-



przyjemny moment, jaki zapamiętałam. Protesty skończyły się, kiedy prezydent zapowiedział, że zawetuje dwie z trzech kontrowersyjnych ustaw.

– Obserwowaliśmy różne zachowania – mówi Marzena Dziurawiec. – Ulicą Kościuszki jeździły samochody, niektóre zwalniały i wykrzykiwano pod naszym adresem inwektywy. Ale w ten sam sposób solidaryzowano się z nami i przekazywano wyrazy sympatii. Zauważyłam też młodych ludzi przyglądających się nam z perspektywy

drugiej strony ulicy. Nie potrafię powiedzieć, czy zamierzali się do nas przyłączyć, czy nie. Stali dosyć długo. Może nie mają wprawu w ulicznym manifestowaniu? Chcę też powiedzieć, że wśród protestujących byli wyborcy PiS-u, kilka osób mówiło o tym wprost, bez ogródek.

Prezydent RP Andrzej Duda złożył podpis pod ustawą o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych, która była przedmiotem inicjatywy poselskiej. Wcześniej zapowiedział zawetowa-

nie dwóch ustaw – o KRS i Sądzie Najwyższym.

Prezydent, zapowiadając weto, wspominał o Zofii Romaszewskiej, która miała powiedzieć, że nie chce powrotu do życia w państwie, w którym prokurator i minister sprawiedliwości sprawują kontrolę nad Sądem Najwyższym.

Zofia Romaszewska, w czasach PRL zaangażowana w obronę praw człowieka, pełniła funkcję społecznego doradcy prezydenta RP.

msw

Konferencja prasowa w Sali Herbowej

Decyzja o budowie zakładu karnego

W Sanoku na Stróżowskiej zostanie wybudowane więzienie – brzmiał komunikat, przekazany 21 lipca na konferencji w Urzędzie Miasta. – Cieszę się, że mogę przywitać tak znakomitych gości: sekretarza stanu i wiceministra sprawiedliwości Patryka Jakięgo, posła ziemi sanockiej Piotra Uruskiego oraz generała Jacka Kitlińskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Rzeszowie pułkownika Marka Grabka, starostę sanockiego Romana Koniecznego – tak burmistrz Tadeusz Pióro rozpoczął konferencję prasową, podczas której oficjalnie ogłoszono decyzję o budowie nowoczesnego więzienia wyposażonego w halę produkcyjną na ulicy Stróżowskiej w Sanoku.

Jako pierwszy zabrał głos minister Patryk Jaki:

– Przyjechałem do Sanoka, by ogłosić, że tutaj będzie realizowana inwestycja warta ćwierć miliona złotych; chodzi o budowę nowoczesnej jednostki penitencjarnej z pełnym wyposażeniem i dużym zakładem pracy. Analizowaliśmy wiele miejscowości, setki samorządów zabiegało o to, ale argumenty Sanoka przeważały. Nie ukrywam, że nie byłoby tej inwestycji, gdyby nie poseł Piotr Uruski, który zabiegał z dużą determinacją o to, by inwestycja została zrealizowana właśnie w Sanoku. Jednostka, która ma tutaj powstać, zostanie wybudowana według nowoczesnej technologii, także pod względem bezpieczeństwa. Miasto zyska podwójnie, ponieważ więzienie usytuowane w centrum zostanie przeniesione na obrzeża, a do dyspozycji i zagospodarowania pozostanie atrakcyjny teren. Chcielibyśmy zacząć realizację jak najszybciej i mam nadzieję, że w roku 2020 obiekt zostanie uruchomiony. Będzie to zakład karny, a obok niego hala produkcyjna, w której będą pracowali więźniowie. Pojawi się więc i oferta dla lokalnych przedsiębiorców; w ramach programu rządowego „Praca dla więźniów” zamierzamy budować halę pod bardzo konkretną produkcję; jeżeli przedsiębiorca zdecyduje się na współpracę, wówczas wybudujemy halę pod jego produkcję. To jest program, jaki wprowadzamy w całej Polsce.

– W Sanoku brakuje dobrych miejsc pracy, a przy okazji tej inwestycji takie miejsca pracy zostaną stworzone – i dla więźniów, i dla osób, które będą pełniły nad nimi nadzór. Inwestycji za ćwierć miliarda złotych nie było na ziemi sanockiej od lat. To wielka szansa dla miasta i regionu – przekonywał poseł Piotr Uruski.

Dyrektor Generalny SW gen. Jacek Kitliński dziękował ministrowi Patrykowi Jakiemu za rozpoczęcie procesu modernizacji służby więziennej. – Po roku 1989 służba więzienna jako jedyna formacja mundurowa w kraju, licząca prawie 30 tys. funkcjonariuszy pod bronią, nie miała ustawy modernizacyjnej. Obecnie mamy ustawę modernizacyjną, w której jest mowa zarówno o polepszeniu warunków pracy pracowników służby więziennej, jak i sytuacji więźniów. Osadzeni, którzy trafiają do jednostek penitencjarnych, wychodzą z nich i naszym



zadaniem jest, żeby wychodził nie gorsi, niż w momencie, kiedy do więzienia trafili. Jestem przekonany, że w nowoczesnie chronionej jednostce penitencjarnej stworzymy miejsca pracy, ale i możliwość nauki zawodu dla osadzonych, którzy po wyjściu z więzienia będą mogli włączyć się do życia społecznego – takie mamy założenia. Na moje biurko spływają oferty od samorządów z całej Polski; Służba Więzienna staje się dla samorządów bardzo dobrym, stabilnym partnerem, oferującym miejsca pracy. Właśnie zdecydowano, że Sanoku powstanie pierwsza jednostka, spośród zapowiadanych przez rząd w programie modernizacji służby więziennej, a to bardzo ważny moment.

– Trudno się nie cieszyć z powodu tej decyzji – mówił burmistrz Tadeusz Pióro.

– Przygotowywaliśmy się do tego. Podjęliśmy wcześniej pewne działania, nie wiedząc tak naprawdę czy decyzja o budowie więzienia w Sanoku zapadnie. Działania, które przede wszystkim mają przygotować teren pod budowę więzienia. Będzie ono zlokalizowane na działce 11-hektarowej. Nasze zadanie to m.in. przyłączenie kanalizacyjne, wypłaszczenie terenu. Dziś decyduje ostatecznie zapadła, inwestycja rusza, a ja jestem pewny, że dla rozwoju miasta będzie to ważny impuls. Dziękuję ministrowi Jakiemu, posłowi Uruskiemu, dyrektorowi Służby Więziennej, gen. Kitlińskiemu i plk. Grabkowi.

Chociaż burmistrz Pióro apelował do dziennikarzy, aby pytania dotyczyły głównego

tematu konferencji czyli budowy więzienia w Sanoku, pytano o różne sprawy. Minister Patryk Jaki komentował m.in. decyzję sądu w sprawie Stanisława Pachulczaka, ojca, który na Pomorzu walczy o mieszkanie dla siebie i swego niepełnosprawnego syna.

Jeśli chodzi o resort więziennictwa, to dowiedzieliśmy się, że wdrażane są programy oszczędnościowe, a także, że w planach jest budowa trzech dużych zakładów penitencjarnych w kraju. Do końca roku zostanie ogłoszona kolejna lokalizacja. Przetarg na wyłonienie wykonawcy inwestycji sanockiej zostanie ogłoszony – według Patryka Jakięgo – pod koniec 2018 r.

Posel Piotr Uruski:

Dlaczego w Sanoku, a nie w innym miejscu Podkarpacia zaplanowano taką inwestycję?

Powodem jest to, że miasto złożyło właściwą ofertę, odpowiednio przygotowaną. Z drugiej strony muszę przyznać, że ogromną część swojej działalności parlamentarnej kieruję na to, aby pomóc Sanokowi, powiatowi sanockiemu w pozyskiwaniu środków zewnętrznych i inwestycji centralnych. Czuję te tematy jako były samorządowiec, jako mieszkaniec tej ziemi. Wiem, że przez lata byliśmy omijani przez centralne inwestycje. Teraz, m.in. poprzez najlepsze w Polsce dofinansowanie budowy Centrum Rehabilitacji i Sportu, zakup Autosanu przez Polską Grupę Zbrojeniową, czyli inwestora zewnętrznego, pań-

stwowego, który jest inwestorem pewnym, nadrabiamy ten niedosyt. Teraz Służba Więzienna zbuduje inwestycję za ćwierć miliarda złotych. Pamiętajmy, że są to miejsca pracy mundurowe, dobrze płatne. Do tego cała infrastruktura, która będzie funkcjonować wokół tak dużego zakładu pracy i niemałe podatki dla budżetu Gminy Miasta Sanoka. Pamiętajmy, że inne miasta zarabiają, mają dużo większe podatki, dużo większe wpływy do budżetu. Krosno ma blisko 300 mln zł, Sanok dużo mniej. Musimy to nadrobić. Próbuję w tym pomóc, ponieważ wydaje mi się, że takie były oczekiwania społeczne, kiedy wybierano mnie na posła z terenu Sanoka i powiatu sanockiego.

Na posiedzeniu Rady Miasta jeden z radnych powiedział, zaznaczając, że konsultował sprawę z mieszkańcami, że wolałby, aby Sanok kojarzył mu się z inną inwestycją niż z więzieniem.

Jest to dla mnie niewiarygodne. Po pierwsze więzienie i tak jest w Sanoku; przenosząc je z centrum miasta na obrzeża robimy tylko lepiej, ponieważ nie wyobrażam sobie jakiejś interwencji typu łapanie więźnia czy strzelaniny w ruchliwym miejscu. Poza tym powstanie nowoczesny, duży zakład karny z halami produkcyjnymi, który daje produkcję i wpływy z podatków. W interesie radnych powinno być to, żeby ze wszystkich sił taką inwestycję wspierać. Wiele miejsc w Polsce stara się o to, a udało się to Sanokowi i z tego powinniśmy się cieszyć.

Patryk Jaki, wiceminister sprawiedliwości – o reformie sądownictwa:

Dura lex, sed lex – twarde prawo, ale prawo, tak mawiano przez wieki. Czy reformując sądy, nie próbujemy tej rzymskiej maksymy omijać i czy nie oczekujemy, by prawo było elastyczne?

To rzeczywiście jest pytanie, na które wszyscy powinniśmy sobie odpowiedzieć: po co jest prawo? Czy prawo istnieje samo dla siebie, czy też prawo jest tylko i wyłącznie środkiem do tego, żeby osiągnąć sprawiedliwość. Zawsze uważałem, że prawo jest dla ludzi i że nie zabrania sędziom myśleć. Nawet jeśli przepis prawa jest skonstruowany nieprecyzyjnie, to zawsze trzeba pamiętać, że na końcu tego wszystkiego jest człowiek i to powinnością sędziego jest dotarcie do sprawiedliwości. My, obywatele, oddajemy sędziom władzę po to, by w określonych sytuacjach pracowali dla nas i żeby czuli, że pełnią służbę dla obywatela. Niestety polskie sądownictwo to jest grzech końca lat 80. Od kiedy skonstruowano je w 1989 roku, stało się korporacją samą dla siebie. Dlatego dziś wymaga – szarpnięcia cuglami, wstrząsu. Przez 27 lat oddaliśmy całkowicie władzę korporacji. Nie interesowaliśmy się tym, gdy tymczasem system się nie sprawdził. Sam też nie potrafił się zreformować. Dlatego potrzebne są zmiany.

msw

Starosta Roman Konieczny:

Skoro zaplanowano taką inwestycję, jak budowa więzienia, to może czas zapytać o to, kiedy będzie remont ulicy Stróżowskiej?

To chyba trochę przedwcześnie postawione pytanie. Być może uda się zrobić remont Stróżowskiej i bardzo prawdopodobne, że przy udziale środków zewnętrznych, jednak upłynie do tej pory trochę czasu. Jeśli tam zacznie się budowa, droga będzie eksploatowana przez ciężki sprzęt, więc nie ma sensu remontowanie jej teraz. Pierwszy projekt nie uwzględniał zakładu karnego w planie obwodnicy i tam brakuje bezpośredniego zjazdu, zaistnieje zapewne potrzeba połączenia jednego z drugim i zarazem okazja, by wszystko przemodelować i wtedy dopiero przeprowadzić generalny remont Stróżowskiej.

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu po raz kolejny poruszono sytuację transportu publicznego po rezygnacji Arrivy. Niezmotoryzowani starsi mieszkańcy Odrzechowej nie mogli się dostać do Zarszyna. Gmina Zarszyn podobno zorganizowała transport, ale nie jest to sprawa opłacalna – kosztuje ok. 4 tys. zł miesięcznie.

Przewoźnik, który najpierw zgodził się obsługiwać trasę, rozwiesił rozkłady jazdy – nagle zrezygnował. Zanim formalnie wszystko zostanie załatwione, upłynie trochę czasu. To nie jest tak, że my sobie nie zdajemy sprawy z potrzeb mieszkańców czy nie chcemy zorganizować przejazdów.

Urzędnik w gminie Zarszyn zażartował, że gdyby prywatnie podchodził do sprawy, a nie z perspektywy powinności pracownika gminy, wówczas wolałby umówić się z ludźmi i wozić ich od czasu do czasu taksówką niż organizować regularny transport, ponieważ tak byłoby taniej.

Słyszałem takie opinie, jeszcze w czasach Arrivy: że lepiej, gdyby transport uruchamiać na zamówienie, złożone na przykład dwie godziny wcześniej – wtedy po kilka osób przyjeżdża bus czy nawet taksówką – zamiast codziennie wyprawiać na trasę autobus, który wielokrotnie kursuje pusty.

Czy poza odcinkiem Odrzechowa – Zarszyn zgłaszane są problemy komunikacyjne?

Tak, są zgłaszane. Często dotyczy to połączeń pomiędzy dwoma powiatami – i o tym mówiłem podczas ostatniej sesji. Wówczas otwiera się pole do działania dla marszałka województwa.

Po Święcie Policji

Trzeba wiedzieć, co się dzieje w mieście

– rozmowa z komendantem KPP w Sanoku Andrzejem Stępnem

Wiele słyszy się ostatnio o internetowej Krajowej Mapie Zagrożeń. Jak z tego dobrodziejstwa korzystać, żeby obie strony, policja i zgłaszający, były usatysfakcjonowane?

Mapa Zagrożeń to narzędzie informatyczne, które zostało wprowadzone w ubiegłym roku. Ma ono na celu skrócenie dystansu pomiędzy mieszkańcami, a policją. Każdy, nie wychodząc z domu a mając dostęp do Internetu, może zgłaszać zagrożenia, które widzi w swoim najbliższym otoczeniu. Ta aplikacja działa na niektórych urządzeniach przenośnych, jednak nie na wszystkich, jej uruchomienie zależy m.in. od klasy urządzenia. Z każdego urządzenia stacjonarnego prawie zawsze się to udaje. Mapa Zagrożeń to łącznik, który pozwala zgłaszać zagrożenia nie tylko w swoim miejscu zamieszkania, ale wszędzie, gdzie ktoś zauważy coś niepokojącego. Otwierając Mapę Zagrożeń poprzez stronę policja.pl, trafiamy tam na zakładkę Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa i mamy do wyboru dwie opcje: albo Mapę Zagrożeń, gdzie chcemy zgłosić zawiadomienie, albo Krajową Mapę Zagrożeń – Statystyki. W Statystykach możemy popatrzeć, jak kształtuje się mapa zagrożeń w naszym województwie na tle reszty kraju. Na wykresach zobaczymy oznaczone kolorami symbole danego zagrożenia. Wszystko jest tam bardzo przejrzyste oznaczone i opisane. Jeżeli jesteśmy tym zainteresowani, wówczas możemy wejść i spojrzeć na różnego rodzaju zestawienia, które zostały sporządzone na podstawie statystyk policyjnych.

Statystyki to jedna z opcji. Przejdźmy do drugiej.

Jeśli ktoś chce mieć łatwy kontakt z policją, wówczas wybiera drugą opcję, wchodząc na Mapę Zagrożeń. Tam otwiera się mapa Polski; w dolnym rogu umieszczone jest czerwone kółeczko z napisem „plus” i ono służy do tego, żeby przypisać dane zagrożenie do danego miejsca. To wszystko jest proste w obsłudze, czytelne, tak że bez trudu można z tego korzystać. Na przykład: widzimy sklep w Sanoku i wiemy, że od jego, dajmy na to, wschodniej strony ktoś spożywa alkohol. Chcemy to zgłosić, więc wybieramy odpowiedni rodzaj zagrożenia i w stosowne miejsce наносим czerwona kropkę. Wybieramy spośród 25 rodzajów zagrożeń. Mamy do wyboru m.in. spożywanie alkoholu w miejscach zabronionych, nieprawidłowe parkowanie, wyścigi uliczne, złą infrastrukturę drogową, niewłaściwe oznakowanie drogi. Na samym końcu operacji pojawia się okienko „zatwierdź” i zgłoszenie zostaje naniesione na Mapę Zagrożeń. I jeszcze jedna ważna sprawa: jeśli chcemy, by policja interweniowała natychmiast, wówczas trzeba do nas zadzwonić pod numer 112 lub 997.

Kiedy z nowym zgłoszeniem na Mapie Zagrożeń zapoznaje się policja?



Zgłoszenie widzimy od razu, ale mamy dwa dni na to, żeby je otworzyć, a pięć dni na to, by je zweryfikować. Zdarzają się zgłoszenia niepotwierdzone, być może naniesione przez przypadek. Nie potrafimy potwierdzić wielu zgłoszeń, dotyczących nieprawidłowego parkowania, ponieważ w tym wypadku sytuacja może się zmienić nie tyle z dnia na dzień, co z godziny na godzinę. I dlatego nanosząc zagrożenie na Mapę Zagrożeń, zobaczymy tam informację, że pilne interwencje trzeba zgłaszać telefonicznie. Mapa Zagrożeń ma jeszcze tę zaletę, że można nanosić na nią zagrożenia nie tylko w miejscu zamieszkania, ale na terenie całego kraju – na przykład kiedy jedziemy na wakacje i zauważymy złe oznakowanie drogi.

To teraz przypomnijmy, że jest też aplikacja Moja Komenda, która działa na urządzeniach przenośnych.

Nie tylko przenośnych, ponieważ można ją mieć na każdym urządzeniu, także na komputerze stacjonarnym. Moja Komenda to, najprościej mówiąc, książka telefoniczna i baza adresów mailowych do dzielnicowych na terenie całego kraju.

Wielu ludzi, jestem o tym przekonana, woli po prostu pójść i osobiście z dzielnicowym porozmawiać. Jak jest z dzielnicowymi w Sanoku?

Dzielnicowi pełnią swoje dyżury, ale aktualnie mamy sytuację dyżurów pełnionych w dzielnicach jedynie na Wójtostwie. Tam, w każdy czwartek, w siedzibie Rady Dzielnicowej od godziny 17 do 19 pojawia się dzielnicowy i można do niego podejść i z nim porozmawiać. W ostatnim czasie zwróciły się do nas o organizację dyżurów w dzielnicach Rady Dzielnic Błonie i Śródmieście. W pozostałych dzielnicach mamy dyżury mniej oficjalne, na zasadzie po-

rozumienia się z Radami Dzielnic; kiedy dyżur pełni radny dzielnicy, dołącza do niego policjant. Uważam, że jeśli jest taka potrzeba społeczna, to należy na nią odpowiedzieć. Każdy dzielnicowy dostał służbowy telefon komórkowy, można się z nim umówić, pozyskując numer telefonu poprzez aplikację Moja Komenda.

W dzielnicach, w których są blokowiska, ludzie czują się lepiej, mają kontakt bezpośredni z dzielnicowym.

Takie jest nastawienie, to prawda. Dzielnicowy to policjant pierwszego kontaktu. Powinien znać mieszkańców danej dzielnicy i ich problemy. Aplikacja Moja Komenda ten kontakt umożliwia, podając numery telefonu do dzielnicowego i adresy skrzynek mailowych. Telefony i adresy są przypisane do dzielnic, nie do konkretnych funkcjonariuszy. Dzielnicowy odchodzi na emeryturę, telefon przejmuje jego następcą.

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu złożył pan sprawozdanie, które radni przyjęli, ale podczas posiedzenia nad nim nie dyskutowano. Dotyczyło bezpieczeństwa w powiecie sanockim i działań policji. Co, według pana, jest w nim najważniejsze?

Wszystkie sfery bezpieczeństwa są ważne. Możemy rozważyć przestępstwa kryminalne, gospodarcze, ilość spraw przemocy w rodzinie, co ostatnio jest dość poważnym problemem. Możemy rozważyć sprawy rozpoznawania narkotyków czy bezpieczeństwa ruchu drogowego. Jeśli chodzi o ruch drogowy – było zdecydowanie mniej ofiar wypadków niż w latach wcześniejszych i tylko jedna ofiara śmiertelna (dla porównania: w roku 2015 zanotowano 8 ofiar śmiertelnych). To jest bardzo pocieszające. Niestety w tym roku, 2017, mamy już dwie ofiary śmiertelne, ale to nadal jest „dobry” wynik.

A piesi? Jak jest z ich bezpieczeństwem?

Obserwujemy, że jest dużo potrażeń z powodu nieuwagi wejścia pieszych na jezdnię. Mamy zamiar w związku z tym przeprowadzić akcję – być może we wrześniu się to uda – i zwracać uwagę pieszym na to, jak trzeba przechodzić przez jezdnię, żeby nie narażać się na niebezpieczeństwo. Piesi oczywiście na oznaczonych przejściach mają pierwszeństwo, ale różnica masy i konstrukcji wypadła na ich niekorzyść i jeżeli zdarzy się tragedia, to naprawdę niewielka pociecha dla poszkodowanego pieszego, że winnym był kierowca, a samemu miało się pierwszeństwo. Przechodząc przez jezdnię trzeba patrzeć w kierunku poruszających się pojazdów, upewnić się, że nadjeżdżające auto zdąży wyhamować.

Młodzi ludzie wchodzą na jezdnię, nie tylko nie patrząc na boki, ale często też na uszach mają słuchawki...

Na takie zachowania chcemy zwrócić uwagę podczas planowanej akcji. Osoby, które przechodzą prawidłowo, będą w jakiś sposób nagrodzone, natomiast te, które robią to niewłaściwie, zostaną „ukarane” (nie chodzi tutaj oczywiście o sankcje karne). Pierwszeństwo to jedno, ale przy zderzeniu się pieszego z pojazdem z góry wiadomo, jakie są skutki. Nie warto ryzykować życia tylko po to, by udowodnić, że ma się pierwszeństwo na oznakowanym przejściu.

A jeśli chodzi o inne sprawy, niezwiązane z ruchem drogowym?

Mamy lepszą wykrywalność przestępstw, związanych z rozprowadzaniem narkotyków. Wiadomo, że Sanok nie jest enklawą, tutaj też zdarzają się przestępstwa narkotykowe. Problem trzeba rozpoznać i starać

się go rozwiązać. Zdarzają się i dopalacze, ale tutaj pojawia się trudność, ponieważ nie każdy środek jest umieszczony na liście Ministra Zdrowia i nie każdy jest na obecną chwilę zabroniony. Chemia ewaluje, wymyślone są coraz to nowe substancje. Każdą taką substancję wysyłamy najpierw do analizy, podejmujemy kroki, jeśli okaże się, że jest ona zabroniona.

Ostatnimi czasami w Sanoku nie dochodziło do drastycznych zdarzeń. Może poza pobiciem w okolicach Carrefoura.

To prawda. Rozboje, pobicia – w tej dziedzinie możemy się pochwalić wykrywalnością na wysokim poziomie, bliską stu procent. Sprawcy ponoszą odpowiedzialność. W tym roku faktycznie, obok Carrefoura doszło do pobicia ze skutkiem śmiertelnym; sprawca został zatrzymany, jest prowadzone postępowanie, sprawca jest tymczasowo aresztowany.

Jak się układa współpraca policji ze Strażą Miejską i jakie są różnice w kompetencjach tych dwóch organów?

Nasze kompetencje ustala Ustawa o Policji, natomiast kompetencje Straży – Ustawa o Strażach Gminnych. Praktycznie wszystkie kompetencje Straży Miejskiej są wchłaniane przez nasze kompetencje, może z wyjątkiem jednej: konwojowanie dokumentów i przedmiotów wartościowych dla potrzeb gminy. My nie konwojujemy dokumentacji na rzecz innych podmiotów. Jeżeli mamy do czynienia z bezdomnymi zwierzętami, radziłbym kontakt ze Strażą Miejską, ponieważ my nie dysponujemy sprzętem, który pozwalałby takie zwierzę ująć, a Straż Miejska – tak. Na pewno szybciej poradzą sobie ze zwierzęciem Strażnicy Miejski niż policjanci. Respektowanie przestrzegania aktów prawa miejscowego, w tym przestrzeganie regulaminu czystości i porządku w gminach, a więc postępowanie ze zwierzętami domowymi, nieczystościami, to niektóre zadania Straży Miejskiej.

Widuję pana zarówno na posiedzeniach Rady Powiatu, jak i Rady Miasta. Policja jest powiatowa...

Nie może być tak, że policja nie wie, co dzieje się w mieście. Sesja to dla mnie okazja, żeby się spotkać ze starostą, burmistrzem, radnymi, porozmawiać. Jest to bardzo dobra forma kontaktu, zbierania informacji i, w następstwie, szybkiego reagowania, jeżeli tylko zachodzi taka potrzeba. Policja ma pewne ustawowe zadania do realizacji, wiele spraw podczas sesji wychodzi na jaw, wiele spraw istotnych zamyka się w treści uchwał.

Rozmawiała Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Przypisy do „Dziennika uciekiniera”

Pamięć miejsca, budowanie

Kilka lat temu Joanna przyszła do Kina SDK na projekcję filmu „Alfabet”. Po filmie dyskutowano na temat edukacji; włączyli się do niej, oprócz Joanny, m.in. Krystyna Chowaniec, Lidia Mackiewicz-Adamska, Marek Cycoń, Jakub Osika. Rzecz dotyczyła polskiej szkoły, ale i „szkoły w ogóle” – jako instytucji, która wraz z rozwojem współczesnej kultury wydaje się zbyt ciasna i wymaga gruntownych zmian. Potem Joanna próbowała zreformować kulturę w mieście; w sferze, która należy do zadań własnych gminy. Niewielu chciało słuchać jej argumentów, więc poprowadziła jeszcze raz czy dwa po mieście wyprawę śladami sanockich Żydów, wpadła na koncert „Matragony”, potem z Sanoka wyjechała. Kilka dni temu wydawnictwo Oficynka zaproponowało redakcji „Tygodnika Sanockiego” zrecenzowanie wydanej właśnie książki Joanny Sarneckiej. Zgodziliśmy się chętnie, wcześniej prosząc autorkę o rozmowę. Z Joanną Sarnecką o Sanoku, o edukacji, życiu z dala od wielkomińskiego zgiełku, o tym, że jej fundacja przygotowuje na setne urodziny Kalmana Segala dwa okolicznościowe wydania tekstów pisarza oraz o książce Joanny, która lada moment trafi do księgarń, rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowitz

Jesteś z wykształcenia antropologiem kultury, pochodzisz z Warszawy, studiowałaś na Uniwersytecie Warszawskim. Potem przez chwilę postanowiłaś związać swój los z Sanokiem. To m.in. dzięki tobie budynek stacji Sanok Miasto został przysposobiony do działalności świetlicowej, kulturalnej. Przypomnisz, jak to było?

Sanok przydarzył mi się trochę przypadkowo. Kocham Beskid Niski, to moje miejsce i nie miasto, a wieś jest moim środowiskiem. Niestety, w pewnym momencie zostałam bez dachu nad głową i przygarnął mnie właśnie sanocki przyjaciel. Trudny, choć ważny, to był dla mnie czas. Dużo się działo. Piękne miasto, niestety niesie w sobie pewien smutek niemożności, marginalizacji, kompleksu, niepotrzebnie. Czułam, że nie chcę tu zostać, nie wyobrażam sobie samotności i starości w Sanoku, na samą myśl czułam duszności. Są miejsca, w których jest ferment, w których, jak w tyglu, dzieje się wiele, kulturalnie, społecznie. Tak mogłoby być i tu. Sanok mógłby być wolnym, dynamicznym, twórczym miejscem. Tylu tu znakomitych artystów! Rzadko spotykany konglomerat twórczych ludzi. Do tego doskonale otoczenie, natura i przestrzeń to zawsze coś, co wyzwala i inspiruje. Miasto nie korzysta w pełni z tych zasobów, nie korzysta z bogatego dziedzictwa. To moje zdanie. Co do Stacji, to był eksperyment. Bardzo wierzyłam, że nam się uda zbudować miejsce wspólnego tworzenia, dzielenia się inspiracjami. Poniekąd się to udało – poznaliśmy się, twórcy, artyści, mieszkańcy. To był piękny czas. Czuję wdzięczność do wszystkich, którzy przyczyniali się do stworzenia tego miejsca. Niestety, zabrakło nam wsparcia finansowego. To nas przerosło. Śledzę podobne przedsięwzięcia w Polsce i za granicą. Takie miejsca zwykle są finansowane przez samorządy, które widzą – o ile widzą – sens w działaniach kulturalnych w takiej artystycznej rewitalizacji miejsc postindustrialnych. Widocznie nie byliśmy priorytetem :-). Trudno. Niczego nie żałuję. No może tego, że nie mamy już do dyspozycji tak znakomitej przestrzeni do tworzenia teatru, koncertów, wystaw. Piękne miejsce.

Byłaś jedną z kilkudziesięciu czy może nawet kilkuset osób, które próbowały przedstawić inny, niż proponowany w naszym mieście, model upowszechniania edukacji artystycznej, realizowany przez Sanocki Dom Kultury. Jak się upowszechnia kulturę w ośrodkach, z którymi współpracowałaś?



ARCHE PRYWATNE (4)

Jestem zdania, że kultura dziś to dzielenie się, spotkanie, budowanie wspólnoty poprzez twórczość. Formy zamknięte to, w pewnym sensie, przeżytek. Oczywiście są potrzebne, nie chodzi o to, żeby wszystko zorać, ale dziś kulturę robi się także inaczej. Każdy człowiek pragnie doświadczać swojej twórczej mocy, chce dzielić się tym z innymi. Dotyczy to różnych środowisk, także marginalizowanych, min. seniorów, których obecnie jest coraz więcej. To wspaniała grupa ludzi, mających czas, mających ogromne doświadczenie, ludzi, którzy mogą nam wszystkim bardzo dużo dać. Wystarczy tworzyć przestrzeń do działania, wspierać oddolne inicjatywy. Tak rozumiane organizowanie kultury to także wsparcie dla obywatelskich przemian. Przecież chodzi nam o to, żeby ludzie byli aktywni, żeby umieli współpracować, czuli, że mają swoje miejsce i mogą się w przestrzeni publicznej wypowiadać. Widziałam, jak to się robi w innych miejscach, wzorcowa może być pod tym względem Podkowa Leśna – podwarszawska miejscowość, w której bardzo dużo się dzieje, gdzie żadna oddolna inicjatywa nie zostaje bez wsparcia. To jednocześnie miejscowość, która zawsze ma najwyższą w Polsce frekwencję wyborczą. Na Podkarpaciu są też ośrodki kultury działające prężnie dla i wraz z lokalną społecznością. Przykładem może być Dynów. W Dukli też mam dobre doświadczenia. Pracuje tam

świetna ekipa, ludzie otwarci na inicjatywę, chętni do działania. My, obywatele, powinniśmy być uważni. Ktoś wydatkuje nasze pieniądze, pieniądze publiczne, mamy prawo, a nawet obowiązek, przyglądać się i oczekiwać wyjaśnień. To nie jest obraźliwe, tylko bądźmy konstruktywni, gotowi do podejmowania konstruktywnych działań.

Fascynuje cię kultura żydowska? Pamiętam spacer z tobą po sanockim skansenie...

Spacer prowadził Arkadiusz Komski, specjalista w dziedzinie kultury żydowskiej, znawca jej lokalnego kontekstu. Ja tylko pomagałam w organizacji. Temat jest bardzo ważny; to, co mnie fascynuje, to pamięć miejsca. Miejscowości, w których mieszkali Żydzi, szczególnie duże społeczności, powinny pamiętać. Pośród ulic, kamieniczek, czuje się nieme wezwanie do pamiętania, wciąż widać ślady obecności tak brutalnie przerwanej. Macewy na cmentarzu, ślady po mezuzach, architektura. W Sanoku jest jeszcze ważna opowieść, miasto miało swojego archiwariusza, który zanotował historię współistnienia, dramat Holocaustu. Myślę o Kalmanie Segalu. W tym roku jego setne urodziny. Przygotowujemy właśnie stronę poświęconą jego życiu i twórczości, w tym roku dwa wydawnictwa zdecydowały się na reedycję książek sanockiego pisarza. Pytałaś wcze-

działania. Dziękuję również wszystkim osobom, z Sanoka i nie tylko, specjalistom zajmującym się literaturą, kulturą Jidysz, Tomaszowi Chomiszczakowi, Magdalenie Rucie, oczywiście Arkadiuszowi Komskiemu oraz Justynie Rochacewicz, dziękuję wydawnictwom Austeria i Oficynka, które podjęły się wydania. Serdeczne dzięki dla Ity Segal, córki pisarza, która wspiera nas bardzo, udzielając zgody na publikację opowiadań i fotografii z rodzinnego archiwum. Dziękuję także Jerzemu Pilchowi za jego piękne wspomnienie dotyczące Segala, które zgodził się dla nas zapisać. Jeśli kogoś pominęłam, bardzo przepraszam, czuję wspólną energię, którą wyzwala w nas ta ważna okoliczność. Liczę jeszcze na współpracę z młodzieżą, bo przecież upamiętnienia muszą być tworzone językiem przyszłości, językiem, który poruszy nowe pokolenia, następnych pamiętających, którzy przyjdą po nas.

A co do środków na działalność – niedawno założyłam własną fundację. Mam dobre doświadczenia z pisania wniosków o środki budżetowe, niemniej takie projekty kulturalne to zwykle działania niedofinansowane. Trudno. Pomimo wszystko warto działać. W tej chwili nasza fundacja realizuje jeszcze dwa projekty skierowane do dzieci. Jeden „Kham znaczy słońce” zakłada stworzenie rozmówek romsko-polskich tworzonych przez dzieciaki polskie i romskie, drugi projekt to warsztaty teatru cieni w niewielkiej poddukieleńskiej wsi.

śniej o moje pomieszkiwanie w Sanoku. Odkąd poznałam Segala (tak, mam poczucie, że się znamy), stał się moim przewodnikiem po mieście. Po lekturze jego książek nie chodziłam już po tych dzisiejszych smutnych ulicach, widziałam niskie pochylone domki, słyszałam zaśpiew modlitewny, dochodzący w piątkowe popołudnie z sanockich synagog, widziałam rzemieślników zajętych swoją pracą w warsztatach i restaurację u Dampfa, gdzie przez okno na ulicę wygląda rudowłosa piękność. Smutno potem czytać o tym, jak Segala potraktowano po wojnie, i widzieć miasto, które tak mało pamięta.

Masz wiele pomysłów, ale też wiedz, jak je wcielać w życie i pozyskiwać na nie środki. Opowiesz o którymś z nich?

W tej chwili najważniejsze są dla mnie obchody urodzin Segala. Mam nadzieję, że w grudniu wszyscy razem zdmuchniemy świeczki na torcie. W tym miejscu bardzo dziękuję Agnieszce Jankowskiej z firmy Junosza, która wsparła finansowo te



wspólnoty



Z urodzenia jesteś mieszczuchem. Czy to prawda, że zdarzało ci się mieszkać na wsi w chałupach bez bieżącej wody? Po co ci takie doświadczenia?

Wiesz to moje środowisko. Bardzo lubię być w pięknej, naturalnej przestrzeni, nie w masie, raczej w samotności, by z tej samotności wychodzić do działań z ludźmi. Miałam ogromną przyjemność mieszkać kilka lat w starej lemkońskiej chyży. Trochę ciekło z dachu, łazienka była na zewnątrz, kąpiel w pobliskim strumieniu, ale było pięknie. Wychodząc rano po wodę, widząc jelenie nad potokiem, otoczone poranną mgłą, modliłam się: Boże, spraw, żebym nigdy nie przestała widzieć, jakie to wszystko jest piękne! To najpiękniejszy czas w moim życiu. Nielatwy, ale bardzo twórczy i harmonijny. Moje dzieci też wspaniale wspominają naszą chałupkę w Zawadce. Niestety, o kupieniu tego domu mogliśmy tylko pomarzyć. Wciąż napawa mnie to smutkiem, że zostałam wygnana z raj.

A co do bycia mieszczuchem: urodziłam się w Warszawie, ale pierwsze cztery lata spędziłam w środku lasu, w małej wsi, raczej kolonii 20 km na południe od Kielc. Mój dziadek, lubelski artysta malarz, kupił ten modrzewiowy dwór od miejscowego hrabiego. Tam się wychowywałam i to miejsce odcisnęło we mnie ślad. Pamiętam moje kryjówki pod liśćmi rabarbaru, pamiętam skrzynię na strychu, w której trzymałam glinianego krasnoludka – kukielkę, którą zrobił dla mnie dziadek. To wszystko stało się na pewno inspiracją dla mojej działalności – zajmuję się opowiadaniem bajek w grupie Opowieści z Walizki.

Wiem, że masz dosyć radykalne poglądy na edukację. Preferujesz tę pozaszkolną. Jesteś pewna, że to droga, którą mogą pójść wszyscy, bez wyjątku?

Nie uważam, żeby domowa edukacja była dla wszystkich i na każdym etapie edukacyjnym. Moje dzieci były w domowej edukacji, ale tylko jedno się w tej formie odnalazło. Dwoje potrzebuje bycia w grupie, to im daje motywację. Na wczesnym etapie edukacji nauka w domu daje dziecku poczucie bezpieczeństwa, pozwala rozwijać się w swoim tempie, bez porównywania, bez oceniania. Dzieci w takiej atmosferze nie tracą naturalnej radości z poznawania nowych rzeczy. Uważny rodzic widzi potrzeby edukacyjne swoich dzieci, podąża za nimi. Nie trzeba nawet żadnych specjalnych lekcji, wystarczy być, rozmawiać, wychodzić razem w świat, jak na fascynującą wyprawę. To, jak opowiadamy dziecku o świecie, staje się dla niego konstytutywne, dla jego ciekawości świata, otwartości, gotowości do po-



zukiwania prawdy i wiedzy. Dla mnie w wychowaniu dzieci bardzo ważna jest wolność, samostanowienie, ale też krytyczne myślenie. Nie ma też edukacji bez wartości. Sama doświadczyłam wolnej szkoły, w moim eksperymentalnym liceum założonym przez profesora Rucińskiego. Bardzo ważne, żeby, oprócz przestrzeni wolności, był przy dziecku odpowiedzialny, zaangażowany dorosły. Bardzo dobrym rozwiąza-

niem są małe szkoły społeczne, tworzone w dużym stopniu przez rodziców, ludzi nauki, społeczników. Takie szkoły to też wyraz naszej obywatelskiej odpowiedzialności za edukację. Mamy w nich wpływ na to, czego i jak uczy się nasze dzieci. W małym środowisku dzieci nie funkcjonują jak w dżungli, ale jak w społeczności. Moja córka jest w liceum im. Jacka Kuronia w Warszawie. Dzieciaki regularnie spotykają się na wiecach i dyskutują o problemach, szukają rozwiązań, które potem starają się stosować. To jest nauka demokracji. Pięknym zjawiskiem są małe wiejskie szkoły. Znam kilka takich wyjątkowych miejsc. Choćby wspomniała się szkół Montessori pod Żywcem; tu, na Podkarpaciu z moimi bajkowymi przedstawieniami też dotarłam do takich przemyśłych kameralnych szkół, w których dzieci mogą czuć się bezpiecznie i są traktowane podmiotowo.

O czym jest książka, którą właśnie opublikowałaś?

„Dziennik uciekiniera” to zapiski z czasu, kiedy wyprowadzałam się z Warszawy. Pisałam go w formie bloga. Zapisalam w nim nie tylko odkrywanie nowego świata, ale też poczucie bezdomności, podciętych korzeni, pragnienie domu. To uczciwy, dość osobisty zapis. Coś pomiędzy prozą a poezją. Nie wiem, czy jest takie określenie, ale czuję, że to coś takiego, jak impresjonizm. Patrząc na świat i widząc, jak się na nim odkłada światło, które nagle wydobywa z mroku jakiś drobny detal, ornament, tym ornamentem są także nasze doświadczenia, codzienność. Bardzo mnie to porusza. Stąd potrzeba zapisania tego, jak we mnie świat rezonuje. Blog miał swoich fanów i to mnie ośmieliło, żeby pomyśleć o wydaniu go w formie książki. Zobaczymy, z jakim odzewem się spotka.

Co ludzie gadają

Teorii znaczków ciąg dalszy

TOMASZ CHOMISZCZAK



Dziś dalszy ciąg raczej osobliwego – bo bardzo osobistego – oprowadzania po znakach interpunkcyjnych. Jak wspominałem w zeszłym tygodniu, każdy z tych znaków ma dla mnie dość nietypową wartość.

W miejsce wspomnianego ostatnio przecinka lubię używać – i świadomie częściej niż nakazują reguły – myślnika, w innych kontekstach nazywanego też pauzą albo półpauzą (ale „dywiz” czy „łącznik” to nie to samo!). Otóż – jeśli już mam kontynuować metaforę sportową sprzed tygodnia – myślnik jest nie przeszkoda, lecz właściwie progiem, od którego się odbijamy i fruniemy z jakimś wtrąceniem aż do ponownego wylądowania w okolicach myśli przewodniej. Myślnik jak trampolina – właśnie takie mam jego wyobrażenie i proszę się nie dziwić, że podskakuję w tekstach częściej niż w życiu.

Z rzadko wykorzystywanym średnikiem (o nim też już było) bywa mylony dwukropkiem. Podobnie skomponowany, różni się jednak pewną gładkością u podstawy; średnik, pamiętajmy, jest jednak bardziej szorstki czy też raczej spiczasty; nawet – powiedziałbym – zadziorny. Natomiast dwukropkiem to znaczek ładny i wiele obiecujący, ale taki grzeczny i asekurancki: co złego, to nie ja, to ci po mnie... Nieładnie tak przerzucać odpowiedzialność za treść na inne elementy zdania!

Skoro mowa o dwukropku, to od razu rozprawmy się i z wielokropkiem. Ten to dopiero mydłek! Rozmywa wypowiedź, wytraca jej

impet; niby coś sugeruje, ale właściwie to nie wiadomo, czy naprawdę się coś pod nim kryje, czy to tylko taki pozorant. Dlatego nie wolno go nadużywać, a niektórzy lubią, niestety. Nawet mój ulubiony Marian Pankowski pakował wielokropki do tekstu jak przyprawę do garnka z jedzeniem. Zgaga!

O, właśnie mi się wykrzyknęło, a z tym też trzeba uważać. „Pyskaty” typy nie są lubiane, wychodzą na zarozumiałych arogantów, którzy brak meritum zasłaniają formą. Wykrzykniki mają w sobie coś z retorycznego chamstwa, podobnie zresztą jak zbyt częste pytaniki znamionują jakieś rozkojarzenie lub chwiejność emocjonalną podmiotu mówiącego.

Wynika z tego wszystkiego, że najlepiej byłoby obywać się bez tych wszystkich znaków, no ale tak się nie da. Czyli – to opcja mniejszego zła – należy je stosować z umiarkowaniem. Odpowiedzialność za słowa to także odpowiedzialność za to, co pomiędzy nimi – czyli za interpunkcję.

WÓJT GMINY KOMAŃCZA I GMINNY OŚRODEK KULTURY W KOMAŃCZY ZAPRASZAJĄ NA:

XXII SPOTKANIA PRZYGRANICZNE POLSKI I SŁOWACJI

6 sierpnia 2017 r. godzina 14⁰⁰
plac nad Osławicą w Komańczy

Wystąpią:
UHEREC z Lublina
HOWERNA z Piwnicznej Zdroju
ROZMARIJA z Prešova
BEREZNIANY z Ukrainy
IVO STARS BANDS z Iwonicza Zdroju
WĘDROWNE GITARY z Lublina

Gwiazda wieczoru:
REDLIN
FOLK MUSIC SHOW

Atrakcje: zjeżdźalnie, skokozabawy i inne

Logos at the bottom: GR, e-sanok.pl, TYGODNIK HANOCKI, tvPodkarpacie.pl

Sanok gościł uczestników XII Seminarium Młodzieży „Arka”

Najważniejsze jest to, co łączy

„Budujemy mosty, a nie mury” – to hasło przyświeca tegorocznemu XII Polsko-Krymskotatarsko-Żydowsko-Ukraińskiemu Międzyreligijnemu Seminarium Młodzieży „Arka”, które rozpoczęło się 16 lipca w Ławrze Uniowskiej, natomiast 22 i 23 lipca przeniosło się do Sanoka. W sobotę 22 lipca w skansenie zorganizowano konferencję z udziałem konsula RP we Lwowie Rafała Wolskiego, członka Zarządu Województwa Podkarpackiego Stanisława Kruczka oraz burmistrza Sanoka Tadeusza Pióro.



Tematyka spotkania dotyczyła dwóch wątków: historii i współczesnego rozwoju, wskazując jednocześnie na konstruktywne, twórcze przenikanie się obydwu tych wartości. Poruszano zagadnienia wielokulturowości, ale mówiono też o turystyce, także tej coraz bardziej popularnej w naszym regionie: o podłożu kulturowym. Młodzież zadawała pytania, konsul, marszałek, burmistrz, szefowa Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa odpowiadali. Pod koniec konferencji Burmistrz Tadeusz Pióro wręczył gościom upominki, zachęcając do odwiedzania Sanoka; opowiadał o planach, które – jeśli uda się je zrealizować – sprawią, że w niedalekiej przyszłości miasto będzie o wiele bardziej atrakcyjne dla turystów.

Czym Jest „Arka”?

Rafał Wolski, konsul RP we Lwowie:

– „Arka” jest cyklicznym młodzieżowym seminarium, które odbywa się przy współpracy kilku podmiotów. Głównym organizatorem, finansującym całe przedsięwzięcie jest Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, reprezentowane przez Konsulat Generalny we Lwowie. Faktycznymi aktorami tego wydarzenia, którzy wyposażają go w treść ideową, są podmioty działające na Ukrainie, przede wszystkim Federacja Organizacji Polskich, która zrzesza polskie instytucje i organizacje na Ukrainie od Wschodu do Zachodu i od Północy do Południa. Drugim aktorem tego ważnego wydarzenia jest Ukraiński Uniwersytet Katolicki we Lwowie. Następnie Miejski Pałac Kultury im. Hnata Chodkiewicza we Lwowie, miejska instytucja kultury, a także Ukraiński Instytut Badań nad Holokaustem „Tkuma” i organizacja „Krym SOS”. Celem Seminarium Młodzieży „Arka”, które odbywają się zawsze we lwowskim okręgu konsularnym i właściwie, z niewielkimi wyjątkami,

ich ośrodkiem był dotychczas klasztor Studytów w Uniowie, mają na celu spotkania młodzieży z Ukrainy o czterech podłożach etnicznych: osób o pochodzeniu polskim, ukraińskim, krymsko-tatarskim i żydowskim. W tym roku mamy pięciu partnerów Seminarium; dzięki dwóm z nich znaleźliśmy się w Sanoku – są to samorząd województwa podkarpackiego i miasto Sanok. Ponadto współpracujemy z trzema organizacjami żydowskimi. Dzięki temu zebrała się grupa trzydziestu młodych ludzi, którzy najpierw w Uniowie, potem przez dwa dni w Sanoku badają fenomen wieloreligijności i wielokulturowości. Starają się rozpoznać korzyści, jakie z pielęgnowania tych różnych kultur, szacunku wzajemnego dla nich, mogą płynąć dla ich środowisk. Dla nas, organizatorów, było ważne, kiedy ta inicjatywa powstała, zwłaszcza w momencie, w którym Krym znalazł się pod okupacją rosyjską, żeby dołączyć „komponent” krymsko-tatarski. Młodzież tatarska, podobnie jak wszyscy, którzy przebywają teraz na Krymie, są narażeni na represję, na wynarodowienie. Ci, którzy mieszkają na Ukrainie, borykają się z problemem ludzi, którzy stracili swoje rodzinne strony, a to jest, niestety, losem tego narodu po raz drugi w ciągu

ostatnich stu lat. Dla nas było ważne, żeby Tatarzy krymscy, którzy niosą ze sobą tradycję otwartości swojej grupy etnicznej, a jednocześnie niosą tradycję otwartego i liberalnego islamu, który jest zupełnie inny, niż islam, o którym dziś głośno, niefundamentalistyczny. Zależy nam, aby te cztery grupy młodzieży z Ukrainy mogły się spotykać.

Stanisław Kruczek, członek Zarządu Województwa Podkarpackiego, o konferencji w skansenie:

– Po raz pierwszy przyjechałem do Sanoka jako wicemarszałek na oficjalne spotkanie. Prywatnie jestem mieszkańcem południowej części województwa, bywam tutaj często, a Sanok jest mi bardzo bliski. Konferencja, którą zorganizowano w sanockim skansenie, jest niezwykle cenną inicjatywą. Odbywa się pod hasłem „Budujemy mosty, a nie mury”. Sanok jest podkarpacką bramą w Bieszczady, atrakcyjnym punktem na mapie turystycznej, ale jest też miastem, które zawsze było bardzo charakterystyczne pod względem multikulturowości. Przyjazd młodzieży, reprezentującej cztery narody, jest ważny i, myślę, że dla samego miasta bardzo cenny, ponieważ potwierdza jego rolę historyczną.

FZ



Kraj, w którym toczy się wojna

Rozmowa z Emilią Chmielową, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

Jaka jest obecnie sytuacja Polaków na Ukrainie?

Ciekawe pytanie. W związku z działaniami wojennymi, kiedy młodzież boi się poboru do wojska – Polacy po prostu uciekają. Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie liczy 17 tys. członków, nie jest to mało. Ludzie szukają pracy poza Ukrainą, ponieważ Ukraina znajduje się w bardzo trudnej sytuacji; chociaż liczba samochodów na przykład, które się widzi na ulicach, wcale nie świadczy, tak na pierwszy rzut oka, że żyje się tam biednie. Niemniej zapewniam, że życie przeciętnego obywatela Ukrainy jest bardzo trudne.

Polska też pod tym względem odbiega jeszcze od standardów zachodniej Europy. Owszem, na zewnątrz wygląda wszystko ładnie, ale życie przeciętnego Kowalskiego nie jest usłane różami.

Zgadzam się. Kiedy Polacy z Ukrainy mówią o Polsce jak o raj, ja im mówię: słuchajcie, to nie jest do końca tak, jak wam się wydaje. Polska jest bardzo trudnym krajem do zamieszkania. To nie jest państwo, gdzie manna leci z nieba. Trzeba popatrzeć prawdzie w oczy. Ja jestem za tym, żeby Polacy zostawali na Ukrainie, żeby w całej społeczności ukraińskiej mieli swoje miejsce, żeby się z nimi liczone. Podam pani taki przykład: Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego powstaje we Lwowie; walczyliśmy o to pomieszczenie dwadzieścia parę lat. Ogromne były trudności. Obiekt, który dostaliśmy i który remontujemy – on się będzie składał z dwóch części, starej i nowej – wymaga nakładów finansowych, których obecnie nie ma. Jest, jak jest... Co jeszcze mogę powiedzieć? Wśród Polaków na Ukrainie jest wielu przedstawicieli inteligencji; są lekarze, mecenasi. Niedawno w Przemysłu organizowałam spotkanie polskich prawników.



A język? Polacy na Ukrainie mówią po polsku?

Różnie z tym bywa. Los Polaków na Ukrainie to los ludzi, którzy zostali dotknięci bardzo głębokimi, traumatycznymi przeżyciami. Jeżeli chodzi o osoby, które uczą, a raczej przywracają język polski, szczególnie w regionach, gdzie w języku polskim praktycznie nie mówiono, to oni oczywiście są. Mam znajomą, której dostarczam książki z własnej biblioteki. Człowiek, który nie dotknął tego, co się tam odbywało, nie dotknął choćby losu księży, którzy przeszli przez piekło, niewiele o Polakach na Ukrainie wie...

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie jakie ma zadania? Jest parasolem ochronnym?

Można tak powiedzieć. Zrzeszamy organizacje samodzielne, niezależne, zarejestrowane. One reprezentują obwody, nie mówię już o Obwodzie Lwowskim, Lwów to oddzielny temat, ale Stanisławowski, Bukowina, Żytomierszczyznę, Czerkawszczyznę, Krym. Tak, mamy swoją organizację na Krymie, który znajduje się teraz w trudnej, wręcz dramatycznej sytuacji.

Trudno uwierzyć, że tam jest prawdziwa wojna... ... i giną ludzie.

W Warszawie na dworcu stałam obok kobiety, Ukrainki, która nagle odebrała telefon i zanosła się spazmatycznym płaczem. Zapytana, co się stało, odpowiedziała, że jej syn właśnie otrzymał powołanie.

Dopowiem do tego inną historię: parę dni temu przechodziłam we Lwowie obok Uniwersytetu, kiedyś imienia Jana Kazimierza. Widziałam tam plakat ze zdjęciem bardzo młodego mężczyzny, z informacją, że zginął on w czasie działań wojennych.

Rozmawiała Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Świątynia na Dąbrówce

Cerkiew i kościół w jednej bryle

W Sanoku znajduje się cerkiew także w dzielnicy Dąbrówka (dawniej wsi Dąbrówka Ruska). Jest to obecnie świątynia greckokatolicka, należąca do parafii w Sanoku. W latach 1969-1993 funkcjonowała jako kościół rzymskokatolicki. Znajduje się ona poza szlakiem znakowanym, ale łatwo do niej dotrzeć, zwłaszcza, że znajduje się po drodze do pięknej cerkwi drewnianej w Czerteżu.



Zbudowana w latach 1866-1891 w stylu historycyzmu, w miejscu starszej wzmiankowanej w 1573 roku, powstałej z fundacji ojca Waleria Sławkowskiego, który zmarł jako archimandryta monasteru w Nikołajewsku nad Amurem. Kolejna cerkiew drewniana stanęła w 1714 roku. Obecna jest murowana, orientowana, postawiona na planie krzyża greckiego, z trójbocznie zamkniętym prezbiterium (włtarem), zwieńczona centralnie kopułą pobitą blachą, zwieńczona łacińskim krzyżem. W 1982 roku obiekt stracił na urodzie, gdyż dobudowany został do niego współczesny, modernistyczny kościół i tworzą obecnie jedną bryłę, składającą się z dwóch niepasujących do siebie części. Mariaż ten nie wyszedł na dobre ani jednej, ani drugiej budowli.

Ciekawostką może być fakt, że, jak informuje przywilej króla Zygmunta III, cerkiew na Dąbrówce należała do unii w 1592 roku, zatem na 4 lata przed podpisaniem tejże w Brześciu. Zapewne tutejszy proboszcz należał do zwolenników unii, dążących do jej zawarcia.

Nieopodal świątyni znajduje się stary przycerkiewny cmentarz.

Cerkiew ta była długo parafialną. Jej ostatni proboszcz o. Hryhoryj Ko-



pystyński jeszcze w 1775 roku występował jako dąbrowiecki prezbiter. Oryginalne wyposażenie wnętrza praktycznie się nie zachowało. Po remoncie wnętrze cerkwi prezentuje się nader okazałe. Na współcześnie wykonanym ikonostasie zawieszono oryginalne, dziewiętnastowieczne ikony apostołów oraz Carskie Wrota, pochodzące z tutejszej cerkwi, przechowywane po wojnie przez jednego z mieszkańców, a po odnowieniu cerkwi na powrót jej przekazane. Po prawej stronie nawy okazała ikona świętego Dymitra, dar Przemyskiej Kurii Biskupiej. Darem kurii jest również kiywot (tabernakulum), tetrapod oraz krzyż procesyjny. Na ścianie pomiędzy narteksem a nawą zawieszona jest

ikona Bogurodzicy, pochodząca z nieistniejącej już cerkwi w Nowosielcach. Była ona darem rodu Gniewosów dla nowosieleckiej cerkwi. Żyrandol do świątyni ofiarowali na okoliczność jej remontu sanoccy franciszkanie. Ciekawostką jest duży, malowany krzyż procesyjny, wiszący obecnie na ścianie, który pochodzi z nieznanego, rozebranej w górach cerkwi, a który przekazał jeden z robotników, który uratował ten krzyż. Darem wysiedleńców z Dąbrówki, mieszkających obecnie w Samborze jest znajdująca się w zakrystii ikona Bogurodzicy. Ikony zdobną haftowane rusznyki.

W grudniu 2005 roku, abp Jan Martyniak konsekrował nowy ołtarz. **Robert Bańkosz**

Nie tylko „zielone wzgórza”

Porządek na Jeziorze Solińskim

Czy to prawda, że sprzedano Małą Wyspę? Że zorganizowano tam mini-zoo? Czy to możliwe, że na sprzedaż zostanie wystawiona wkrótce Wyspa Energetyka? – takimi pytaniami bombardowali nas ostatnio czytelnicy. Żeby na nie odpowiedzieć, zwróciliśmy się do rzeczownika PGE Energia Odnawialna, właściciela obu terenów.

Oto, co nam powiedział Maciej Gelberg z PGE EO.

PGE Energia Odnawialna wdzierżawiła na czas nieokreślony Wyspę Zajęcą (zwaną również Wyspą Małą). Główną przesłanką przemawiającą za tą decyzją była konieczność uporządkowania tego terenu. Wyspa dotychczas była notorycznie zaśmiecana. Brakowało też sanitariatów i bieżącej kontroli nad estetyką zieleni. Nowy dzierżawca posprzątał Wyspę, odkrzaczył ją, postawił przenośne toalety, wybudował dla żeglarzy keję. Przygotował też dodatkową zoologiczną atrakcję. Na Wyspie można bowiem spotkać kilkanaście zajęcy i kilka pawli.

PGE Energia Odnawialna nie zamierza sprzedawać Wyspy Energetyka w Polańczyku. Spółka podjęła natomiast działania mające na celu uporządkowanie kwestii dzierżawy działek. Na Jeziorze Solińskim znajdują się trzy (a okresowo cztery) wyspy. Największa z nich – o powierzchni około 34 ha – to Wyspa Duża, znana powszechnie jako Wyspa Energetyka. Można się na nią dostać promem z Polańczyka. Na miejscu znajdują się ośrodki wypoczynkowe, domki letniskowe, przyczepy campingowe oraz przystań z wypożyczalnią sprzętu pływającego.

Właściciel, z tytułem użytkownika wieczystego, udostępnia podmiotom zewnętrznym działki na cele wypoczynkowo-rekreacyjne.

Dotychczasowe korzystanie z działek oparte było na umowach dzierżawy. Zmiany, które zostaną wprowadzone mają przede wszystkim rozwiązać problem samowoli budowlanych. W tym przypadku chodzi o przyczepy campingowe i tzw. domki holenderskie. Według obowiązującego orzecznictwa prawnego przyczepa campingowa bez nr rejestracyjnych, bez przeglądu, nieposiadająca kół, która utraciła możliwość przemieszczania się jest obiektem budowlanym,

na który potrzebne jest pozwolenie na budowę lub co najmniej zgłoszenie. Podobnie sytuacja wygląda z domkami holenderskimi, które mogą być używane tylko i wyłącznie w oparciu o pozwolenie na budowę.

Nowe rozwiązania, które proponowała PGE EO wiążą się ze zmianą formy udostępniania terenów dla dzierżawców. Docelowo ma się ona opierać na tzw. rezydenturze. Wiązać się to będzie z przekształceniem dotychczasowej formy współpracy. Udostępnione do korzystania zostaną pewne tereny, ale tylko wskazane przez kierownictwo Wyspy. Ich lokalizacja częściowo pokryje się z dotychczasową, choć wskazane zostaną również nowe miejsca, z większą dostępnością do mediów, z lepszą możliwością obsługi takich miejsc np. pod względem usuwania odpadów.

ab



Z przewodnikiem PTTK za miasto

Tym razem: Myczkowce

W niedzielę kolejna grupa miłośników pieszych wypraw za miasto skupiła się wokół przewodnika PTTK, Grażyny Chytlę, by wyruszyć na wycieczkę, aktywnie wypocząć i podziwiać krajobrazy, miło spędzić czas. Tym razem wybrano sobie za cel okolice Myczkowiec.



Według uczestników wycieczki trasa była niezwykle atrakcyjna, a ten fakt podkreśliło cudne słońce po ulewnym deszczu. Wędrujących zachwycały cuda przyrody, czyli majestatyczny Kamień Leski owiany legendami, wspaniałe krajobrazy wokół Jeziora Myczkowieckiego, a w szczególności widok z Koziańca na tafle obu jezior, Zaporę Solińską i Połoninę Wetlińską, która należy do pierwszej trzydziestki cudów świata przyrody. Całość została doprawiona ciekawostkami z historii, geografii, etnografii ...

Uzupełnieniem były piosenki i wiersze o Bieszczadach oraz anegdoty z nimi związane. Zainteresowaniem cieszyły się „babcine” przepisy

na herbatki, dzemy i nalewki sporządzone z napotykanym po drodze roślin – pięknych i pożytecznych. Humor, serdeczny uśmiech i wzajemna życzliwość towarzyszyły wyprawie od pierwszych minut, od 8.20 aż do 18. Po zwiedzeniu Ogrodu Biblijnego, Parku Miniatur, mini-ZOO i wypiciu pysznej kawy po deserze, oddawano się rozrywce przy ognisku: były zabawy konkursowe z nagrodami. – Żegnaliśmy się z hasłem: Do zobaczenia na szlaku! – mówi przewodniczka Grażyna Chytlę. – Ogromne podziękowania za wspaniałe spędzony czas należą się wszystkim uroczym uczestnikom, z dziećmi na czele.

FZ

Znowu koncert w skansenie

Polski folklor z brazylijskiej Kurytyby

Kurytybę od dawna postrzega się jako „polskie miasto w Brazylii”. W niedzielę 23 lipca w skansenie odbył się koncert, w którym wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Wisła” z brazylijskiej Kurytyby, który odwiedził Sanok z okazji XVII Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, odbywającego się w Rzeszowie. Obok zespołu „Wisła” na scenie zaprezentowała się kapela „Derenie”.

Skąd „Wisła” w Brazylii?

Początki aktywności Zespołu „Wisła” wiążą się z 1928 rokiem i osobą Tadeusza Morozowicza. Morozowicz, wybitny aktor i reżyser, przyjechał z Polski do Brazylii w okresie międzywojennym i osiadł na stałe w Kurytybie. Jego intencją było stworzenie zespołu teatralnego – Zespołu Amatorów Sceny (ZAS), który występował w siedzibie Związku Polskiego, największego wówczas stowarzyszenia polonijnego w Kurytybie. W ramach ZAS powstał również zespół folklorystyczny. Przez 89 lat swojej działalności grupa zrealizowała kilkadziesiąt programów artystycznych i wystąpiła na kilkuset koncertach.



Nagrody dla zespołu

O poziomie artystycznym Zespołu „Wisła” świadczą liczne nagrody przyznawane przez gremia brazylijskie i polskie, m.in. Złoty Medal i Dyplom Uznania za działalność artystyczną, nagroda im. Oskara Kolberga „za zasługi dla kultury ludowej”, przyznana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Jako reprezentant folkloru polskiego, zespół uczestniczył też czterokrotnie na Festiwalu Joinville (największym festiwalu tańca na

świecie), za każdym razem zdobywając nagrody.

Pokazać polski folklor i historię

Zespół „Wisła” słynie nie tylko z wysokiego poziomu tańca folklorystycznego, ale i śpiewu. Od 89 lat działa na rzecz promocji kultury i historii Polski – nie tylko wśród kurytybskiej i parańskiej Polonii, ale także w całym społeczeństwie brazylijskim. Przez śpiew i taniec grupa pokazuje przywiązanie do ojczyzny przodków, która – choć geograficznie od

Brazylii odległa – jest nadal bliska sercom tancerzy.

W Sanoku od pierwszego wejścia na scenę Polonusi wzniesli wspaniałą atmosferę. Burmistrz Tadeusz Pióro otrzymał od nich papugę, wyrzeźbioną w drewnie, i pudełko aromatycznej brazylijskiej kawy. Okazało się, że nie wszyscy tancerze władają sprawnie językiem polskim, że część z nich to Brazylijczycy, zainteresowani polskim folklorem.

Publiczność oklaskiwała „wislan” rżęsiście, pod koniec koncertu wiwatując na stojąco.

msw

Wywiad

Ich przodkowie przyjechali przed I wojną

Po koncercie udało nam się porozmawiać z Lourival Araujo Filo, kierownikiem i choreografem „Wisły”:

Jak liczny zespół przywiózł pan do Polski z okazji Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, jaki odbywa się, już po raz siemnasty, w Rzeszowie?

Zespół liczy 40 osób. 80 proc. członków zespołu ma korzenie polskie, więc ich przyjazd tutaj to przyjazd do ojczyzny, po prostu. Jesteśmy w Polsce dwa tygodnie, byliśmy w Krakowie, Nowym Sączu, w Dobczycach, w Szczawnicy – dawaliśmy tam koncerty. Teraz jesteśmy w Sanoku i jest nam bardzo, bardzo miło. Publiczność dopisała, miejsce jest przepiękne. Czujemy się jak w domu...

Powiedział pan, że 80 proc. „wislan” ma korzenie polskie. To są potomkowie jakiej emigracji?

Ich przodkowie przyjechali do Brazylii jeszcze przed I wojną światową. Wtedy była duża fala emigracyjna właśnie z południowego wschodu Polski: od Lublina po Kraków. Ludzie wyjeżdżali wówczas głównie „za chlebem”.

19 – 20 godzin lotu z Brazylii do Polski; czy to jest pierwszy wasz przyjazd tutaj?

Zespół „Wisła” jest w Polsce po raz czwarty, ale dla większości członków zespołu to jest pierwszy pobyt tutaj.

Kurytyba to duże skupisko Polonii. Czy poza tym, że macie wspaniały zespół, są jeszcze inne formy działalności, które integrują środowisko polskie tam, na miejscu?

Tak. Działają tam stowarzyszenia, między innymi im. Marszałka Piłsudskiego, Tadeusza Kościuszki. Odbywają się koncerty, nie tylko folklorystyczne. Do Kurytyby przyjeżdżają artyści z Polski i koncertują – nie tylko dla Polaków, ale dla całej społeczności miasta. W Kurytybie mieści się Polski Konsulat Generalny. Mam nadzieję, że kiedyś i sanoczanin zajrzą do nas, do Kurytyby...

msw

THE LOSERS

Z miłości do rock'n'rolla

Przegląd Garaż 2017 zakończył się miesiąc temu. Jednym z zespołów uczestniczących w wydarzeniu był, wywodzący się z Gorlic, zespół THE LOSERS. Na łamach „Tygodnika...” chcielibyśmy zaprezentować grupę i przybliżyć sylwetki muzyków. Narzędzie? – wywiad, a udzielił go nam grający w kapeli THE LOSERS na basie Benjamin Kubala.

Pochodzicie z Gorlic. Moglibyście opowiedzieć o tym, skąd pomysł na nazwę zespołu, jak to się zaczęło i od kiedy gracie razem?

Pod szyldem „The Losers” gramy od ok. roku. Zaczynaliśmy grać w składzie: Dominik Senddecki (gitara/wokal), Benjamin Kubala (bas), Bartek Warzecha (perkusja). Na początku braliśmy udział głównie w przeglądach. W jednym z nich wygraliśmy sesję nagraniową w studio, co zaowocowało nagraniem pierwszego singla – Nothing Better to Do”. Niedługo potem nagraliśmy również album DEMO złożony z trzech kawałków: „1911”, „Lost in Love” oraz „Don't Know”. Po nagraniach doszło do zmian personalnych w składzie zespołu – Bartka zastąpił Grzesiek Sztaba.

W tym momencie prowadzimy prace nad nowym materiałem, który realizujemy niebawem w studio i możliwe, że zostanie on opublikowany pod innym szyldem.

Skąd pomysł na to, by przyjechać do Sanoka, i wziąć udział w przeglądzie Garaż 2017? Lubicie ten rodzaj muzycznej rywalizacji?

Przed wszystkim chodziło nam o to, żeby zagrać przed publiką. Nielatwo w dzisiejszych czasach znaleźć miejsce i okazję do zagrania koncertu. Nagroda i miejsce na podium nas mało obchodziły. Liczy się tylko muzyka i bawiąca się publika. Naszym zdaniem było bardzo sympatycznie, choć w powietrzu czuć było rywalizację między zespołami. Każdy był pewny swego, ale to raczej pozytywne nastawienie.

Czy organizowanie tego typu muzycznych wydarzeń jest potrzebne? O jakie doświadczenie, wiedzę was wzbogaciło?

Organizowanie wydarzeń muzycznych, gdzie młode zespo-

ły mogą się zaprezentować, jest bardzo potrzebne. Nie mówię tu tylko o przeglądach, ale o festiwalach i gigach również.

Uważam, że każdy następny występ wzbogaca zespół o nowe doświadczenia. W końcu człowiek uczy się całe życie.

Jakie są wasze plany na najbliższą przyszłość? Koncerty, może płyta?

Niestety, w październiku przeprowadzam się do odległego o 130 km Krakowa. Może to wpłynąć na znaczne zwolnienie pracy zespołu, ale na pewno nie na jego rozwiązanie. Do tego czasu planujemy, tak jak wyżej nadmieniałem, nagrać nowy materiał oraz zagrać kilka gigów.

Macie jakieś muzyczne marzenie? Może zagrać z kimś w jakimś „prestżowym miejscu”?

Naszym muzycznym marzeniem jest „fizyczne” wydanie pełnego longplaya, który bę-



dzie miał własne, oryginalne brzmienie. Pod tym względem nie różnimy się od innych młodych zespołów.

Siedzicie w muzyce, jak oceniacie polski rynek muzyczny? Słuchacie kogoś z rodzimych zespołów/wykonawców?

– Nie da się nie zauważyć, że światowy rynek muzyczny stracił na jakości. Szczególnie Polska może pochwalić się niezłym głównym, jakim jest disco polo. Nie ma nic bardziej upodlającego niż to COŚ. Nie mniej jednak Polska może szcycić się znakomitą muzyką ubiegłych dekad. Szczególnie zachwycają nas takie zespoły jak Siekiera, Illusion, Vader, Kult, czy z nieco innej beczki – Laboratorium.

Co chcecie wyrazić przez swoją muzykę i kim się inspirujecie? Jakie emocje wam towarzyszą, gdy wchodziście na scenę?

Chcemy wyrazić siebie i naszą miłość do rock'n'rolla. Jeśli ktoś chce sobie interpretować naszą muzykę inaczej, to jest okej, bo właśnie tak odbiera się sztukę naszych czasów.

Inspiruje nas całe mnóstwo wykonawców, ale jeśli miałbym wyróżnić „Wielką Trójkę”, wśród niej znalazłby się Black Sabbath, Jimi Hendrix, Queens of The Strone Age.

Dla nas scena to drugi Dom.

Może chcielibyście kogoś pozdrowić lub komuś podziękować?

Zapraszamy zainteresowanych czytelników do śledzenia nas na naszej facebookowej stronie, ale przede wszystkim na kanale Youtube, ponieważ tam jest – to, co jest najistotniejsze – muzyka.

Chcielibyśmy również poinformować organizatorów różnych rock'n'rollowych imprez, że jesteśmy gotowi nawiązać współpracę o każdej porze. Na końcu chciałbym podziękować MDK w Gorlicach za ogromne wsparcie dla naszego zespołu.

rozmawiał ab

Obecny skład zespołu:

Dominik Senddecki – gitara/wokal
Benjamin Kubala – bas
Grzesiek Sztaba – perkusja

Tadeusz Barucki

KARNAWAŁ W RIO

Znalazłem się w Rio de Janeiro na początku roku 1965 dość zmęczony przeprawą przez Amerykę Południową przy nadszarpniętej przez kradzież w Peru kondycji finansowej, ale za to pełen wrażeń z obu Ameryk, które zamierzałem szeroko eksploatować w kraju.



Rio de Janeiro. Karnawał 1965

Był to czas władzy „wojskowych”, którzy dokonali tam zamachu stanu, przez co wszelkie kontakty z krajami tak zwanego „obozu socjalistycznego” nie były przez władzę mile widziane. A ja byłem – z racji posiadanego paszportu – właśnie

„takim kimś” i dlatego mój wykład o zniszczeniu i odbudowie Warszawy na Wydziale Architektury Uniwersytetu w Rio zorganizowany był „po cichu”, co spowodowało tym większe zainteresowanie młodzieży i pełną salę słuchaczy.

Był to chyba jeden z moich wykładów – poza Mongolią, gdzie tłumaczono mnie z rosyjskiego – przekładanych z polskiego na inny język, w tym wypadku na portugalski, czego dokonała sympatyczna studentka architektury, Polka, blondynka o imieniu Grażynka, której raz jeszcze – i to drukiem w tym miejscu – za to dziękuję! Wykład udał się, i to bardzo, a po nim przyjechał Oscar Niemeyer i zabrał mnie do siebie, do swego domu, do tej sławnej „nereczki” na wybrzeżu, o czym napiszę osobno, bo warto.

Na drugi dzień zaproszony zostałem przez Instytut Architektów Brazylijskich do ich siedziby na specjalne zebranie, na którym miałem im wytłumaczyć, dlaczego architek-



Rio de Janeiro. Widok ogólny

ci polscy zajmują ostatnio czołowe miejsca w konkursach międzynarodowych. Dobra sobie, sami w Polsce się nad tym zastanawialiśmy bez konkretnych wniosków, ale tu próbowałem jednak mówić o przedwojennej jeszcze polskiej szkole urbanistycznej, uczulającej na rolę obiektu w przestrzeni miejskiej, jak i na współczesne – czasami niedogodne nawet – warunki pracy w państwowych biurach projektów, w których na co dzień istnieje jednak szansa spotkania się i omówienia konkretnych problemów z projektantami branżowymi, konstruktorami, instalatorami czy akustykami, a może wreszcie i o wybuchu zahamowanej

przez lata socrealizmu fantazji? Wszystkiego tego słuchano, skrzętnie notowano, ba – publikowano nawet na łamach miesięcznika „Arquitectura” w postaci obszernego wywiadu ze mną.

Wszystko to zauważyła – o dziwo – ambasada PRL, oferując mi, jakby w podzięk, miejsce na trybunie podczas karnawału na trybunie na jednej z ulic Rio de Janeiro, gdzie później Oscar Niemeyer zaprojektował swój sławny „Sambodrom” (1984). A że przypadkiem znalazłem się na niej w sąsiedztwie znanej aktorki filmowej, Romy Schneider, satysfakcja była tym większa.

tb



Rio de Janeiro. Gmach Ministerstwa Oświaty



Rio de Janeiro. Copacabana

Gorąco polecają panie z księgarni Autorskiej

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„Życie w średniowiecznym zamku” Frances Gies, Joseph Gies

Zastanawialiście się kiedyś, jak wyglądało życie codzienne w średniowieczu? Albo jak budowano zamki i czy w takiej średniowiecznej warowni było miejsce np. na toaletę? Co jedzono w XIII wieku na śniadanie? Jaka była ulubiona rozrywka rycerzy? Na te i wiele innych pytań odpowiada wydana niedawno przez Znak książka małżeństwa historyków, zafascynowanych średniowieczem.

Książka podzielona jest na kilkanaście rozdziałów, a każdy z nich dotyczy innej kwestii związanej z życiem na zamku. Najbardziej podobał mi się ten zatytułowany „Pani zamku”, w którym poruszono między innymi temat życia małżeńskiego oraz romansów. Najtrudniej było mi z kolei przebrnąć przez części poświęcone architekturze, polowaniom oraz prowadzeniu wojen.

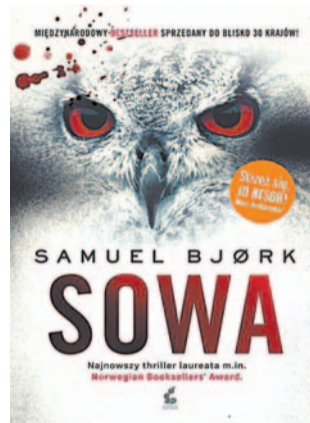


Nie jest to książka dla tych, którzy historię omijali do tej pory szerokim łukiem. Za to dla zainteresowanych tematem oraz osób chcących poszerzyć swoją wiedzę i uzupełnić wiadomości pozyskane z innych źródeł będzie idealna. Świetnie sprawdzi się jako prezent dla pasjonatów historii.

Beata

„Sowa” Samuel Bjørk

„Sezon Niewinnych” tego autora został okrzyknięty bestsellerem, więc postanowiłam sprawdzić, czy „Sowa” będzie równie dobra – no i jest :) Dwójka detektywów – Holger Munch i Mia Kruger poszukują mordercy młodej dziewczyny, wychowanki placówki dla młodzieży z trudną przeszłością. Wszystko wskazuje na to, że było to morderstwo rytualne – ofiara leżała w pentagramie ze świec, na posłaniu z sowych piór. Policja dostaje też anonimowe nagranie, jak przebrany w pióra morderca znęcał się nad ofiarą. Co chwila w sprawie pojawia się nowy podejrzany i zaburza bieg śledztwa, które i tak nie jest łatwe. Tym bardziej, że każde z detektywów ma dużo problemów w życiu prywatnym. Czy zdążą sobie z nimi poradzić i złapać mordercę, zanim znów uderzy? Muszą się



spieszyć, bo on tym razem szykuje coś naprawdę okrutnego... Jest to świetny thriller, z bardzo realistyczną narracją, trzymający w napięciu do samego końca. Nie ma tu miejsca na nudę, za to autor umie zaskoczyć czytelnika. Spodoba się nie tylko wielbicielom skandynawskich kryminałów.

Agata

„Ogród małych kroków” Abbi Waxman

Lili to kobieta po przejściach. Już nigdy nie zapomni dnia, w którym jej mąż zginął w wypadku samochodowym nieopodal ich domu. Byli młodzi, szczęśliwi, mieli tyle wspólnych planów i nagle wszystko się skończyło. Lili musiała stawić czoła nowej rzeczywistości. Nie dawała sobie rady. Musiała przejść długą terapię i nie wiadomo, jak wyglądałoby jej życie, gdyby nie dwie córki i siostra, która zawsze służyła pomocą.

Zbliżała się czwarta rocznica śmierci Dana. Lili, która była ilustratorką w wydawnictwie, znowu czekały zmiany. Została wysłana na kurs „Uprawa warzyw od podstaw”, który miał jej pomóc w nowym projekcie. Jak ten kurs wpłynie na życie bohaterki? Czy kontakt z przyrodą pozwoli Lili zapomnieć o



swoich codziennych problemach? A może w jej życiu znowu pojawi się miłość? Czy bohaterka jest na nią gotowa?

Polecam tę piękną, wzruszającą i zabawną jednocześnie książkę.

Marzena

Wspomnienia Witolda Mołodyńskiego

Na nowym po raz trzeci

Obudziłem się w zupełnie innym świecie. Już nie w hotelu, lecz obszernym, choć pustym, mieszkaniu. Na podłodze spała Małżonka z dwojgiem naszych dzieci. Byłem szczęśliwy, że ponownie jesteśmy razem po niemal rocznej rozłące. Nie przerażało mnie puste mieszkanie ani brak prawie wszystkiego, chociaż nawet podczas wojny nie przydarzyło mi się spać na podłodze.

Pomyślałem, że nie mamy łyżeczki, szklanki ani nic na śniadanie, jak się już rodzina obudzi. Tymczasem obudziła się Żona, której szepnąłem do ucha, że pójdę do hotelu po moje rzeczy i kupię po drodze coś na śniadanie.

W hotelu cały mój dobytek zmieścił się w plecaku i niewielkiej walizeczce. Mimo to było tego więcej, niż miał w swoim bagażu Fryderyk Chopin, gdy się wyprowadzał z Nohaut od pani Sand do Paryża. Wracając, zrobiłem w sklepie spożywczym smaczne zakupy, w piekarni kupiłem bagietkę i cztery „kruasanty”, które były na owe czasy dla mojej rodzinki nowością. Po moim powrocie wszyscy byli już po kąpielu. Śniadanie jedliśmy na dwie zmiany, bo mieliśmy tylko dwie szklanki. Pozostała część dnia spędziliśmy na rozpakowywaniu naszych drobiazków, obiedzie w pobliskiej restauracji i opowiadaniach z Sanoka, wrażeń z

podróży i nowego miejsca zamieszkania. Druga noc była podobna, spaliśmy na podłodze i dopiero w poniedziałek w przerwie obiadowej (2 godziny) kupiłem jeszcze dwa koce i małe poduszeczki. W takim już, względnym, komforcie spaliśmy jeszcze przez tydzień, zanim w sobotę kupiliśmy materace. Z łózkami był większy problem, bo ważniejszy był stół, krzesła, łyżki, jakieś naczynia, tak że na tych materacach spaliśmy jeszcze przez kilka tygodni. Tak więc po Zabrze i Sanoku, urządzaliśmy się w Chateauroux po raz trzeci.

Na książeczce miałem trochę oszczędności na 5%, więc z zakupami związanymi z urządzeniem mieszkania zwlekaliśmy do najbliższego pierwszego. Sporo było pilnych spraw do załatwienia z zameldowaniem, umowy z gazem, wodą i elektryką. Dzieci do przedszkola zapisaliśmy zaraz na początek pobytu.



Wielkimi krokami zbliżała się pora zimowa, piszę „pora”, bo ten klimat wcale nie był podobny do prawdziwej zimy. No, ale było zimno, wilgotno i trzeba było zrobić zakupy zimowej odzieży i obuwi. Całe szczęście, że budynek miał centralne ogrzewanie i o opał na zimę nie musiałem się martwić.

Przed świętami Bożego Narodzenia udało mi się kupić na licytacji w „salle de vente” niedrogo dwa łóżka z naktkastlikami. Były to meble zabytkowe, z jakiejś epoki, ale wówczas nie było to w modzie i nikt tego nie kupował. Do naszego wyposażenia doszły wkrótce jeszcze dwa stoliki

z taboretami. Jeden wstawiliśmy do kuchni, mimo że była obudowana, a drugi dla dzieci, bo odkąd chłopcy zaczęli chodzić do przedszkola, to w domu też chcieli rysować. Stopniowo nasz lokal zaczął nabierać cech zamieszkania.

Małżonka chciała do świąt mieć na oknach firanki, ale tych okien było kilka i firanki trzeba było kupić w sklepie. Pomyślałem, że spróbuję szczęścia na obczyźnie, bo jak dotąd trochę go miałem i zagrałem na wyścigach konnych, stawiając na moje liczby. No i wygrałem czwórkę. To było 1200 franków – trochę więcej niż moja miesięczna pensja – za które kupiliśmy duży telewizor (stolik

do niego wytargowałem za darmo). Dzięki temu zaczęliśmy intensywną naukę języka francuskiego i mieliśmy kontakt z całym światem. O Polsce niewiele było ciekawych informacji. Pokazywano nas raczej z tej biedniejszej strony. Leciaily tygodnie, było nam coraz wygodniej i weselej z tym telewizorem. Chłopcy mieli swoje programy dla dzieci, a my swoje seriale dla dorosłych.

Dla wsparcia nauki języka kupiłem jeszcze podręcznik i po kilku miesiącach moja Małżonka więcej rozumiała po francusku ode mnie. Niewątpliwym atutem okazał się fakt, że w szkole uczono ją łaciny, a poza tym dnie miała wolne.

Praktycznie przez kilka ostatnich miesięcy nic nie mogłem odłożyć i zanosiło się na to, że trzeba będzie dłużej tu popracować na ten wymarzony samochód i na zwiedzanie w drodze powrotnej kilku krajów. Obok naszego bloku był opuszczony ogród, w którym rosła figa. Widziałem, że nikt z niej fig nie zrywał, więc ogród był bez właściciela. W wolnych chwilach odchwaściliśmy kawałek najbardziej nasłonecznionego gruntu, kupiłem ryskal i przekopałem teren pod kilka grządek. Byłe do wiosny, pomyślałem.

tb

Świat wokół nas

W królestwie HORTENSJI

Każdy miłośnik ogrodów zna hortensje. Nasze babcie sadziły je w donicach, przystrajały kapliczki dużymi okazałymi kwiatami tej rośliny. Na potrzeby współczesnego rynku powstają coraz to nowsze odmiany. Różnią się kolorem i kształtem kwiatów, okresem kwitnienia czy pokrojem i formą wzrostu. Przyjrzyjmy się dwóm gatunkom, które goszczą w niejednym ogrodzie.

Potoczna nazwa tego krzewu pochodzi od Hortensji Barret – ukochanej francuskiej botanika, lekarza Philiberta Commersona, który jako pierwszy zwrócił uwagę na tę efektowną roślinę w kraju kwitnącej wiśni. Za to łacińska nazwa pochodzi od słowa „hydrangeam” oznaczającego pojemnik na wodę – dlatego też hortensja często nazywana jest wodnym krzewem – odnosi się to także do jej wysokich wymagań wodnych.

Hortensje rosną naturalnie również na terenie Półwyspu Indochińskiego, w Korei. Do Europy trafiły w XVIII wieku, odkąd pozyskują coraz więcej miłośników, mimo że nie są zbyt łatwymi roślinami w uprawie. Gdy jednak spełniamy ich potrzeby, odwdzięczają się z nawiązką.

Hortensja ogrodowa (*Hydrangea macrophylla*) to krzew z rodziny hortensjowatych (*Hydrangeaceae*). Osiąga wysokość do 1,5 m. Ulistnienie ma sezonowe (zrzuca liście na zimę), gęste, liście są jajowate, piłkowane lub drobno ząbkowane. Hortensja najbardziej efektowna jest oczywiście w okresie kwitnienia.

Hortensja ogrodowa ma duże, kuliste kwiatostany. Skala barw kwiatów jest szeroka, od białego poprzez różne odcienie różu, czerwieni, aż do najbardziej pożądanej barwy niebieskiej lub do fioletowej. Zmieniają one kolor w zależności od odczynu podłoża oraz zawartości żelaza i glinu w glebie.

Białe hortensje nie ulegają przebarwieniu, gdyż nie posiadają antocyjanów odpowiedzialnych za kolor kwiatów. Odpowiednia wartość pH dla niebieskich hortensji wynosi 4,5 - 5,0, a dla różowych hortensji 5,5. Wystarczy zmienić kwasowość gleby, na której rośnie hortensja ogrodowa, aby wpłynąć na barwę jej kwiatów.

Uprawa i wymagania hortensji ogrodowej

Hortensja ma spore wymagania, co do gleby. Lubi glebę przepuszczalną, próchniczną i wilgotną. Złe rośnie na glebach ciężkich, gliniastych i zalewowych, często nazywanych glebami zimnymi. Preferuje stanowiska od słonecznych do półcienistych. Na stanowiskach półcienistych

będzie lepiej się rozwijać, lecz słońce będzie sprzyjało lepszemu kwitnieniu.

Ze względu na nadmorskie pochodzenie hortensje najlepiej czują się w klimacie morskim, wilgotnym i łagodnym. W Polsce najokazalsze krzewy rosną na Pomorzu oraz w zachodniej części kraju. Na naszych terenach roślinna „lubi” przymarzać. Można ją posadzić w donicach i na zimę chować do piwnic lub szklarni. Jeżeli zdecydujemy się na zimowanie w gruncie, należy pamiętać o prawidłowym zabezpieczeniu. Przed zimą po opadnięciu liści należy owinąć hortensję agrowłókniną lub słomianym chochołem. Podstawę krzewu należy podsypać torfem, drobną korą lub tzw. „śmieciami” z ogrodu (liście, trawa, drobne gałązki). Wiosną nie należy zbyt wcześnie odsłaniać rośliny, pamiętając o wiosennych przymrozkach.

Dla osiągnięcia wymarzonego efektu należy pamiętać o trzech czynnościach: nawożeniu, podlewaniu i przycinaniu. Prawidłowo wykonywane są niejako złotym środkiem do satysfakcjonujących rezultatów.

Nawożenie

Po zapewnieniu optymalnych warunków siedliskowych do podstawowych zabiegów pie-



legnacyjnych należy nawożenie hortensji. Na rynku dostępne są już wieloskładnikowe granulowane nawozy mineralne, przeznaczone specjalnie dla hortensji. Nawozy te są optymalnie zbilansowane do ich potrzeb. Stosuje się je dwu-, trzykrotnie w ciągu sezonu, najpóźniej pod koniec sierpnia. Jeśli będziemy nawozić później, pędy rośliny nie zdążą zdrewnieć przed nadejściem zimy, a tym samym będą narażone na przemarznięcie.

Można także nabyć nawozy płynne, którymi podlewa się rośliny raz na 7 - 10 dni.

Pod koniec lipca należy zastosować nawóz fosforowo-potasowy, który sprzyja zawiązaniu się pąków kwiatowych oraz drewnieniu lodyg.

Podlewanie

Ze względu na bujne ulistnienie i obfite kwitnienie hortensje ogrodowe silnie odczuwają brak wody, szczególnie w okresie kwitnienia. W suche lata oraz gdy rosną na piaszczystej glebie, należy je intensywnie podlewać. Nawet niewielki niedobór wody powoduje usychanie liści i kwiatostanów.

Przycinanie

Prawidłowe przycinanie zapewnia silny wzrost roślinie oraz bujne kwitnienie. Nie skraca się pędów, a jedynie po kwitnieniu przycina się przekwitłe kwiatostany. Z krzewu usuwa się pędy złamane, cienkie i słabe.

Drugi gatunek: Hortensja krzewiasta nazywana też krzaczastą, drzewkowatą lub drzewiastą (*Hydrangea arborescens*). Bardzo okazały krzew, w dobrych warunkach dorastający do wys. ok. 2-3 m. Jego pędy są wzniesione i dość sztywne, jednak czasem lubią rozkładać się na boki, szczególnie pod ciężarem kwiatów. W młodym wieku są zielone, z czasem jednak drewnieją. Najważniejszymi walorami ozdobnymi hortensji krzewiastej są jej duże, zielone, sercowate, ostro zakończone i mocno piłkowane liście, pokryte od spodu delikatnym meshkiem oraz bardzo okazałe, zwykle kuliste kwiatostany. Roślina zakwita już w końcu VI i kwitnie przez całe lato aż do wczesnej jesieni, dlatego należy do jednych z najcenniejszych krzewów ozdobnych.

Hortensja drzewkowata należy do krzewów stosunkowo łatwych w uprawie, chociaż posiada pewne wymagania w stosunku do stanowiska i podłoża. Preferuje miejsca półcieniste, ciepłe i osłonięte od wiatru oraz żyzne, próchnicze, stosunkowo wilgotne (ale nie mokre) gleby, o lekko kwaśnym odczynie pH. Gatunek jest stosunkowo odporny

na niskie temperatury (choć warto kopczykować jego podstawę), dlatego może być uprawiany na terenie całego kraju (jedynie w rejonach bardzo zimnych roślina wymaga okrycia na zimę np. włókniną). W surowe zimy może się zdarzyć, że część jej pędów przemarznie, jednak nie należy się tym martwić, gdyż roślina dobrze odradza się z korzenia, a pąki kwiatowe zawiązuje na młodych pędach tegorocznych. Ze względu na okazałość, zwykle dość ciężkie kwiatostany, pędy hortensji krzewiastej mają tendencję do rozkładania się na boki, dlatego warto przygotować dla nich odpowiednią konstrukcję wspierającą np. w postaci gotowych, metalowych obręczy.

Hortensja krzewiasta nie sprawia większych kłopotów w uprawie i jest dość odporna na choroby i szkodniki, choć czasem może u niej wystąpić jedna z popularnych chorób grzybowych (np. mączniak lub szara pleśń).

Przy wyborze hortensji do naszych ogrodów można dostać zawrotu głowy. Hortensje ogrodowe, koralowe, pnące, dębolistne czy bukietowe... I jak tutaj wiedzieć, jaką wybrać? Najlepiej mieć wszystkie, ale zwykle musimy się na coś zdecydować. Powinniśmy znać wymagania każdej z nich, wiedzieć, co chcemy osiągnąć i jaką przestrzeń zagospodarować.

Amelia Piegoń



Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Koniec Akcji "Wisła"

W lipcu 1947 roku formalnie zakończono Akcję "Wisła" – prowadzoną m.in. na ziemi sanockiej, wzbudzającą do dzisiaj wiele kontrowersji, operację wysiedlenia ludności ukraińskiej oraz likwidacji działających tu oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii. Końcem tego miesiąca oficjalnie rozwiązano, powołaną do życia trzy miesiące wcześniej, wojskową Grupę Operacyjną „Wisła”.

Oficjalnym pretekstem do rozpoczęcia Akcji „Wisła” (początkowo mającej kryptonim „Wschód”) była śmierć w zasadzce UPA pod Jabłonkami w Bieszczadach wiceministra obrony narodowej gen. Karola Świerczewskiego. Był to jednak tylko pretekst. Wiadomo, że wysiedlenia ludności ukraińskiej planowano już w 1946 roku. W kręgach władzy i wojska panowało przekonanie, że tylko w ten sposób, pozbawiając oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii zaplecza i wsparcia miejscowej ludności, można uporać się ze zbrojnym podziemiem ukraińskim, kontrolującym spore połacie Polski południowo-wschodniej.

W walce z UPA

Ciężar działań związanych z wysiedleniami i walką z UPA miała przejąć Grupa Operacyjna „Wisła” powołana do życia 20 kwietnia 1947 roku. Jej dowódcą został mianowany gen. Stefan Mossor, legionista, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej, który po powrocie z niewoli niemieckiej oddał się pod rozkazy nowej władzy.

W skład formacji wchodziły kombinowane pułki z różnych dywizji. Łącznie do akcji zmobilizowano prawie 20 tysięcy żołnierzy, wspartych kilkuset milicjantami, funkcjonariuszami Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Służby Ochrony Kolei. Według danych polskiego wywiadu wojskowego na obszarze objętym Akcją „Wisła” miały działać siły UPA liczące ok. 2400 uzbrojonych członków i ok. 700 członków siatki cywilnej Organizacji Ukraińskich

Nacjonalistów. Źródła ukraińskie zaniżają tę liczbę. Dowódca UPA na tym terenie Mirosław Onyszkiewicz „Orest” liczbę podlegających sobie bojowników szacował na 1400 osób.

Wysiedlenia

Akcję wysiedleńczą rozpoczęto o świcie 28 kwietnia. Zazwyczaj polegała ona na wejściu do wsi silnego oddziału wojska i zmuszeniu ludności do opuszczenia domów w ciągu 2-3 godzin. Zazwyczaj pozwalano zabierać z sobą 25 kilogramów bagażu. Wysiedlani przechodzili przez punkty repatriacyjne, skąd kierowani byli wg. przygotowanych rozdzielników do miejsc osiedlenia w Polsce północnej i zachodniej. Jednocześnie prowadzona była selekcja wysiedlanych, szukano aktywnych członków i sympatyków UPA. Podejrzanych kierowano do owianego złą sławą obozu w Jaworznie, przez który przewinęło się ok. 4 tysięcy osób.

W pierwszej kolejności wysiedlenia dotyczyły powiatów leskiego, sanockiego, przemyskiego, brzozowskiego i częściowo lubaczowskiego, gdzie działania zakończono już w maju. Typowa akcja wojskowa polegała m.in. na zamknięciu granicy polsko-czechosłowackiej, przez którą próbowały się ewakuować zagrożone setnie i fizycznej likwidacji oddziałów UPA, usiłujących przeszkodzić wysiedleniom.

Jak skrupulatnie wyliczono i przedstawiono w późniejszych raportach, w ciągu trzech miesięcy działalności Grupa Operacyjna Wisła przeprowadziła ponad 350 operacji zbrojnych. Zginąć miało w nich 630 członków podziemia, zaś do



Akcja wysiedleńcza pod nadzorem wojska

niewoli wzięto 820 osób. Sąd wojskowy Grupy Operacyjnej „Wisła” w trybie doraźnym prowadził rozprawy osób podejrzanych o działalność w UPA. Na śmierć skazano 173 osoby, na dożywotnie więzienie 58.

Droga w nieznane

W pamięci wysiedlanych Akcja „Wisła” zachowała się jako pasmo udręk i dramatycznego pożegnania z ojcowizną. Tak np. na blogu graziowa.blog.pl wysiedlenie wspomina mieszkanka bieszczadzkiej Grąziowej:

– Nasza podróż trwała od kwietnia do czerwca 1947 r. Zaczęło się od apelu wojska o ewakuacji do miejsca postoju, całkowitym opuszczeniu domostw, zabranii świętych obrazów, niezbędnych rzeczy i pożywienia. Na wozie ciągniętym przez dwa woły jechała babcia i mama ze mną przy piersi. Ojciec z resztą rodziny szli pieszo około 10 km przy wozie. Kolumna wozów z całej wsi ciągnęła się w ciszy do punktu

zbornego. Ludzie z kilku wsi koczowali pod gołym niebem na polu przez trzy tygodnie w oczekiwaniu na przydział do transportu. Transport kolejowy obejmował kilkanaście pociągów, a w jednym wagonie umieszczano 8 rodzin. Wojsko pilnowało, aby nikt nie uciekł. Ostatnia noc była straszna. Niektórym udało się wymknąć na przełęcz i patrzeć na płonąca Grąziową. Załadowano do wagonów tylko część dobytku i ruszyliśmy na północ Polski. W naszym przydzielonym wagonie były najbliższe rodziny ze strony mojej babci i ze strony ojca. Osiem rodzin z dziećmi i młodzieżą musiało znośić trud podróży. Dużo ludzi pochorowało się na czerwonkę oraz później na gruźlicę. Wszyscy ludzie byli zauszeni. Kolumna transportu sanitarnego dbała o przydział azotoksu i odzieży na zmianę. Uciążliwością był brak wody pitnej i do mycia oraz wytrzymanie odorów z rogu wagonu gdzie ludzie się załatwiali. W czasie transportu gotowanie posiłków od-

bywało się na peronach dworców podczas postoju. Parę cegieł ustawiano w formie kuchni i w dużym garze gotowano kaszę i kawę. Przydzielano racje żywnościowe z darów dla wysiedleńców, a w nich kasza, mąka, budyń, margaryna, cukier i chleb. Przez Oświęcim, Poznań, Toruń dotarliśmy pod koniec maja do Sztumu, gdzie na dworcu koczowaliśmy dwa tygodnie aż doczekaliśmy się przydziału do Poliks. Każda z naszych ośmiu rodzin otrzymała do zasiedlenia gospodarstwo rolne opuszczone przez Niemców w okolicach Sztumu”.

Autorka relacji miała okazję po latach odwiedzić rodzinne strony. Pierwszy raz do wymarłej wsi mogła przyjechać dopiero w 1963 roku. Na miejscu rosły jeszcze stare owocowe drzewa, widać było pozostałości dawnych zabudowań. Ślad miejscowości zachował się w sanockim skansenie, gdzie przeniesiono ocalałą z wojennej pożogi miejscową cerkiew.▶



Przygotowanie do wysiedlenia



Wysiedlani w punkcie zbornym

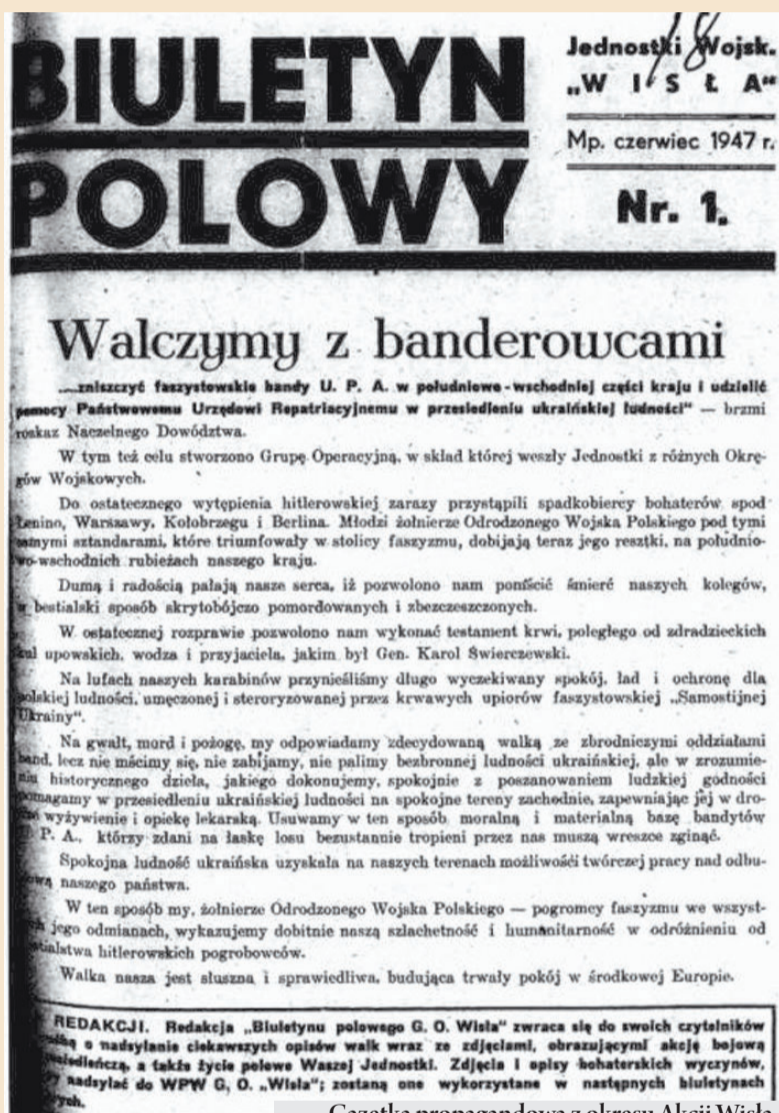
► Po trzech miesiącach intensywnych działań wysiedleńczych i zbrojnych Akcją „Wisła” uznano za zakończoną. Walki z resztkami UPA trwały jeszcze jakiś czas, niedobitki ukrywały się po lasach nawet do połowy lat 50. Według oficjalnych danych w ciągu trzech miesięcy wysiedlono 140 tys. 575 osób. Nie wszyscy z nich, jak niegdyś przedstawiano w publikacjach, byli oczywiście zwolennikami UPA, a nawet Ukraińcami. Wysiedlano także Bojków, czy nie zawsze identyfikujących się z narodowością ukraińską Łemków. Wyjechać musiało wiele rodzin mieszanych, a także rdzennych, grekokatolickich Polaków. Najczęstszym bowiem kryterium wysiedleń było kryterium wyznaniowe. Niewielu z nich dane było po latach powrócić.

Tereny, na których przeprowadzono Akcję „Wisła”, długo pozostawały opuszczone i wyludnione. Zagospodarowaniu ich na nowo nie sprzyjała postawa UPA, która, by uniemożliwić osiedlanie się tu Polaków, metodycznie paliła i niszczyła pozostawiony przez Ukraińców majątek. Ukraińskiemu podziemiu przypisuje się dokonanie w tym okresie 460 napadów, spalenie ponad 1100 budynków, wysadzenie 11 mostów, zniszczenie dwóch stacji kolejowych i zamordowanie co najmniej 150 osób cywilnych. Oficjalnie po stronie GO „Wisła” zginęło 61 żołnierzy, 91 zostało rannych.

Akcja „Wisła” wzbudza kontrowersje mimo upływu lat. Na Ukrainie najczęściej jest przedstawiana niemal jako zbrodnia, w polskiej publicystyce przeważa opinia, że była konieczna do likwidacji zbrojnego podziemia odpowiedzialnego za akty ludobójstwa na polskiej ludności. Niezależnie od oceny, przynajmniej trzeba, że Akcja „Wisła” zamyka wieloletnią, wielokulturową i wieloetniczną historię terenów obecnej Polski południowo-wschodniej. Diametralnie zmieniła oblicze tego zakątka Polski. Zniknęło wiele starych wsi i miejscowości, mimo późniejszych akcji osiedleńczych większość z nich przetrwała tylko na starych mapach...



General Mossor dowódca Grupy Operacyjnej Wisła



Gazetka propagandowa w okresie Akcji Wisła



Banderowcy schwytani przez wojsko polskie

Z kalendarium podkarpackiej historii 28 lipca – 3 sierpnia

Urodzili się

29.07.1900 w Olchówce w powiecie sanockim urodził się Andrzej Nebesio, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, przodownik Straży Granicznej, m.in. kierownik placówek w Łupkowie i Komańczy.

Zmarli

1.08.1979 zmarł płk Zygmunt Csadek, w okresie międzywojennym m.in. dowódca stacjonującego w Sanoku 2 Puku Strzelców Podhalańskich oraz poseł na Sejm II RP, w 1945 roku przez krótki czas zastępca dowódcy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

Wydarzyło się

28.07.1944 lotnictwo radzieckie zbombardowało Sanok.

29.07.1944 wojska niemieckie opuszczają bez walki Sanok. 3 sierpnia wkroczą tu wojska radzieckie, by następnego dnia oddać hitlerowcom miasto do 10 sierpnia, gdy nastąpiło ostateczne wyzwolenie.

30.07.2013 Rada Miasta Sanoka zdecydowała o nadaniu jednej z miejscowych ulic imienia księdza prałata Adama Sudoła, nieformalnego kapelana sanockiej „Solidarności”, zaangażowanego w walce o prawa obywatelskie.

31.07.1611 do Towarzystwa Jezusowego, czyli jezuitów, wstąpił urodzony w Strachocinie Andrzej Bobola, zamordowany przez zbuntowanych kozaków w 1657 roku, uznany za męczennika i świętego Kościoła katolickiego.

31.07.1947 formalne rozwiązanie Grupy Operacyjnej „Wisła” i zakończenie trwającej od kwietnia tego roku akcji o tym samym kryptonimie. W jej wyniku na terenach Polski południowo-wschodniej, w tym ziemi sanockiej, zlikwidowano większość sił Ukraińskiej Powstańczej Armii i dokonano wysiedlenia ludności ukraińskiej.

1.08.1934 wchodzi w życie reforma administracyjna, dokonująca nowego podziału gmin wiejskich w województwie lwowskim. Zmiany dotyczą także powiatu sanockiego.

1.08.1936 po kilkuletniej przerwie działalność wznowia sanocki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, którego tradycje kontynuuje do dzisiaj miejscowy oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

1.08.1945 w Sanoku powołano miejscową ekspozyturę Tymczasowego Zarządu Państwowego, którego zadaniem było zabezpieczenie i administrowanie majątkiem porzuconym i ponemieckim. W następnym roku ekspozytura TŻP została zastąpiona biurem obwodowym Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Rzeszowie.

1.08.1969 proboszczem parafii pw. Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy w Nowosiłkach-Gniewosz został ks. Józef Duda, zastępując na tym stanowisku ks. Jana Czajkowskiego.

1.08.2013 w Pastwiskach odbyło się uroczyste otwarcie nowo wybudowanej sieci kanalizacyjnej w Odrzechowej zrealizowanej w ramach projektu pn. „Partnerstwo na rzecz rozbudowy systemów kanalizacyjnych w gminach Zarszyn i Pakostów”.

2.08.1944 na terenie sanockiej wytwórni gum dochodzi do potężnej eksplozji i pożaru, w wyniku czego ginie ok. 70 osób. Tragedia ma miejsce w momencie, gdy Sanok został opuszczony przez Niemców i jeszcze nie zajęty przez wojska radzieckie. Najprawdopodobniej doszło do niej w czasie szabrowania przez miejscową ludność pozostawionego przez okupanta majątku.

3.08.1944 Sanok zostaje zajęty na krótko przez wojska radzieckie, które następnego dnia wycofują się z miasta. Ostateczne wyzwolenie nastąpi 10 sierpnia.

3.08.1956 ksiądz Karol Wojtyła rozpoczyna w Zagórzcu wraz z grupą młodzieży krakowskiej kolejną wyprawę w Bieszczady i Beskid Niski. Trasa podróży prowadziła m.in. przez Komańczę, gdzie wówczas internowany był prymas Stefan Wyszyński, o czym turyści zapewne jednak nie wiedzieli.

3.08.1961 decyzją Kuratorium Okręgu Rzeszowskiego powołano do życia Państwowy Zakład Wychowawczy w Sanoku, dzisiejszy Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Mieszkanie własnościowe spółdzielcze (do remontu) na osiedlu Traugutta, III p 60m². tel. 602-249-248

★ Sprzedam działki z pięknym widokiem, z warunkami zabudowy, w pobliżu lasu w Sanoczku. **Atrakcyjna cena** tel. 603-902-029

★ Sprzedam dom piętrowy, murowany w Zagórzcu przy ulicy Rzecznej. Budynek o pow. ok. 110 m² plus działka ok. 17 a , tel. 698-255-799

★ Sprzedam pensjonat „Kira” Wola Michowa, tel. 607-870-038

★ Nowe mieszkanie, kawalerka Rzeszów, ul. Strażacka, WYSOKI STANDARD, winda, miejsce parkingowe, duży balkon, 519-344-280
★ MIESZKANIE przy ul. Jagiellońskiej, I piętro, 43 m², SPRZEDAM cena 2800m², 518-787-127

Posiadam do wynajęcia

★ Wynajmiemy szopogaraż 200m². Pomieszczenie warsztatowe, nowy podnośnik hydrauliczny ramowy, pomieszczenie użytkowo – biurowe 80m², plac manewrowy 0,60 ha, atrakcyjna działka uzbrojona 0,84 ha, możliwość podziału na mniejsze tel. 795-521-827, 694-588-646.

★ Mieszkanie do wynajęcia parter 37m², 2 pokoje, ul. Robotnicza, tel. 506-067-001

★ Mieszkanie 54m², tel. 605-445-103

★ Lokal 34m², centrum miasta, parter (biuro kancelarii) tel. 723-897-627

Poszukuję do wynajęcia

★ Poszukuję mieszkania do wynajęcia w Sanoku 2 lub 3 pokoje. Tel: 663 952 663 lub 725 578 195

★ Poszukuję domu/mieszkania do wynajęcia w Sanoku. Nieduży dom lub mieszkanie minimum 3 pokoje. Kontakt: 600-318-322

AUTO MOTO

Sprzedam

★ Samochód osobowy Renault Modus 1.2 16v, benzyna kolor szary metalik. Przebieg 87000, stan bardzo dobry, tel. 503-417-327

★ Volkswagen Passat 1,8 benzyna, kombi, hak, 1988r. stan dobry 1100 zł, tel. 694-588-646

Kupię

★ Kupię stare motory niezależnie od stanu. Dobrze zapłacę tel. 795-934-654

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

RÓŻNE

Sprzedam

★ Kopaczka elewatorowa dwurzędowa 3300 zł, tel. 795-521-827

★ Wózek inwalidzki elektryczny wraz z nowymi akumulatorami. Informacje pod numerem 530-968-046

PRACA

Dam pracę

★ 300 PLN, 4-5 godzin, wyjazd na Ukrainę jako pasażer, wszystko legal. Tel. 728-102-523

★ Poszukuję fachowców do szpachlowania pokoju 694 893 922

Poszukuję pracy

★ **Podjęmę się koszenia traw, tel. 608-890-968 Usługi**

★ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy 600-297-210

★ **Podjęmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404**

★ Układanie płytek ceramicznych, paneli podłogowych, malowanie. Tel: 516 479 540

Podziel się z drugim

★ Udośćnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA
24 sierpnia 2017 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Piotr
Lewandowski
w godz. 17–18**

MOBILNE USŁUGI PRALNICZE
Maria Synowicz tel. 13 46 92 190, 886 132 129

- odbiór zabrudzonej pościeli, ręczników firan i zasłon
- pranie pościeli, firan zasłon i ręczników
- prasowanie pościeli, firan zasłon
- pranie i czyszczenie dywanów, chodników, wykładzin
- sprzątanie wewnątrz budynków
- mycie okien
- renowacja pościeli, firan i zasłon oraz odzieży

38-610 Berezka 2 A, e-mail: usynowcow@wp.pl

Amidon s.c.
ul. Lipińskiego 57A, tel. 13 46-376-45, kom. 601 981 079

WYROBY HUTNICZE

- rury profilowe – blachy
- kształtowniki – słupki ogrodzeniowe

PROMOCJA!
Słupki ogrodzeniowe od 14 zł/brutto/szt

Eko Wakacje
Zapraszają na wczasy

Gospodarstwo agroturystyczne położone jest w malowniczej okolicy, w miejscowości Berezka oddalonej 4 km od sztucznego Zalewu Solińskiego.

"Eko-Wakacje"
Maria Matuszewska
Berezka 21 B
38-610 Polańczyk
woj. podkarpackie
tel. 13 4692348
tel. kom. 664 273 875

GARAŻE
"DAR MET"
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

★ Poszukuję chętnej starszej samotnej kobiety lub starszego małżeństwa, które przyjmie mnie pod swój dach, użyczy jednego pokoju, wyżywienia i do trzymywania towarzystwa i rodzinnego ciepła w zamian oferuje opłaty rachunków i dokładania się do codziennego budżetu . Kontakt : 13-46-402-21

INFORMATOR MEDYCZNY

★ **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur** specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424 .

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadżety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

★ **NEUROCHIRURG** – Konsultacje, Diagnoza, Leczenie. Lek. med. Dominik Ungeheuer. CUM Eskulap ul. Kletówki 52, Krosno. Tel. 13-436-50-13, 698-529-662

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

INFORMACJA

ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA NASZEGO NOWEGO SERWISU INTERNETOWEGO, KTÓRY FUNKCJONUJE POD ADRESEM tygodniksanocki.pl



POLUB NAS na facebook-u
www.facebook.com/tygodniksanocki

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2016 r. poz. 2147 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia 28.07.2017 r. do dnia 18.08.2017 r., zostanie wywieszony do publicznego wglądu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Wykaz obejmuje nieruchomość położoną w Sanoku, oznaczoną jako działka 77/16 o pow. 0,2041 ha, obręb Dąbrówka. Sprzedaż w drodze bezprzetargowej.

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady żarowe - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

„SZWAGIER – MEBLE”

poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW

tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

100 zł netto

TYGODNIK SANOCKI
CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy** (kolor)
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia** ogłoszenia standardowe:
 - moduł podstawowy 36 zł
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifkaty dla klientów** (reklamy)
 - Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
 - 260 x 120 px – 20,00 zł
 - 260 x 260 px – 40,00 zł
 - 260 x 380 px – 60,00 zł

Dzień Pszczoły – Dzień Alarmu dla Rolnictwa

Skrzydlate córki słońca

8 sierpnia powinno się nazywać Dniem Alarmu dla Pszczół. A może nawet dla rolnictwa. Trzeba głośno alarmować w sprawie pracowitych stworzeń, od których zależy wielkość plonów i bujność łąk. Zamiast się martwić o korzystne dostawy gazu dla fabryk chemicznych nawozów, należy się troszczyć o zapylenie upraw, zapylenie dające plony większe o 40%. Warto powtarzać apel: stop pszczolej eksterminacji!

Tylko jak zmienić poglądy na gospodarkę rolną, w której przez sypanie chemii na pola ziemia pustynnieje i stepowieje? A za ratunek uważa się dosypanie kolejnej porcji chemii? Czy coś w naszym myśleniu zmienia alarmujące i bezdyskusyjne dane statystyczne: w latach 70 – 80 minionego wieku było 2,5 miliona rodzin pszczelich, obecnie został 1mln, góra 1,4 mln? I chociaż 12 polskich uczelni zajmuje się pszczołami, to nie udało się stworzyć wyraźnego programu silnie przemawiającego do wyobraźni decydentów: korzystamy z naturalnych sposobów zwiększenia plonów, chronimy środowisko naturalne, a więc i rolnictwo przed degradacją. Nie ulegamy propagandzie koncernów chemicznych. Bo jak dotychczas, to one zwyciężają.

– Najgroźniejsze dla pszczoł okazały się nowoczesne środki ochrony roślin oparte na bazie neonicotynoidów. Dla rolnika proste w użyciu, dla pszczoł okazały się zabójcze. Niesolidne badania odnośnie szkodliwości tych środków dla pszczoł sugerowały, że są one niegroźne. Dopiero w ostatnich dwóch latach wykazano zdecydowanie, że były one zabójcze! W niektórych częściach świata m.in. Ameryce Północnej spowodowały nawet 70-procentowe spadki populacji pszczoł – mówi Marek Barzyk, członek Stowarzyszenia „Polska Ekologia”, pszczelarz, wspierający hodowlę pszczoł w mieście, współinicjator przedsięwzięcia pn. „Las pszczelarski, las bart-

ny”, niestrudzony prelegent i organizator otwartych warsztatów miodowych, prezes Koła Pszczelarzy w Krośnie.

Niszcząca agrochemia, a ostatnio prowadzone masowe wycinanie drzewostanu dającego pszczołom pokarm, to gospodarza ślepa ulica. Przemykanie oczu na degradację środowiska naturalnego będzie się mściło przez następne pokolenia. Trzeba się liczyć z realiami i nie zapominać, że miód można importować, zapylenia nie.

– Wielkie zagrożenie dla pszczoł stanowi pyłek i nektar roślin modyfikowanych genetycznie (GMO). Opierając się na dotychczasowych pracach badawczych można stwierdzić, że pyłek roślin GMO jest szkodliwy, wręcz zabójczy dla rodzin pszczelich. Badania naukowe nie idą w kierunku „jak ratować pszczoły”, tylko „jak stworzyć urządzenie, które zastąpi pszczoły”. Przykładem tego jest próba zapylenia roślin przez mini drony oraz prace hodowlane przekształcające rośliny owadopylne w rośliny samopylne lub wiatropylne – uważa Marek Barzyk.

O wielkiej roli zapylaczy w gospodarce rolnej przypominają m.in. takie specjalne okazje jak wspomniany „Międzynarodowy Dzień Pszczoły”, „Forum Pszczelarzy Miejskich”, czy „Miodowe Lato” i inne lokalne pszczelarskie imprezy, a także promujące stolicę Małopolski przedsięwzięcie krakowskich radnych i władz miasta pn. „Pasiała Kraków” z ulami



zaopatrzonymi w kamery do obserwacji owadów. To cieszę, bowiem każda informacja poświęcona pożytkom płynącym z hodowli pszczoł wysłać przesłanie: dbajmy o skrzydlate córki słońca. Tylko że to nie wystarczy. Powstała wprowadzić koncepcja powołania Narodowej Strategii Ochrony Owadów Zapyłających, co mogłoby wspomóc rolnictwo, tylko kto ją zrealizuje?

Pszczelarze wraz z organizacjami społecznymi nieustannie alarmują i piszą w tej sprawie listy do ministra rolnictwa. Do nich przyłącza się głos Marka Barzyka: – Pszczoła w przyrodzie pełni rolę czujnika, który w przypadku zagrożenia przesyła sygnał alarmowy dla człowieka. Te sygnały alarmowe pojawiły się już około czterdziestu lat temu. W tym momencie jest to już

ogólnoswiatowa sytuacja alarmująca, która mimo że jest zauważana przez człowieka, nie jest wygaszana. Zbyt wolno podchodzimy do zagadnień, które zagrażają życiu pszczoł, co łączy się z zagrożeniem dla życia człowieka na Ziemi. Pszczoła na naszej planecie żyje kilkadziesiąt razy dłużej od człowieka. Prawdopodobieństwo, że pszczoły wyginą, a człowiek zostanie, jest bardzo małe”.

Specjaliści wycenili na 4,5 tys. zł pracę jednej rodziny pszczolej w postaci zapylenia. Dla całej gospodarki rok ich pracy daje 4,1 mld zł. I to nie licząc wartości miodu. A to oznacza, że co roku rezygnujemy z dochodu w postaci grubych miliardów. Dlatego chociażby z tego powodu należy zahamować pszczelą apokalipsę.

mn

Turysto, bądź czujny

Uwaga! Niedźwiedzie!

W lipcu dwukrotnie w lasach Nadleśnictwa Bircza niedźwiedzie zaatakowały ludzi. Wcześniej takie zdarzenia miały też miejsce w Bieszczadach. Leśnicy ostrzegają przed skutkami spotkań z drapieżnikiem.

W jednym przypadku niedźwiedzica prowadząca dwoje młodych zaatakowała drwala, który pracował w leśnictwie Leszczyny (gmina Fredropol). Mężczyzna, oddalając się do samochodu, bronił się uruchomioną piłą motorową. W trakcie zajścia niedźwiedz, cały czas porykując, podążał za piliarzem.

Chwile grozy spowodowane atakiem niedźwiedzica przeżyła również kobieta zbierająca grzyby w okolicach miejscowości Lipa (gmina Bircza). Kobieta schroniła się na pobliskim drzewie. Niedźwiedź próbował się na nie wdrapać, na szczęście nieskutecznie.

W lipcu pracownicy służby leśnej i myśliwi wielokrotnie widywali niedźwiedzie w lasach Nadleśnictwa Bircza – zarówno matkę z dwojgiem młodych, jak też pojedyncze osobniki. Szacuje się, że na terenie tego nadleśnictwa żyje 10 niedźwiedzi, stąd prawdopodobieństwo spotkania tego drapieżnika jest duże. Do bliższych spotkań doszło też w dolinie górnego Sanu, na szczęście ludzie wyszli z nich bez obrażeń.

Niedźwiedzie na ogół unikają spotkań z człowiekiem, lecz zaskoczone jego obecnością mogą być bardzo niebezpieczne. Dlatego też, wybierając się do lasu należy zachować szczególną ostrożność.



W lasach, gdzie stwierdzono aktywność niedźwiedzi, pojawiły się tablice ostrzegające przed spotkaniem z nimi. Leśnicy doradzają, jak się zachować w takiej sytuacji.

– Tylko spokój i trwanie przy zdrowym rozsądku – mówi leśniczy Kazimierz Nózka z Nadleśnictwa Baliogród. – Unikajmy panicznych zachowań typu ucieczka, trzeba wręcz udawać, że strach jest nam zupełnie obcy. Takie moje zachowania sprawiły, że to niedźwiedzie odchodziły w mrok puszczy, a ja spokojnie mogłem się zajmować swoją codzienną pracą. Tylko spokój!

W lasach RDLP w Krośnie żyje obecnie około 200 niedźwiedzi, głównie w Bieszczadach, ale również w Beskidzie Niskim i na Pogórzu Przemyskim. W okresie ostatniego półwiecza ich populacja powiększyła się niemal dziesięciokrotnie.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy
RDLP w Krośnie

Zwierzęta w potrzebie

Małe kotki do adopcji

Szogunek, Bójka, Bajka i Brawurka to ok. 10-tygodniowe kocie dzieci oraz ich mama, ok. 3-letnia Kaja.



Aktualnie kotki przebywają w Domu Tymczasowym, ale bardzo życzą sobie mieć swojego człowieka, pełną miseczkę i kawałek podusi już na zawsze. Kaja to koteczka, która okociła swoje maluchy na CPN-ie między tirami i bardzo dzielnie walczyła o przetrwanie dla siebie i swoich dzieci. Dajmy im szansę na nowy dom. Kaja przed oddaniem zostanie wysterylizowana. Kociaki polecają się

do adopcji. Tel. kontaktowy w sprawie adopcji 693972837

PS. Od 2-3 tygodni, koło Spółdzielni Mieszkaniowej Autosan na ul. Rzemieślniczej (osiedle Robotnicza) błąka się kot. Kotek wygląda na porzuconego, ma obcięte lub obgryzione końcówki uszu. Ma również brązową obrozę.

Nr do kontaktu tel. 664 702 728.

mn

VII BESKIDZKI RAJD
ŚLADAMI DWÓCH KARDYNAŁÓW
KS. STEFANA KARD. WYSZYŃSKIEGO
I KS. KAROLA KARD. WOJTYŁY

5 SIERPNI 2017 r.
MSZA ŚW. godz. 7:00
ZBIÓRKA W PASTWISKACH godz. 7:45
WYJAZD DO KOMAŃCZY godz. 8:00

WPISOWE 10 ZŁ
ZAPEWNIAMY 2 POSILKI
NA ZAKOŃCZENIE
KONCERT PIOSENKI TURYSTYCZNEJ
I BIESZCZADZKIEJ

ZAPRASZAMY

INFORMACJE I ZAPISY:
Henryk Maksymik tel. 609 554 519
www.zarszyn.pl www.epastwiska.pl

SPONSORZY:
FIRMA HUTA ODRZECZOWA
PCI
FÜR Bau-Profis
STOWARZYSZENIE NA RZECZ ROZWOJU SOLECTWA

Co mówi o nas raport GUS?

Starzejemy się i wyprowadzamy z miast

Ludność miejska stanowi obecnie 60,2 proc. ogółu, natomiast nieznacznie, ale sukcesywnie, rośnie liczba ludności zamieszkałej na obszarach wiejskich – wynika z raportu GUS nt. stanu i struktury ludności.

Jak podano w raporcie, w przypadku mężczyzn parametr ten wyniósł 38,6 lat, kobiety są starsze (w wyniku dłuższego trwania życia) i mają – średnio – 41,9 lat. Mieszkańcy wsi są młodszy od mieszkających w miastach, ich średni wiek to 38,4 lat, w miastach – 41,4 lat. Chodzi o medianę wieku. Z raportu wynika też, że Polacy się starzeją. Od roku 2000 mediana wieku statystycznego mieszkańca Polski wzrosła o 4,8 lat, a od początku lat 90. ubiegłego wieku o 7,9 lat. W 2000 r. parametr ten wynosił 35,4.

Jak poinformował GUS, w końcu 2016 r. ludność Polski liczyła ok. 38,4 mln osób, o ponad 4 tys. mniej niż rok wcześniej. Kobiety stanowiły prawie 52 proc. ogólnej liczby ludności Polski, na 100 mężczyzn przypada ich 107 (wśród ludności miejskiej 111, na wsi 101).

W analizie zwrócono uwagę, że wśród ludności w wieku do 48 roku życia występuje li-



czebną przewagę mężczyzn – na 100 mężczyzn przypada około 97 kobiet. Z kolei dla grupy osób w wieku 49 lat i więcej współczynnik feminizacji wynosi 126, przy czym w najstarszych rocznikach (70 lat i więcej) na 100 mężczyzn przypada średnio 176 kobiet. Wśród mieszkańców wsi przewaga liczebna kobiet następuje dopiero począwszy od 64 lat, w miastach – już od 40 roku życia.

Według GUS w 2016 r. zarejestrowano o prawie 5,8 tys. mniej urodzeń niż zgonów. Tym samym współczynnik przyrostu naturalnego, liczony na 1000 ludności, był ujemny (wyniósł

-0,2 prom.). Drugim elementem wpływającym na liczbę ludności jest saldo migracji zagranicznych na pobyt stały, które w 2016 r. było jednak dodatnie i wyniosło 1,5 tys.

Jak zauważono w raporcie, w latach 2012-2016 liczba ludności zmniejszyła się o około 105 tys. osób; spadek liczby ludności miał miejsce także w latach 1997-2007 (prawie 179 tys.). Według GUS bezpośrednią przyczyną była malejąca liczba urodzeń przy prawie istotnych zmianach w liczbie zgonów oraz ujemnym saldzie migracji zagranicznych na pobyt stały.

Pod względem liczby ludności Polska znajduje się na 34. miejscu wśród krajów świata i na 6. w krajach Unii Europejskiej. Według gęstości zaludnienia plasujemy się w grupie średnio zaludnionych państw europejskich. Na 1 km² powierzchni mieszka 123 osoby; w miastach ok. 1060, na terenach wiejskich 53.

Z analizy stanu i struktury ludności wynika, że nadal maleje liczba mieszkańców miast i ich udział w ogólnej populacji; obecnie ludność miejska stanowi 60,2 proc., natomiast nieznacznie, ale sukcesywnie, rośnie liczba ludności zamieszka-

łej na obszarach wiejskich. Zjawisko to wynika przede wszystkim z postępującego od 2000 r. kierunku przemieszczeń ludności z miast na wieś, najczęściej do gmin podmiejskich skupionych wokół dużych miast.

Szacunki GUS mówią o ponad 382 tys. urodzeń zarejestrowanych w zeszłym roku, o prawie 13 tys. więcej niż rok wcześniej. Współczynnik urodzeń wyniósł 9,9 prom. i był wyższy o 0,3 pkt w stosunku do poprzedniego roku, ale o połowę niższy niż w 1983 r. (ostatni baby boom w Polsce, urodziło się wówczas ponad 723 tys.

dzieci). GUS odnotował też, że relatywnie więcej dzieci rodzi się na wsi, w 2016 r. natężenie urodzeń wyniosło tam 10,2 prom., w miastach 9,8 prom.

W raporcie zauważono, że niska liczba urodzeń nie gwarantuje – już od 25 lat – prostej zastępowalności pokoleń. „Od 1990 roku wartość współczynnika dzietności kształtuje się poniżej 2, podczas gdy wielkość optymalna – określana jako korzystna dla stabilnego rozwoju demograficznego – to 2,1-2,15, tj. gdy w danym roku na 100 kobiet w wieku 15-49 lat przypada średnio 210-215 urodzonych dzieci” – wskazano w analizie. Jak dodano, w 2016 r. współczynnik dzietności wyniósł 1,36, co oznacza, że na 100 kobiet w wieku rozrodczym (15-49 lat) przypadało 136 urodzonych dzieci (w miastach – 133, na wsi – 139).

W konsekwencji nastąpiło, według GUS, podwyższenie (od początku bieżącego stulecia) mediany wieku kobiet rodzących dziecko, która w 2016 r. wyniosła 29,9 lat wobec 26,1 lat w 2000 r. (w 1990 r. było to niewiele mniej, bo 26 lat). W tym okresie zwiększył się także średni wiek urodzenia pierwszego dziecka z 23,7 do 27,8 lat (w 1990 r. wyniósł 23 lata).

Trwają prace nad projektem nowelizacji ustawy

Wzrosną pensje urzędników czy tylko zmienią się „widetki”?

Pensja zasadnicza referenta ma być wyższa o 510 zł, inspektora o 420 zł, a wynagrodzenie sekretarza gminy wzrośnie o 100 zł. Podwyżki zakłada nowelizacja przepisów.

Poniżej piszemy o założeniach nowego projektu rozporządzenia w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych, nad którym trwają aktualnie prace w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Według założeń autorów noweli, zmiany mają wejść w życie z początkiem przyszłego roku. Projekt zakłada podwyższenie minimalnego wynagrodzenia zasadniczego pracowników samorządowych w pierwszych 17 kategoriach zaszeregowania (w sumie są 22 kategorie). Podwyżki wyniosą od 600 zł w przypadku pierwszej kategorii (dotyczącej sprzątaczek) do 100 zł w kategorii 17. (obejmującej m.in. gminnych sekretarzy).

Zgodnie z rozporządzeniem stanowisko sprzątaczkę przyporządkowano do pierwszej kategorii, w której wynagrodzenie zasadnicze wzrośnie z 1,1 tys. zł do 1,7 tys. zł. Sekretarza gminy zaszeregowano do kategorii 17., w któ-

rej minimalny poziom wynagrodzenia zasadniczego po zmianach ma wynieść 2,1 tys. zł (obecnie 2 tys. zł).

Minimalny miesięczny poziom wynagrodzenia zasadniczego inspektora (kategoria 12.) wzrośnie o 420 zł (z 1,5 tys. zł do 1,920 zł). Podinspektor (10. kategoria) bez dodatków nie będzie mógł zarabiać mniej niż 1880 zł, co oznacza podwyżkę o 480 zł (z 1,4 tys. zł).

Referenta, którego zaszeregowano do 9. kategorii z minimalną pensją zasadniczą, ma objąć podwyżką w wysokości 510 zł (z 1 350 zł do 1 860 zł).

Resort pracy proponuje uzupełnienie wykazu stanowisk w rozporządzeniu o stanowiska specjalizujące się w technologiach informacyjno-komunikacyjnych. Chodzi np. o głównego programistę aplikacji (z pensją zasadniczą w wysokości min. 1920 zł) i starszego projektanta systemów teleinformatycznych (min. 1,9 tys. zł).



W ocenie skutków regulacji pojawiły się wyliczenia skutków finansowych, związanych z wejściem w życie projektowanych regulacji w odniesieniu do kilkunastu urzędów samorządowych. Jak podano, województwo mazowieckie szacuje skutki finansowe na kwotę ok. 1,14 mln zł rocznie, a Legnica – ok. 1,06 mln zł.

W dokumencie podkreślono jednak, że wprowadzenie podwyższonych minimalnych kwot wynagrodzenia zasadniczego możliwe jest bez dodatkowych środków finansowych przez zmianę dotychczasowej struktury wynagrodzeń.

Wynagrodzenie za pracę w samorządach obejmuje nie tylko wynagrodzenie zasadnicze, ale również inne składniki, jak dodatki (np. stażowy, funkcyjny, specjalny) oraz premie i nagrody. Dopiero suma składników wynagrodzenia zasadniczego i świadczeń wynikających ze stosunku pracy musi odpowiadać wartości wynagrodzenia minimalnego, które zgodnie z propozycją rządu w 2018 r. ma wynieść 2 080 zł (obecnie 2 tys. zł.).

źródło:
Serwis Samorządowy PAP

MKiDN na 100-lecie Niepodległości

Pieniądze na kulturę

Samorządowe instytucje kultury mogą ubiegać się o dofinansowanie wydarzeń dotyczących obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego ma na ten cel 2 mln zł.

Jak poinformował resort kultury w komunikacie, pojedyncze wydarzenie może zostać dofinansowane kwotą od 5 tys. zł do 50 tys. zł. Wnioskodawcy muszą zapewnić 15 proc. wkładu własnego i przygotować projekt zgodny z tematyką programu dotacyjnego.

Wsparcie można uzyskać na działania kulturalne, artystyczne oraz popularyzatorskie, w tym: festiwale, koncerty, happeningi, spektakle, wystawy, konkursy, wykłady, lekcje, kampanie społeczne i spacer tematyczny.

Według MKiD, celem programu „Niepodległa” jest wzmocnienie wspólnoty obywateli na poziomie lokalnym i regionalnym. Zrealizowane projekty umożliwią uhonorowanie lokalnych bohaterów, a także przypomną najważniejsze wydarzenia historycz-

ne i miejsca pamięci z poszczególnych regionów Polski.

Wnioski można składać do 16 sierpnia w formie elektronicznej poprzez system EBOI. Przy ocenie pod uwagę będą brane m.in. stopień zaangażowania lokalnej społeczności w wykonanie zadania oraz uczestnictwo w działaniach grup społecznych o utrudnionym dostępie do usług kulturalnych.

Program dotacyjny „Niepodległa” jest jednym z narzędzi Programu Wieloletniego „Niepodległa”, którego celem jest wzmocnienie poczucia wspólnoty obywatelskiej Polaków oraz zachęcenie rodaków w kraju i za granicą do aktywnego uczestnictwa w obchodach oraz wspólnym świętowaniu.

Szczegółowy regulamin dostępny jest pod adresem: www.niepodlegla.gov.pl/dotacje.



Należy nam się sezon ogórkowy!

Jak je smacznie ukusić? A może zamarynować?

Ogórek kiszony to chyba najbardziej rozpoznawalna polska przekąska. Obecnie trwa sezon na to zielone warzywo i warto poświęcić trochę czasu na przygotowanie swoich przetworów, by zimą delektować się zdrową zakąską. Ogórek doczekał się nawet przeboju o sobie! Kto w dzieciństwie nie nucił: Ogórek, ogórek, ogórek, Zielony ma garniturek, I czapkę i sandały, Zielony, zielony jest cały?

Ogórek siewny

Ogórek siewny (*Cucumis sativus* L.) – gatunek ogórka z rodziny dyniowatych (*Cucurbitaceae*). Wywodzi się prawdopodobnie z gatunku *Cucumis hardwickii* dziko rosnącego u podnóża Himalajów. W Indiach uprawiany był już ok. 3 tys. lat temu, później został szeroko rozpowszechniony i obecnie znany jest we wszystkich strefach klimatycznych. Owoce ogórka siewnego wykorzystywane są powszechnie w kuchni wielu krajów. Nazwa odnosi się zarówno do rośliny płożącej, jak i jej cylindrycznych, jadalnych owoców.

Kiszenie dobre dla zdrowia

Kiszenie jest chyba najbardziej charakterystycznym dla Słowiańszczyzny Wschodniej sposobem konserwowania żywności. Polega ono na wytworzeniu środowiska, w którym mnożą się bakterie kwasu mlekowego, powstrzymujące rozkład i gnienie produktów. Kiszenie kiedyś odbywało się głównie w naczyniach drewnianych. Doskonale do tego nadawały się beczki. Obecnie kisi się również w beczkach, naczyniach kamionkowych i szklanych.

Ogórki kiszony są pełne doskonałego smaku i cennych dla zdrowia biologicznych substancji odżywczych. Można je przechowywać miesiącami, a nawet latami, gdyż beztlenowe kwaśne środowisko sprzyja zachowaniu istotnych substancji odżywczych, w tym szczególnie cennych bakterii probiotycznych. Kiszonki to także doskonałe źródło witaminy C, kwasu foliowego, naturalnych przeciwutleniaczy, takich jak karotenoidy i polifenole oraz wielu innych unikalnych substancji.



EDYTA WIKIKO

Kiszenie to jedna z najstarszych metod konserwowania żywności. To w pełni naturalny proces przebiegający pod wpływem czasu i obecności kwasu mlekowego, który powstaje dzięki działaniu bakterii mlekowych rozkładających cukry proste w kiszonych produktach.

Z kiszonych ogórków można robić zupy, sosy. Można je faszerować, dusić i smażyć. Kiszone i marynowane są dodatkiem do mięs, sałatek, z surowych można zrobić mizerię. Ze względu na niewielką ilość kalorii, mogą je bezkarnie podgryzać osoby będące na diecie.

Bakterie probiotyczne to żywe drobnoustroje, które wywierają niezwykle korzyst-

ne skutki zdrowotne na organizm człowieka. W przewodzie pokarmowym razem z innymi bakteriami tworzą tzw. florę jelitową, która zapobiega rozwojowi chorobotwórczych mikroorganizmów, głównie poprzez wytworzenie kwaśnego środowiska i produkcję związków o działaniu antybiotycznym. Bakterie probiotyczne szczególnie korzystnie wpływają na układ pokarmowy i proces trawienia, oczyszczając przewód pokarmowy i jelito z ubocznych produktów przemiany materii, utrzymują w dobrej formie układ immunologiczny poprzez wzmacnianie aktywności komórek odpornościowych.

ew



Przepisy

Jaki jest najlepszy przepis na kiszony ogórek? Ile gospodyń, tyle przepisów. Poniżej jeden z najstarszych, jaki udało nam się znaleźć.

Treść oryginalna przepisu z 1895 roku:

Przeznaczone na kwaszenie ogórki trzeba wymoczyć parę godzin w zimnej wodzie, wyłożyć dno baryłki liśćmi winnymi, dębowymi, wiśniowymi i koprem, układać warstwami ogórki przesypany koprem suchym, liśćmi i kładąc gdzieś ząbek czosnku i strączek pieprzu tureckiego [...] Gdy się baryłka napelni nakład się na wierzch liści, zakryć denkiem i otworem lać wodę wrzącą soloną.

1895r. Kucharz Warszawski

Przepis wg starej „Kuchni Polskiej”:

- 5 kg ogórków
- 1 korzeń chrzanu
- 1 główka czosnku
- liście czarnej porzeczki, dębu, wiśni, koper

Zalewa:

Ogórki, najlepiej jednakowej wielkości umyć. Na dnie beczki lub kamionkowego naczynia ułożyć liście i połowę przypraw. Ogórki układać warstwami, przekładając je przyprawami. Zagotować odpowiednią ilość wody z solą i cukrem. Ostudzić i zalać ogórki. Przykryć denkiem i obciążyć.

Ciekawostka:

Struktura i smak kiszonych ogórków jest całkowicie inna, kiedy używamy gorącej lub zimnej wody do zalewania. Nawet zapach kiszonych ogórków jest różny. Te zalewane na gorąco pachną intensywnie i w smaku są kwaśniejsze. Natomiast zalewane zimną wodą są bardziej chrupiące. Jaką wodą zalewać? Wybór należy do ciebie :)

Innym, równie popularnym sposobem konserwowania ogórków jest marynowanie.

Najprostszy przepis na ogórki marynowane:

Składniki:

- 4 kg. małych ogórków
- 8 ząbków czosnku
- koper
- chrzan
- 4 litry wody
- 1/2 litra octu
- 4 łyżki soli
- 16 łyżek cukru
- ziele angielskie
- liść laurowy
- pieprz
- gorczyca

Przygotowanie:

Na dno umytych słoików wrzucamy koper, chrzan i czosnek. Układamy ogórki i przygotowujemy zalewę. Mieszamy ze sobą wodę, ocet, sól, cukier, ziele angielskie, liść laurowy, ziarenka pieprzu i gorczyca. Gotujemy przez 15 minut. Ogórki zalewamy zalewą, zakręcamy i stawiamy na zakrętkach. Tak przygotowane pozostawiamy do wystygnięcia.



Jeśli ktoś ma ochotę na słodko-słone ogórki, polecamy doskonały przepis, przywieziony z podróży na Ukrainę.

Marynowane ogórki z papryką

- 8 szt. papryki – użyłam czerwonej słodkiej – pokroić w paseczki
- 4 kg ogórków – im cieńsze, tym lepsze, pokroić na 2-3 cm kawałki
- 0,5 kg cebuli pokroić w półplasterki lub piórka
- 1 l zimnej wody wymieszać z 1/2 kg soli. Polecamy użyć ciepłej wody i poczekać aż ostygnie. Zalać ogórki, paprykę i cebulę na trzy godziny. Można zostawić je na noc. Odcedzić.
- 3/4 l wody, 1 kg cukru, 0,7 l octu

Wymieszać. I znów najlepiej cukier rozpuścić w ciepłej, albo nawet gorącej wodzie, poczekać aż przestygnie i połączyć z octem. Ogórki, paprykę i cebulę włożyć w słoiki (9-10 po ok. 0,7 l). Do każdego słoika wrzucić 5-7 ziarenek pieprzu, łyżeczkę gorczyca i wlać łyżkę oleju. Zalać zalewą. Pasteryzować 15-20 min. Zawartość słoiczek świetnie się nada jako przekąska przy procentach, składnik kanapek, czy – same ogórki jako dodatek do tatara.

A może wy, Drodzy Czytelnicy, macie sprawdzone, niespotykane przepisy z ogórków? Z chęcią je wydrukujemy – ślijcie tygodniksanocki@wp.pl. Korzystajmy z uroku sezonu ogórkowego!

Stowarzyszenie Głuchych „Galicja”

Kolejne spotkanie w Zalużu



Stowarzyszenie Głuchych „Galicja”, jakie od lat działa w Sanoku, zorganizowało w Zalużu czterodniowy zlot, trwający od 5 do 9 lipca. Pojawili się tam głusi nie tylko z Polski: byli goście z Włoch, Austrii i Stanów Zjednoczonych.

Imprezy, towarzyszące tego-
rocznemu spotkaniu głu-
chych w Zalużu, organizo-
wano z myślą o obchodach

Dnia Głuchego i Dnia Dzie-
cięcemu spotkaniu głu-
chych w Zalużu, organizo-
wano z myślą o obchodach

Organizatorzy pragną podzię-
kować posłowi Piotrowi Uru-
skiemu za pamięć o głuchych i
pomoc w rozwiązywaniu ich
problemów. Podziękowania
kierują także, za naszym po-
średnictwem, do sponsorów,
dzięki którym mogło się od-
być spotkanie w Zalużu oraz

wszystkie imprezy integracyj-
ne. Spotkania osób głuchych
z całej Polski odbywają się
w Zalużu cyklicznie. W tym
roku zanotowano ogromne
zainteresowanie i rekordową
frekwencję.

ab



PWSZ im. Jana Grodka

Kierunek: pielęgniarstwo

Licencjaci kierunku Pielęgniarstwa skończyli pierwszy ważny etap edukacji i odebrali dyplomy. Uroczystość odbyła się w piątek 21 lipca w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jana Grodka.

Rektor Elżbieta Cipora, ze-
gnając ich i życząc powodze-
nia na dalszej drodze życia,
dodała, iż nie boi się o ich
przyszłość: – Praca czeka,
pracodawcy zgłaszają się
wręcz do uczelni, pytając
o pracowników; pielęgniarki
i pielęgniarze są w tej chwili
przedstawicielami jednej
z najbardziej poszukiwanych
profesji i nie wygląda na to,

żeby szybko miało to ulec
zmianie.

Podobnie dobrej myśli są
sami absolwenci. Wielu z nich
myśli o uzupełnieniu edukacji
studiami magisterskimi (rów-
nież na sanockiej uczelni),
podjęciu pracy i – co ciekawe
– podjęciu jej na miejscu,
bez konieczności zagranicz-
nych wyjazdów.

ew

Nowe oblicza sportu

Olimpiada na Padzie

Olimpiada na Padzie 23 lipca miała w Sanoku swoją 6. edycję. Po raz pierwszy chyba zorganizowano ją z takim rozmachem, finał odbył się na MOSiR-owskiej Arenie, dla zwycięzców przygotowano atrakcyjne nagrody, swój patronat nad imprezą roztoczył burmistrz Tadeusz Pióro, który zresztą osobiście przyglądał się finałowym rozgrywkom. Nic dziwnego, że przedsięwzięciu od początku towarzyszyło ogromne zainteresowanie.

W eliminacjach 6. edycji
Olimpiady na Padzie wzięło
udział około dwustu zawod-
ników. Jak stwierdzili uczest-
nicy, zawody były świetnie
przygotowane, sami organiza-
torzy powinni za nie dostać

medal. Dyrektor Tomasz
Matuszewski także podziwiał
sprawność i rzetelność orga-
nizatorów: – Wszystko dzia-
łało zgodnie z planem, dopięte
na ostatni guzik. Uczestnicy
bawili się dosko-



nale, rywalizując zawzięcie.
Gry komputerowe, zwłaszcza
te o tematyce sportowej jak
FIFA, wypadają już zaliczyć do
sportu. Elementy rywalizacji
są, a bez znajomości zasad,

obowiązujących w sporcie nie
można się obejść. Impreza
była połączona z akcją pomo-
cy dla Adriana, podopiecznego
Fundacji Czas Nadziei.

FZ

Prawnik radzi

Kilka miesięcy temu przed sądem toczyło się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po moich zmarłych rodzicach. Sprawa jest już zakończona. Nie otrzymałam z sądu końcowego postanowienia. W jaki sposób mogę go uzyskać? Czy mogę otrzymać więcej niż jeden egzemplarz?

Maria R.

W przypadku postanowienia Sądu w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku odpis takiego postanowienia przesyłany jest na wniosek, a nie z urzędu. Z wnioskiem o wydanie odpisu może wystąpić każda ze stron postępowania. We wniosku należy oznaczyć sąd, strony postępowania, sygnaturę akt, a także adres, na który odpis postanowienia powinien zostać przesłany. Wniosek musi być podpisany przez osobę go składającą.

W jednym wniosku moż-
na zwrócić się o wydanie kil-
ku odpisów tego samego po-
stanowienia. W przypadku,
gdy chcemy uzyskać postano-
wienie ze stwierdzeniem
jego prawomocności należy
wnieść do sądu opłatę sądową
w wysokości po 6 zł za każdą
rozpoczętą stronę postano-
wienia. Jeżeli zwracamy się
z wnioskiem o wydanie kilku
odpisów, opłatę należy uiścić
za każdą stronę, każdego z od-
pisów. Opłata może być wnie-



Porad prawnych udziela
radca prawny Marta Witowska
z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-46-45-113,
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy
kierować na adres:
tygodniksanocki@wp.pl

siona w znakach sądowych,
które można zakupić w kasie
sądu lub przelewem na ra-
chunek bankowy sądu.

Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. - Kodeks postępowania cywilnego (tj. Dz. U. z 2016 r. poz. 1822 ze zm.)
2. Ustawa z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (tj. Dz. U. z 2016 poz. 623 ze zm.)

Interwencja

Na Sanowej – bez zmian!

Z redakcją skontaktowali się mieszkańcy ulicy Sanowej. Zdecydowanie, jak jeden mąż, nie chcą zmian w organizacji ruchu na ulicy, przy której stoją ich domy. Dzwonili już w tej sprawie w kilka miejsc, proszą i nas, żebyśmy przekazali ich głosy osobom, mającym wpływ na podobne decyzje.



Ruch w dół, od strony ulicy
Zamkowej w kierunku ulicy
Królowej Bony, narazi nas,
mieszkańców Sanowej, na nie-
bezpieczeństwo, każdorazowo,
gdy tylko będziemy próbowali
włączyć się do ruchu, wyjeżd-
żając z naszych posesji. Poza
tym dzwoniłmy na policję
i wiemy, że nie ma mowy o le-
woskręcie z ulicy Sanowej
w ulicę Królowej Bony. Jadąc,
na przykład z Sanowej po zaku-
py do popularnego marketu,
będziemy zmuszeni zawracać
na terenie MOSiR-u lub objeżd-
żać całe miasto, zahaczając
o Posadę – padają argumenty.

Reprezentanci Sanowej
proszą, żeby się zastanowić nad
bezpieczeństwem przy skręcie
w lewo z ul. Zamkowej; obalają
też mit o korkach przy skrzyż-
owaniu ulic Mickiewicza i Kró-
lowej Bony, ponieważ to one
rzekomo miałyby zostać zniwe-

lowane poprzez planowane
zmiany – konsultowali to z po-
licją drogową: korki, owszem,
tworzą się wtedy, gdy na skrzy-
żowaniu zdarzy się jakaś kolizja.
Przeważnie nawet w godzinach
szczytu ruch na skrzyżowaniu
odbywa się płynnie.

– Nie wiemy, skąd zrodził
się pomysł zmiany ruchu. Czu-
jemy się w związku z tym po-
mysłem uszczęśliwiani trochę
na siłę i wbrew zdrowemu roz-
sądkowi.

Redakcja „TS” głosy mieszk-
kańców ulicy Sanowej przeka-
zuje bez komentarza.

I jeszcze jedno: podobno
w pobliżu Sanowej znajduje
się rozregulowana studzienka
ściekowa; gdy w nocy jeżdżą
po niej ciężkie auta, mieszkań-
cy skarżą się na hałas. Dzwoni-
li w tej sprawie do GDDKiA,
na razie bez odzewu.

ab

PIŁKA NOŻNA

Sparingowe zwycięstwa nad Startem i Polonią

Zespół Ekoballu Stal świetnie rozpoczął krótki cykl sparingów przed startem nowego sezonu, pierwsze dwa mecze wygrywając po 3-1, i to na wyjazdach. Wrażenie zrobiło zwłaszcza zwycięstwo nad Polonią Przemyśl. Oby równie dobrze było w IV lidze.

START RYMANÓW – EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK
1-3 (1-1)

Bramki: S. Słysz (39), Kaczmarski (63), Gąsior (85).

Drużyna Roberta Ząbkiewicza wystąpiła bez kilku podstawowych zawodników, którzy nie wrócili jeszcze z wakacji. Pod ich nieobecność dobrze poradziła sobie młodzież. Wprawdzie beniaminek klasy okręgowej objął prowadzenie w 20. min, ale potem trafiali już tylko goście. Chwilę przed przerwą strzałem z rzutu wolnego wyrównał Szymon Słysz. Druga połowa przebiegała pod zdecydowane dyktando Ekoballu. Najpierw z dystansu ładnie przymierzył Konrad Kaczmarski, a w końcówce wynik ustalił Dawid Gąsior, dobitką uderzenia z wolnego.

POLONIA PRZEMYŚL – EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK
1-3 (0-0)

Bramki: Kuzio 2 (55, 85), Sieradzki (68).

Świetny mecz stalowców, zwłaszcza w drugiej połowie. Do przerwy lekką przewagę posiadała Polonia, ale potem obraz gry uległ zmianie. Gospodarzom nie pomogli testowani gracze zza wschodniej granicy. Wynik otworzył Mateusz Kuzio, wykorzystując dośrodkowanie Jakuba Ząbkiewicza. Przemyslanie szybko wyrównali, jednak nie wybiło to z rytmu naszej drużyny, która wyprowadzała groźne kontry. Ponowne prowadzenie dał jej Bartosz Sieradzki, trafiając w sytuacji sam na sam z bramkarzem. Pięć minut przed końcem meczu znów gola zdobył Kuzio, tym razem w podbramkowym zamieszaniu.

W środę Ekoball miał zagrać sparing z Dynovią Dynów, ale niespełna godzinę przed meczem rywale zadzwonili z informacją, że jednak nie przyjadą...

Kolejny sparing we wtorek – stalowcy zmierzą się z Victorią Pakoszówka.



To dopiero sparingi, a piłkarze Ekoballu Stal już prezentują wysoką formę

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Komplet „życiówek”

Trójka sztangistów Gryfu zaprezentowała się na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży, którą rozegrano w Biłgoraju. Wszyscy uplasowali się w czołowych dziesiątkach, poprawiając komplety rekordów życiowych. Brawo!

Najwyższe miejsce zajęła Maria Basarab, 6. w kobiecej kategorii wagowej do 46 kg. Jej dwubojowy wynik to 85 kilogramów (34 w rwaniu i 51 w podrzucie). Na pozycji 7. w kat. do 69 kg sklasyfikowano Patryka Sawulskiego, który uzyskał 214 kg (98 i 116). Natomiast startujący w kat. do 48 kg Michał Firosz był 10. z wynikiem 106 kg (45 i 61).

– Nasi zawodnicy poprawili wszystkie rekordy życiowe, więc ocena ich występu jest jak najbardziej pozytywna. Warto przy tym zaznaczyć, że gdyby nie rywale startujący zwykle w wyższych wagach, którzy zbijali wagę przed mistrzostwami, to Basarab i Sawulski walczyliby o medale – podkreślił Ryszard Wojnarowski, prezes Gryfu.

TENIS

Wakacyjny turniej

Podczas kolejnego turnieju na kortach przy ul. Mickiewicza rozegrano zarówno single, jak i deble. Indywidualnie zwyciężył Jakub Paszek z Krosna, w parze najlepsi okazali się Jerzy Kondykowski i Mateusz Romanek.

Pierwszy dzień imprezy obejmował rywalizację solistów. Do walki stanęło 10 zawodników, którzy zmagania rozpoczęli w dwóch grupach. Ich zwycięzcy zmierzli się w finale – Paszek pokonał Pawła Prodzewicza z Brzozowa. W meczu o 3. miejsce prezes Sanockiego Klubu Tenisowego Piotr Tarapacki ograł Romanka.

Nazajutrz przyszedł czas na deblistów. Sześć drużyn rozpoczęło walkę w dwóch grupach. W finale Kondykowski i Romanek odnieśli zwycięstwo nad parą Janusz Magusiak/Dariusz Gaździk. Lokatę 3. wywalczyli Waldemar Bukowski i Andrzej Leszczyk, pokonując Mateusza Ostrowskiego i Dariusza Buczyńskiego.

LEKKOATLETYKA

XIV Bieg Szlakiem Partyzantów z Lubatowej

Dziewiński drugi i pierwszy

Wyścig na 7 kilometrów z udziałem blisko 60 osób, w którym wysokie pozycje zajęli Damian Dziewiński i Grzegorz Fedak. Ten pierwszy był 2. generalnie, wygrywając kategorię 31-40 lat.



Damian Dziewiński finiszował 2. generalnie i 1. w grupie wiekowej

Zawodnik Sokoła uzyskał czas 23.52, ustępując tylko jednemu rywalowi. W kategorii wiekowej Dziewiński okazał się bezkonkurencyjny. Jako 6. finiszował Fedak, któremu rezultat 25.42 dał też 4. pozycję w kat. 31-40 lat. Wśród kobiet Joanna Tomaszek była 7. generalnie i 5. w kat. 16-30 lat. Startował również Jerzy Szpakiewicz.

– Początkowo bieглиśmy przez las po błocie, dalej ostry zbieg po śliskich kamieniach, reszta na asfalcie. Do tego duchota i parno – nie było czym oddychać. Trzecie miejsce w kategorii straciłem na nieco ponad kilometr przed metą, zabrakło już pary w nogach i płucach. Ostatecznie przegrałem o 14 sekund – powiedział Fedak.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

KOLARSTWO

Cyklokarpaty

Cztery wygrane górali z Roweromanii!

Ósme zawody, rozegrane w Wojniczu, okazały się rekordowe dla Roweromanii, bo jej reprezentanci odnieśli aż cztery zwycięstwa. Wygrywali: Janina Nawój, Joanna Głowacka, Piotr Marzuchowski i Janusz Głowacki. Miejsce 1. zajęła też Julia Nowik ze Żbika Komańcza.

Na najkrótszym dystansie Hobby, którego trasa liczyła 30 km, wymienione zawodniczki uplasowały się w czołowej dziesiątce klasyfikacji łącznej kobiet, a dwie z nich – na podium. Pozycję 2. wywalczyła Nawój, uzyskując czas 1:33.56,438, jako 3. finiszowała Nowik (1:37.02,147), natomiast 10. była Głowacka (1:42.16,007). Wszystkie odniosły zwycięstwa w kategoriach wiekowych: Nawój w K3, Nowik w K1, a Głowacka w K0.

Wśród mężczyzn najwyższą lokatę zajął Marzuchowski, 13. w stawce blisko 300 kolarzy. Czas 1:17.56,315 dał mu kolejne zwycięstwo w kat. M0, jednak z mniejszą niż zwykle przewagą, która wynosiła 23 sekundy. Miejsce 9. w tej grupie zajął Daniel Michalik, podobnie jak i Jan Głowacki w M1. Bardzo blisko podium był Maciej Uruński (wszyscy z Roweromanii), 4. w kat. M4. Do medalowej pozycji zabrakło tylko 4,5 sekundy. Startował również Hubert Jakubowski z SOSBike SWR.

Na dystansie Mega (52 km) najwyżej z naszych kolarzy uplasował się Krystian Nawój z Roweromanii, jednak nie wystarczyło to do pozycji w czoło-



Piotr Marzuchowski pewnie zmierza po końcowe zwycięstwo w kat. M0

wej dziesiątce kat. M3. Za to aż dwóch zawodników mieliśmy na podium M5 – wygrał Janusz Głowacki (czas 2:23.25,550), a lokata 3. przypadła Robertowi Lorensonowi z WS TECH MTB Team (2:38.47,608). Reprezentujący te same barwy Dariusz Grudniak był 6. Ponadto kat. M1: 6. Jakub Przytasz (Roweromania), 7. Michał Kijowski (Żbik).

Na najdłuższym dystansie Giga (74 km) jak zwykle nasz powiat reprezentował tylko Paweł Dolżycki ze Żbika, 4. w kat. M2.

Maraton Dare 2B

Nawojowie na podium

Podczas zawodów w Zakliczynie kapitalny start zaliczył Krystian Nawój, na najdłuższym dystansie wygrywając kategorię M3. Podium wywalczyła też jego żona Janina.



Krystian Nawój wygrał kat. M3

Trasę liczącą 65 km K. Nawój pokonał jako 3. generalnie, a 1. w grupie wiekowej. To jego inauguracyjne zwycięstwo w tym trudnym warunkach i szalejący upał. Wśród kobiet najdłuższy dystans wynosił 48 km. J. Nawój była zarówno 3. w klasyfikacji łącznej, jak i w kat. M3. Dwaj kolejni kolarze Roweromanii

startowali na najkrótszej trasie (31 km). Piotr Marzuchowski zajął 9. miejsce generalnie i 5. w grupie wiekowej, a Mateuszowi Solopatyczowi przypadła lokata w drugiej dziesiątce.

Przed naszymi kolarzami finałowe zawody w Piwnicznej-Zdroju, gdzie będą bronić wysokich miejsc w klasyfikacjach łącznych.

SDK

Kino

Dunkierka

Produkcja: Francja, Holandia (2017) Gatunek: dramat, wojenny

28.07.2017 godz. 20.00
29.07.2017 godz. 20.00
30.07.2017 godz. 18.00
31.07.2017 godz. 20.00
01.08.2017 godz. 20.00
02.08.2017 godz. 20.00
03.08.2017 godz. 20.00
04.08.2017 godz. 18.00

Spider-Man: Homecoming 2D DUBBING
Produkcja: USA (2017) Gatunek: akcja, sci-fi

28.08.2017 godz. 18.00 3D
29.08.2017 godz. 18.00 3D
30.08.2017 godz. 18.00 3D
31.08.2017 godz. 18.00 3D

Spider-Man: Homecoming 3D NAPISY
Produkcja: USA (2017) Gatunek: akcja, sci-fi

28.08.2017 godz. 18.00 3D
29.08.2017 godz. 18.00 3D
30.08.2017 godz. 18.00 3D
31.08.2017 godz. 18.00 3D

Czym chata bogata!
Produkcja: Francja 2017
Gatunek: komedia

28.07.2017 godz. 18.00
29.07.2017 godz. 18.00
30.07.2017 godz. 20.00
31.07.2017 godz. 18.00
01.08.2017 godz. 18.00
02.08.2017 godz. 18.00
03.08.2017 godz. 18.00

Mała wielka stopa / 2D

Produkcja: Belgia, Francja (2017) Gatunek: animacja

28.07.2017 godz. 11.00 2D
28.07.2017 godz. 16.00 2D
29.07.2017 godz. 14.00 2D
29.07.2017 godz. 16.00 2D
30.07.2017 godz. 14.00 2D
30.07.2017 godz. 16.00 2D
31.07.2017 godz. 11.00 2D
31.07.2017 godz. 16.00 2D
01.08.2017 godz. 11.00 2D
01.08.2017 godz. 16.00 2D
02.08.2017 godz. 11.00 2D
02.08.2017 godz. 16.00 2D
03.08.2017 godz. 11.00 2D
03.08.2017 godz. 16.00 2D
04.08.2017 godz. 16.00 2D

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w środę 28 lipca o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

Uwaga!

Jedna osoba może wygrać wejściówki tylko raz w miesiącu.

Letnie Warsztaty Artystyczne

W Sanockim Domu Kultury trwają Letnie Warsztaty Artystyczne.

31 lipca – 4 sierpnia – warsztaty rysowania pastelami sala nr 12, godz. 10.00-12.00 – wiek powyżej 13 roku, cena 20 zł, godz. 12.30-13.30 – 7-12 lat, cena 10 zł,

31 lipca – 4 sierpnia – warsztaty teatralne, sala nr 2, godz. 9.00-10.00 – 7-11 lat, cena 10 zł, godz. 10.00-12.00 – wiek powyżej 12 roku, cena 20 zł

MOTORIADA



MOTORIADA SANOCKA 2017

CAMPING SOSENKI 30.07.2017 NIEDZIELA

Program imprezy:
Parada motocyklowa (start o godz. 13 z sanockiego Rynku na Sosenki)
Zbiórka nakrętek dla Nikoli
Rejestracja dawców szpiku
Gry, zabawy i konkursy dla całych rodzin
Pokazy lucznicze
Przejażdżki bryczką
Przejażdżki motocyklami
Konkursy zlotowe
Atrakcje linowe z klubem HKG
Pokazy ognia FireShow
Pyszne jedło z grilla
Pokazy pierwszej pomocy

Sponsory: PGNiG, MIKE, PROSTOLUBA, SFERIS, CENTRUM, isanok.pl, SAN OK, TYGODNIK SANOCKI, GAZETA SANOCKA, JUBILER DIAMEX, Kramarczyk, Plastik Katedra s.c., PŁASKI KAMIEŃ, SANOK, Autocamping SOSENKI, DKMSD, SAN OK, Sanitas

RYNEK SANOK



Kabaret KakaMasz

ORGANIZATOR
URZĄD MIASTA SANOKA

Kalus bogdan
Kapot jacek
Maciejewski sylwester
Szweda dariusz

SAN OK RYNEK W SANOKU godz. 16:00 30 LIPCA 2017 r. wstęp wolny!

KINO POD CHMURKĄ

Urząd Miasta Sanoka zaprasza wszystkich mieszkańców miasta, gości oraz turystów na „Kino pod chmurką”

28.07.2017 r. – „Kontrola absolutna” (kryminał, Francja / Irlandia / USA)

29.07.2017 r. – „Aż do piekła” (dramat / kryminał, USA)

Kolumnę opracowała Edyta Wilk

LESKO



„Młodzi Drwale Karpat” międzynarodowe zawody uczniów szkół leśnych

Lasy Państwowe zapraszamy

pod Honorowym Patronatem Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie

AGROBIESZCZADY 2017

29.07.2017 r.

Start: godz. 9:00

al. Jana Pawła II-1 przy ZSL w Lesku

Konkurencje:

- Ścinka
- Zmiana łańcucha
- Przerzynka na dokładność
- Przerzynka kombinowana
- Okrzesywanie

Nadleśnictwo Lesko
Nadleśnictwo Baligród
Nadleśnictwo Bircza
Nadleśnictwo Cisna
Nadleśnictwo Komańcza
Nadleśnictwo Lutowska
Nadleśnictwo Stuposiany

STIHL Makita
STANGER GRUBE
ZOL Cedrus

NoBo Cafe



GALHAN

MIEJSCE: NoBo Cafe Sanok

DATA: 28.07.2017

GODZ.: 19.00

www.galhan.pl

PTTK SANOK

W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK: wycieczka piesza i rowerowa.

„Jedziemy do wód, czyli Brzozowski Zdrój”

– wycieczka piesza

„Góry Słonne z lotu ptaka” – wycieczka rowerowa

Uwaga! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK ul. 3 Maja 2 w Sanoku lub pod nr tel. 13463 21 71 do dnia 28 lipca.

GAGATEK

Wakacyjna podróż z „Gagatkiem”

Osiedlowy Dom Kultury zaprasza dzieci szkół podstawowych na wakacyjne zajęcia i podróż do krainy zabaw, muzyki, bajek i tańca.

Do 11 sierpnia w każde poniedziałki, środy, piątki w godzinach 10.30–13.00